POLSKA WSPÓŁCZESNA



KWARTALNIK POŚWIĘCONY OBYWATELSKIEMU WYKSZTAŁCENIU

DZIAŁ NAUKOWY

Dr. JULJAN TALKO-HRYNCEWICZ, PROF. UNIW. JAG.

TYP FIZYCZNY POLAKA.

Najdawniejszem miejscem pobytu w Polsce człowieka pierwotnego są jaskinie Krakowskie i Ojcowskie. W nich to on zamieszkiwał razem z gruboskórnemi: mamutem, nosorożcem, hyeną jaskiniową i innemi zwierzętami, pozostawiając ślady swego istnienia w narzędziach kamiennych i kościanych, należących do wyrobów okresu kamiennego (Magdaleńskiego, a nawet Musterieńskiego). Lecz dotąd przynajmniej pewnych szczątków samego człowieka jaskiniowego, odpowiadających materjalnej kulturze, nie udało się odnaleźć. Kilkakrotne najście północnych lodowców, dochodzących aż pod Kraków, zmuszały człowieka do wędrówki na wolne od lodu krańce zachodnie, gdzie obficiej ocalały jego szczątki. Z nich możemy sądzić, że i u nas człowiek pierwotny *(Homo primigenius)* miał wzrost niewysoki, czaszkę niską, bardziej rozwiniętą w długość, o czole niskiem w tył ubiegającem, wydatnych łukach oczodołowych, bródce małej w tył cofającej się; przy tem występuje naprzód wielka twarz (w stosunku do pudła mózgowego) jako cecha zwierzęca, przy silnych chropowatościach i guzowatościach czaszki, potężnej dolnej szczęce, dowodzących silnego rozwoju układu mięśniowego.

Późniejszą nieco siedzibą człowieka pierwotnego w naszym kraju są ślady budynków nawodnych na palach, znajdowanych na niektórych rzekach i jeziorach w Wielkopolsce, na Polesiu i Żmudzi. Bądź co bądź nie dosięgają one tej liczby co w Szwajcarji, lub w Niemczech zachodnich, co dowodzi, że kraj nasz w tych czasach (neolit i epoka bronzu) nie był gęsto zasiedlonym. Obrządek ciałopalny nie przekazał nam szczątków ludzkich z tej epoki i najstarsze pewne polskie szkielety sięgają zaledwie IX w. Na wyjaśnienie kwestji, jak dawno osiedliliśmy się na ziemiach dzisiejszej naszej ojczyzny, złożyły się dane historji, lingwistyki, archeologji, a w czasach ostatnich i antropologji.

Gdzie były pierwsze osady słowiańskie? Jedni przypuszczają, że Słowianie pierwotnie siedzieli nad Dunajem, inni, że zajmowali całą krainę pomiędzy Łabą a Dnieprem, Bałtykiem i Dźwiną zachodnią a Dunajem, niektórzy zaś granicę na wschodzie zakreślają Donem. Wojciech Kętrzyński widzi Słowian aż nad Renem, odszukując nazwę słowiańską w rzece Rurze i położonym nad nią zamku Kraków. Nowsza szkoła lingwistyczna, a mianowicie akademik Szachmatow w Petersburgu i krakowski lingwista Rozwadowski mniemają, że Słowianie jeszcze przed nar. Chr. początkowo siedzieli nad środkowym biegiem Niemna (co zdaje się zgadzać z danemi antropologicznemi wobec najstarszego typu słowiańskiego u współczesnych Białorusinów, przypominającego typ kopalny). Według tych uczonych Słowianie pierwotni sąsiadowali na zachodzie z Bałtami, a na wschodzie z Finami. Bądź co bądź już za czasów, lub wkrótce po nar. Chr. osady słowiańskie zajmują wyżej przytoczone granice środkowej Europy, a ich ośrodkiem była Wisła, kolebką zaś kraina przykarpacka t. j. Pogórze, skąd Słowianie rozeszli się na wsze strony i (jak o tem świadczą kroniki latopisów) zasiedlili zrazu obszary południowej Polski a następnie przez Białoruś powędrowali na daleką północ i wschód. Badania wskaźników czaszek kopalnych wykazują tę wędrówkę, bo w miarę posuwania się od Karpat, przez Król. Polskie i Litwę do Nowogrodu, wskaźnik staje się stopniowo mniej krótkogłowym. Badania moje Górali i Podgórzan wykazały, że wyróżniają ich szczegóły budowy, główne zaś cechy posiadają wspólne.

Wielkie usługi w określeniu dawnych granic Słowiańszczyzny oddała archeologja, wykazując różnice obrządków pogrzebowych. Początkowo groby rzędowe, t. zn. merowińskie, w których nieboszczycy leżą rzędami, a towarzyszą im przedmioty wyższej kultury, uważano za germańskie, gdyż nie wiedziano wówczas,

jakim był kult pogrzebowy słowiański. Spór ten rozstrzygnął znakomity archeolog duński Sophus Müller w połowie zeszłego wieku, nauczywszy rozpoznawać groby słowiańskie po znajdywanych w nich kubełkach drewnianych z t. zw. pałączkami, po falistej lub linjowej ornamentyce na naczyniach glinianych, po pierścionkach i kolczykach z kręconego bronzowego drutu i wreszcie po zausznicach, t. zw. kabłączkowych (Hackeringe), przyczepianych zwykle do rzemieni, przechodzących w poprzek głowy, a które w czasach historycznych jeszcze w XI—XII w. nosiły nasze prababki. W grobach tych znajdują się też niekiedy monety polskie z pierwszych wieków naszej historji, które ostatecznie rozwiązują wątpliwości. Jest pewna łączność i ciągłość kultury grobów słowiańskich z doby przeddziejowej aż do czasów historycznych, która ułatwia przeprowadzenie nici wspólnej. Najstarsze groby słowiańskie neolityczne i t. zw. cmentarzyska urn popielnicowych, jak już na wstępie zaznaczyłem, ciągną się od brzegów Bałtyku przez ziemię Łużyczan, Morawę i Polskę. Tędy to z Bałtyku, ku południowi, niedaleko Krakowa, przechodził odwieczny trakt handlowy, po którym wywożono z południa bronzy i ozdoby, a z północy szedł handel zamienny bursztynem, futrami, skórami, a na rynek rzymski dostarczano słowiańskich niewolników i dziewice. Ze wschodu przez Kaukaz i Ural ciągnęły nieustanne wędrówki narodów, nie mówiąc o plemionach, koczujących na wielkich przestrzeniach wschodniej Europy, a wszystko to pośrednio lub bezpośrednio nie mogło nie wpływać na antropologiczny typ słowiański, ewentualnie polski. W walce z germanizmem, padły zachodnie plemiona słowiańskie, mowa ich wymarła, a parci siłą żywiołową posunęli się ku wschodowi, pozostawiając tylko na zachodzie pomniki swej bytności w cmentarzyskach popielnicowych, w nazwach słowiańskich miejscowości, rzek i gór, jako dowód niegdyś tu żyjących Łużyczan, Połabów, Lutyków i dziś jedynie ocalałych na cyplu północnym Kaszubów.

Kiedy archeologowie, historycy i lingwiści przeprowadzili granice dwóch kultur, germańskiej i słowiańskiej, antropologja usiłowała ucieleśnić typ obu plemion według pozostałych szczątków. Ponieważ w grobach rzędowych znajdowano przeważnie typ czaszek długogłowych, o wydłużonych twarzach, blondynów wysokiego wzrostu, dla tego uważał Rudolf Virchow i Lisauer, że typ ten właściwy jest pragermanom. Słowian zaliczono do krótkogłowców na zasadzie, że są obecnie takimi, przytem ciemniejsi i niższego wzrostu i typ taki nazwano prasłowiańskim. Tak myślał i Kopernicki. Teorja krótkogłowości Słowian szczególnie

znalazła poparcie wśród francuskich uczonych (Zaborowski), którzy typ ten połączyli z celtyckim i przezwali go celtycko-słowiańskim, a następnie celtycko-słowiańsko-mongolskim, a który miał zachować się lepiej na wyniosłościach Karpat, Tyrolu i Alp. Lecz w miarę bliższego poznania grobów niezawodnie polskich z IX—X w. przekonano się, że pochowani w nich byli bardzo często długogłowcami i blondynami, co musiało zachwiać francuską teorję celtycko-słowiańską.

Wiadomem jest, że typ długogłowy wogóle w starożytności był silniej wyrażony, lecz z biegiem wieków ustąpić musiał pochłaniającemu go typowi krótkogłowemu. Faktycznie trudno jednak orzec, który z tych typów ma lepiej zbudowany duchowy organ mózgu i który z nich wydał więcej ludzi genjalnych. Antropologja fizyczna patrzy dotąd na typ czaszki jako na właściwość rasy, wynikłej wskutek całego szeregu wpływów biologicznych, dziedziczności i środowiska. Ponieważ przypuszczają, że typ właściwy starożytnych Germanów był długogłowy, przeto Niemcy na tej podstawie stworzyli teorję, przypisującą długogłowcom rolę „Kulturträgerów“ na świecie.

Podkreślił to głównie jeszcze przed laty, w chwili największego wzmożenia się politycznego Niemiec Otto Amon w dziełku, które doczekało się kilku wydań. Autor robił badania nad mieszkańcami miast i wsi. Ponieważ mieszczanie okazali się bardziej zbliżonymi do typu długogłowego, a wieśniacy byli bardziej krótkogłowi, autor dowcipnie osnuł swe wywody na tem, że elementy długogłowe, wychodzące ze wsi do miast w poszukiwaniu zarobku, są bardziej energiczne, zdolne i one to nadają kierunek w kraju, a przez swą siłę woli i energję panują nad bardziej biernym, krótkogłowym żywiołem wiejskim. Z tego było łatwo wyprowadzić wniosek, że ponieważ Niemcy byli długogłowcami i dali światu wielu ludzi genjalnych, filozofów, uczonych, wynalazców, długogłowcy więc są typem, któremu ludzkość zawdzięcza to wszystko, co otrzymała w dziedzinie ducha; krótkogłowcy Słowianie natomiast, ludzie o słabszych aspiracjach duchowych, zdolni tylko do życia praktycznego i pracy fizycznej, lub zadawalania czysto materjalnych potrzeb. Z tego *quasi* naukowego paradoksu łatwo było pójść dalej, że wybranym ludem są Niemcy długogłowi, a Słowianie krótkogłowcy materjałem, mogącym służyć tylko dla pierwszych za pokład, na którym kiedyś wyrośnie prawdziwa cywilizacja.

Przed samą wojną prof. Klaatsch z Wrocławia w swej monografji o gorylu, opierając się co prawda na bardzo ograniczonym materjale osteologicznym, śmiałością swych spekulacji

przeszedł samego Haeckla, twierdząc, że małpa długogłowa, afrykańska, najinteligentniejsza ze wszystkich naczelnych w pochodzie rozwojowym filogenetycznym jest protoplastą długogłowych Niemców, kiedy niżej pod względem instynktu stojący krótkogłowy azjata, orangutang, mógłby być arcyprarodzicem niższej gałęzi rodzaju ludzkiego, krótkogłowców. Zwolennicy wyższości rasy długogłowej germańskiej zapomnieli, że wobec dalszych badań czaszek z mogił dawnych słowiańskich (w Polsce, Czechach, a nawet w Rosji) upada teorja wyłącznej długogłowości Niemców, a krótkogłowości Słowian.

Jedni badacze przypisują starożytnym Słowianom typ długogłowy; co do mnie jednak, jestem zwolennikiem teorji krótkogłowości pierwotnych, tak jak i obecnych Słowian, pomimo tego, że typ ten Niemcy sprowadzili do drugorzędnych obywateli kuli ziemskiej. Poprę to dowodami, zebranemi w latach ostatnich, a mianowicie: typ królów naszych, niezawodnie słowiański, z dynastji Piastów kilkakrotnie łączących się z sobą małżeństwami, był krótkogłowy, jak Henryka IV (Probusa) ks. Krakow. i Wrocław. (sądząc z nagrobku jego w kościele św. Krzyża we Wrocławiu był typem góralskim). Władysław Łokietek, ojciec Kazimierza W., — sądząc z nagrobku w katedrze na Wawelu, owego arcydzieła, przypisywanego Witowi Stworzowi — miał typ współczesnego chłopa polskiego, w którym udatnie połączono Górala z Mazurem. Badania czaszki królowej Jadwigi wykazały typ krótkogłowy, jak również Piotra Skargi, zbliżonego typem do Małopolan, chociaż pochodził z Mazowsza, gdzie przeważa typ pośredniogłowy. Krótkogłowość Polaków XI w. stwierdzają i czaszki, znalezione na dawnym cmentarzu na dziedzińcu przy restauracji zamku wawelskiego (w t. z. drugiej izbie strażniczej na lewo od bramy wchodowej). Cmentarz odkopany był współczesnym z dawną katedrą romańską. Zwolennicy długogłowości starożytnych Słowian i Polaków twierdzą, że w XI—XII w. byli oni długogłowcami, zapominając, że obok tego występował i typ liczniejszy krótkogłowy. Ossowski w mogiłach słowiańskich w Małopolsce wschodniej spotykał obrządek grzebania zbiorowego, w którem był pochowany, sądząc z zabytków, osobnik stanu uprzywiljowanego, typu krótkogłowego, a przy nim w oddaleniu paru długogłowców, być może niewolników. Typ spotykany długogłowy w mogiłach słowiańskich Polski, Czech, Moskwy w miarę zbliżania się do czasów współczesnych stopniowo zanika. O związku starożytnego typu Polaków z współczesnymi pomówię następnie, a teraz przechodzę do badań ludzi żywych.

Dotychczasowe wiadomości nasze o typie Polaków, oparte

są na bardzo nielicznych badaniach, dokonanych w Małopolsce a tylko dorywczo w niektórych miejscowościach Królestwa. Więcej badano lud na Ukrainie, lud Litewski i Białoruski, o tych ostatnich można sobie wytworzyć łatwiej pojęcie, ponieważ oni stanowią mniejsze i bardziej jednolite grupy niż Polacy. W Wielkopolsce, we Wschodnich i Zachodnich Prusach badań żadnych dotąd nie przedsiębrano. Na zasadzie dotychczasowych badań ogólna charakterystyka fizyczna wypadnie następująca. Średni wzrost Polaków wogóle jest niżej niż mierny, 164 cm., północni są nieco wyżsi, 164·7 cm., niż południowi, 162 cm. Jest to co prawda wzrost popisowych; uwzględniając wzrost starszy, ponieważ wiemy, że Polacy dojrzewają dość późno i przyrost wzrostu kończy się w 28 do 30 lat, to wzrost się zwiększy o 1—1$^1/_2$ cm. Rozłożywszy liczbę zbadanych Polaków na oddzielne grupy wzrostu, okazuje się, że $^2/_3$ spostrzeżeń przypada na wzrost mierny, a $^1/_3$ na niski i wysoki. Budowę mają oni silną, są choć nie wysocy, lecz krępi z szeroką i silnie rozwiniętą klatką piersiową. Typ jasny występuje w $^2/_3$ (najczęściej o oczach błękitnych z włosami jasnemi), południowi mają typ nieco ciemniejszy, przyczem kobiety są ciemniejsze od mężczyzn.

Średnia długość czaszki waha się od 190—184 mm., szerokość zaś od 154—150 mm. Północni Polacy mają czaszkę bardziej rozwiniętą na długość, południowi na szerokość, chociaż wogóle znaczniejszy rozwój czaszki Polaków w szerokość jest ich cechą rasową. Kobiety mają czaszkę dłuższą, niż mężczyźni. Stosunek długości do szerokości czaszki, czyli wskaźnik czaszkowy na ogół krótkogłowy 82·0, u północnych pośredniogłowy 80·6, a u południowych wybitnie krótkogłowy (84·4), u Górali i Podgórzan dosięga wysokiej krótkogłowości 85·0.

Widzimy więc różnicę w cechach antropologicznych Polaków zamieszkałych na północy i południu. Północni Polacy, osiedli na równinach Mazowsza, zamieszkujący dzisiejsze ziemie Płocką, Warszawską, Piotrowską, Kaliską, Łomżyńską, Śląsk Górny, są wzrostu nieco wyższego, o typie jaśniejszym, czaszce dłuższej, wzkaźniku pośredniogłowym, czole wyższem. Południowy typ przeważa w Małopolsce Zachodniej i ciągnie się od Krakowa przez Śląsk Cieszyński, dawne Księstwo Krakowskie pod Częstochowę, w Kieleckie, Radomskie, częściowo w Lubelskie, t. j. dawną Małopolskę, kraj o jednostajnej budowie geologicznej, o powierzchni górzystej. Typ to ludności o wzroście niższym, bardziej krępej budowie, ciemniejszy, o czaszce bardziej rozwiniętej na szerokość, czole szerszem, twarzy krótszej i szerszej. Górale, zajmujący wierzchowiny Karpat, Podgórzanie na ich pochyłości

(pow. Nowotarski, Myślenicki, Nowo-Sądecki, Limanowski, Żywiecki, część Bialskiego i Cieszyńskiego i miejscowości do nich przyległe) posiadają jednaką budowę, wzrost nieco wyższy, mniej stale występujący, typ jasny, budowę ciała bardziej wiotką, czaszkę bardziej rozwiniętą w szerokość i znaczniejszą krótkogłowość, węższe czoło i potylicę. Lecz Górale posiadają oprócz tego i cechy bardziej u nich występujące oprócz krańcowych wskaźników, znaczna wysokość czaszki i płaskie skronie, wyniosłe łukiem prawidłowym podnoszące się czoło, pięknie w profilu zarysowującemi się łukami nadoczodołowemi; na twarzy wąskiej i wydłużonej występuje nos długi, prosty, często garbaty, niekiedy jastrzębi, o linjach ostrych. Słynna uroda, obok zręczności mieszkańca gór zrobiła Górala bohaterem niejednej przygody miłosnej u żądnych wrażeń dam. Polacy mężczyźni, jak i kobiety mają typ dosyć jednolity, różniący się tylko w szczegółach budowy. Polacy wogóle wyróżniają się słabszą budową, lecz przewyższają innych Słowian harmonją ogólnej budowy, proporcjonalnością wymiarów czaszki i twarzy, jak i innych części ciała, co nadaje im pewną cechę arystokratyzmu w rodzinie ludów słowiańskich. Zasadniczy podział Polaków na dwa typy, północny i południowy nie wyklucza procesów mieszania i kolonizacji, t. j. znachodzą się między północnemi niewątpliwie typy południowe i odwrotnie. Przyszłe badania szczegółowe, do których antropologja dąży, i na nich oparta mapa Polski wykażą to niezawodnie. Zdaje się jednak, że Polacy północni wykazują pewne pokrewieństwo do sąsiednich Białorusinów, Litwino-Łotyszów, a nieco do Finów nadbałtyckich i niektórych grup Wielkorosjan; południowi zaś do Ukraińców i Rusinów.

Fizyczna budowa dwóch odłamów ludu polskiego odbiła się i na intelektualnym składzie obu grup, czy to w obrębie materjalnej kultury, czy w zakresie życia duchowego. Północni Polacy osiedli na piaskach mazowieckich, w obszarach o krajobrazie płaskim i jednostajnym, musieli wiele pracy włożyć w obrobienie ziemi, zasłynęli ze swej gospodarczej skrzętności, stali się w znacznej części kolonizatorami nowych ziem Litwy i Rusi, zająwszy się tam zagospodarowaniem kraju, trzebieniem lasów i uprawą roli. Potrzeby ich były małe, ubiór prostszy, charakter posępniejszy, a wszystko to wpłynęło na rozwój sztuki ludowej, w zakresie ornamentyki, pieśni i muzyki.

Inaczniej u południowych Polaków. Wspaniała okolica górska, obfitość wód i lasów wytworzyła temperament wesoły, który się odbił na ludowej fantazji i twórczości. Tu rozwinęła się bogato sztuka narodowa, czy to w ornamentacji, czy to w wspaniałych

strojach ludowych najpiękniejszych w Słowiańszczyźnie, czy w pieśni, muzyce i tańcu. W dziarskim Krakusie cudzoziemiec uosabia sobie Polaka. Tu wreszcie u stóp Wawelu nad Wisłą wyrosła potęga państwowa XV i XVI w., stwarzając te ideały i dążenia, które odczuł lud krakowski, walcząc o wolność swemi piersiami w dobie porozbiorowej.

Badania antropologiczne Polaków oprócz znaczenia miejscowego mają nie mniejszą doniosłość ogólną dla prehistorji Słowian, gdyż Polacy ze względu na swe geograficzne położenie stanowią ośrodek Słowiańszczyzny mniej podlegający wpływom zewnętrznym. Z ośrodka tego przed wiekami rozeszli się Słowianie na wsze strony, na południe, północ i zachód, wreszcie aż na dalekie, wschodnie kresy uprawiać rodzinne ziemie. Przyjmując, że źródła Wisły i kraina przykarpacka były pierwotną kolebką krótkogłowego ciemnego typu Słowian, znajdziemy poparcie naszych twierdzeń we współczesnych badaniach na żyjących, u których typ ten się zachował na południu, przyjmując jeszcze i inne pierwiastki obce, podczas gdy na północy zmieszał się w znaczniejszej mierze z masą typu długogłowego, jasnego i w nim się rozpłynął.

Im dalej od Karpat na północ i wschód, tembardziej typ ciemny przechodzi w jasny, a krótko- w pośredniogłowy. Badania moje Góralszczyzny wykazują, że ludność, osiadła na stokach Karpat, napłynęła nie z gór, a siedziała tu przed kolonizacją do XIII w., a o ile chodzi o cechy główne fizyczne, Górale wierzchowin stoków i mieszkańcy Podgórza to jeden i ten sam naród. Wszędzie znowu, czy to w Polsce, czy na Litwie, Białorusi, lub Ukrainie, szlachta polska ma typ ciemniejszy i jest bardziej krótkogłowa, niż lud, odwrotnie, niż to stwierdzono w Niemczech. Pozwala to przypuścić, że mniejszość słowiańska z południa (a nie z północy według teorji normandzkiej) jako stan rycerski, najechała na masy obcego krwią ludu i asymilowała je tak, że spotykane mogiły czeskie, lub polskie z IX i X w. z typami czaszek długogłowych mogły być słowiańskiemi kulturalnie, lecz nie antropologicznie. Fakty jednak wyżej przytoczone udowadniają, że typ wybitnie krótkogłowy istniał jednocześnie z długogłowym i ten ostatni jako słabszy stopniowo wymierał, ustępując miejsca silniejszemu krótkogłowemu. Podobne tłumaczenie uważamy za prawdopodobniejsze, niż przyjęcie późniejszego, nie dającego się dowieść bądź to mieszania się z krótkogłowemi pierwiastkami, bądź też samowolnego przeistaczania się typów z długogłowego w krótkogłowy, lub ewolucji pośmiertnej czaszek, dokonywującej się pod naporem ziemi wil-

gotnej. Przypuszczamy, że typ słowiański, osiadły nad Wisłą, był i pierwotnie krótkogłowy, a rozszedłszy się z tąd asymilował kulturalnie obce masy długogłowe, jak to się działo i w późniejszych już czasach na Litwie, Białorusi lub Ukrainie na rzecz polskiej narodowości, a jeszcze wybitniej na wschodzie, gdzie Rosja, przyłączywszy do swego państwa obcoplemienne kraje, z małą garstką napływową asymilowała za naszych czasów masy obcoplemienne, fińskie, tatarskie i inne.

Tak być musiało i w Słowiańszczyźnie. Północna jej część pierwotnie prawdopodobnie zajętą była przez osady fińskie, ciągnące się przez północ na wschodnią Europę, jak to wskazują dane archeologiczne, lingwistyczne i antropologiczne. (Europeus, Köppen, wbrew którym Kastren podtrzymywał teorję o azjatyckiem pochodzeniu Finów). Nadciągający z południa krótkogłowi Słowianie w znacznej części zasymilowali ich, a resztki Finów oparły się aż nad Bałtykiem w szczątkach Estów, Liwów i dalej Finów w Finlandji (Tawastów i Koretów) i u tych wymarłych plemion, które żyją w podaniach Wielkorosjan, *Białohłaza*, *Czud*, *Weś, Jugra* i t. d. Obszerniejsze fińskie osady pozostały jeszcze w środkowych i wschodnich gubernjach Rosji. Nie można nie dopatrzeć się antropologicznego pokrewieństwa, szczególnie zachodnich Finów — którzy nie ulegli takiemu mieszaniu z tatarskiemi i mongolskiemi plemionami, jak ich wschodni współplemieńcy — z Wielkorosjanami, Litwino-Łotyszami, Białorusinami, a nawet z północ. Polakami. Wspólność antropologiczna, łącząca te ludy (pomijając wahający się wzrost) wyraża się przez typ jaśniejszy, czaszkę bardziej wydłużoną i mniej szeroką, mniejszą krótkogłowość, graniczącą z pośredniogłowością, węższe czoło i twarz mniej szeroką i bardziej wydłużoną. Dla tych cech, które są w części wspólne i Finom, przezwałem grupę północną Polaków finoidną. Natomiast grupa południowa, do której zaliczamy południowych Polaków, a szczególnie Rusinów, podległa odmiennym wpływom. Przez dzisiejsze stepy południowej Rosji, z Kaukazu i Azji środkowej nieustannie dążyły wędrówki narodów. Na południu koczowały plemiona tureckie: Torki, Połowcy, Kumanie, Kipczaki, Peczyngowie, Czarni Kłobucy i t. d.; w XI w. miało miejsce najście Mongoło-Tatarów, którzy jak wiadomo, ulegli asymilacji i po części przyjęli chrześcijaństwo. W XIII w. nowy wylew hord mongoło-tatarskich dotarł do Małopolski. W następnych wiekach najścia nieustanne Tatarów niepokoją południowe ziemie Rzeczypospolitej, a naturalnem tego następstwem było znaczne mieszanie krwi. Asymilowały się i wsiąkły do tych ludów dzikie hordy najeźdźców,

a resztki ich skupiły się w znacznych ośrodkach krótkogłowości ciemnego typu we wschodniej Europie nad brzegami morza Czarnego, na Krymie i nad Wołgą. Nie można nie dopatrzeć się w typie południowym cech azjatyckich, które jeszcze silniej niż u Polaków południowych, występują u Rusinów, Serbów i Bułgarów. Typ ten dla wyróżnienia od północnego możemy nazwać mongoloidnym, wyraża się on w niższym wzroście, w krępej budowie, w typie ciemniejszym, bardziej krótkogłowym o twarzy krótszej i szerszej, o wydatnych nieraz jarzmach, czole i potylicy szerokiej. Różnice pomiędzy typem północnym i południowym zaznaczył już znany rosyjski etnograf Maksimów, twierdząc, że wysokiemu o mocnej budowie „stepniakowi-ukraińcowi“ przyroda przeciwstawiła „blondyna-białorusina“, niewielkiego wzrostu, słabej budowy, z melancholijnem spojrzeniem, o oczach jasnych. Współcześni antropologowie wykazują znaczenie, jakie na wytworzenie ludności zachodnio-europejskiej wywarły pierwiastki murzyńskie, których się dopatrują w ciemnym typie i włosach kędzierzawych; u nas tę rolę odegrały pierwiastki fińskie i mongoło-tatarskie, wytwarzając inne odmiany pośród Słowian, niż w Europie zachodniej. Dlatego też nie możemy ograniczać się tylko do 3 typów: północnego, śródziemnego i alpejskiego, występujących w zachodniej Europie, gdyż we wschodniej są i inne rasy miejscowe i azjatyckie, a ilość typów będzie się zwiększała wraz z pogłębieniem naszych antropologicznych wiadomości. Rozpatrzmy się w typach oddzielnych, które się dotąd dały u nas wyodrębnić.

Jednym z częściej spotykanych na północy jest typ o wzroście wyższym, wiotkiej postawie, włosach żółtawo-blond, czaszce pośredniogłowej, wąskiej a długiej twarzy; typ przezwany północnym, właściwy Finom nadbałtyckim, spotykany dziś częściej pośród Łotyszów, również i u Litwinów, a w odmianach pośród Wielkorosjan i północnych Polaków; on właściwie przypomina nam klasyczny pod tym względem typ autentyczny króla Władysława Jagiełły na sarkofagu w katedrze Wawelskiej.

Drugi typ, pospolitszy na Litwie w nizinach Żmudzi, jest niższego wzrostu, mocniejszej budowy, jasno-blond lub szatyn, krótko- lub pośredniogłowy, o twarzy szerszej i krótszej. Odmiany tego typu spotykają się na Białorusi i w Polsce północnej. Jedną z nich, mającą pewne cechy góralskie, bardziej krótkogłową, spotykamy pośród Mazurów, typ rodzimy i swojski, który nazwiemy piastowskim, tak misternie przez mistrza odtworzony na sarkofagu w katedrze wawelskiej w postaci króla Władysława Łokietka, ojca Kazimierza W. (ur. 1260 † 1333). Typ ten Tad. Woj-

ciechowski słusznie nazwał prototypem chłopa, podobnie jak prototypem polskiego szlachcica jest Jan Sobieski. Jeszcze bardziej czysty typ Górala o długiej, wąskiej twarzy i rysach prawidłowych, zarysowanych ostremi linjami, odtworzony jest na nagrobku ostatniego Piasta z r. 1300, Henryka ks. Wrocławskiego (zm. w r. 1290) w kościele św. Krzyża we Wrocławiu.

Na Białorusi żyje typ bardzo rozpowszechniony — nazwijmy go kurhanowym — niewysokiego wzrostu, słabej budowy, o niewielkiej czaszce pośredniogłowej, twarzy miernie szerokiej i nieco wydłużonej, o szerokim, cokolwiek wciętym nosie. Napotyka się on w kurhanach krzywiczańskich na Rusi litewskiej i pośród ludności Wilna XVII i XVIII w.

Odmiana jego występuje w typie mieszanym polsko-litewskim, powstałym zapewne przez napływ tysięcy jeńców, uprowadzanych do niewoli, jak również osadnictwa, które przenikało z Polski do Litwy i odwrotnie. Przeszczepiony pierwiastek polski na pniu białoruskim rozrósł się w potężne konary, dając kulturze polskiej w XIX w. najwspanialszy rozwój. Typ ten, w znacznej części rozpowszechniony na Litwie, stanowi ludność Wilna. Na jego właściwości wielu nawet przygodnych spostrzegaczy zwracało uwagę. U tych ludzi o apatycznej na pozór powierzchowności, o niewysokiem czole, wydłużonych nieregularnych rysach twarzy, z piętnem cierpienia wiekowego, w głęboko osadzonych oczach tkwi siła woli niezłomna, hart ducha i rezygnacja. Wyraz takiego smutku i zadumy spotykamy w najbardziej uduchowionym przedstawicielu tego typu Adamie Mickiewiczu.

Pewną tego typu odmianę znajdujemy u drobnej szlachty w niektórych okolicach Białorusi, o niewysokim wzroście, słabej budowie, włosach szatyn, typie krótkogłowym, wąskiem niewysokiem czole, o twarzy długiej, lecz często o wydatnych jarzmach, nosie tępym, często zadartym, typie, przypominającym współczesnego czuchnę fińskiego, bardziej we wschodniej Finlandji osiadłego, t. z. Koreta: Nie można nie dojrzeć pewnego podobieństwa tego typu z Tadeuszem Kościuszką, z poetą Syrokomlą, zbliżonych w niektórych szczegółach budowy twarzy do cesarza Pawła I. U mieszkańców południa (Polaków południowych i Rusinów), przy ciemniejszym typie, wśród jednych uwydatnia się wzrost niższy, przy krępszej budowie, czaszce krótkogłowej, o szerszem czole i potylicy i niższej twarzy, u innych wyższego wzrostu, wiotkiej, choć mocnej budowie, skórze smagłej, oczach ciemniejszych i nieraz kręcących się włosach, twarzy szerokiej i długiej, uwydatniają się bardziej cechy mongoloidne, szeroka i płaska, jakby ścięta potylica, wydatność jarzm, spłasz-

czona twarz (ortognatyczna), skośne położenie oczu, z rzadka fałda mongolska powiek. I w typie góralskim występują dwie odmiany, jedna z nich rzadsza, o wzroście niższym, typu jaśniejszego, mniejszej krótkogłowości, wkraczającej niekiedy w pośredniogłowość, o twarzy szerszej, to typ nizinny; drugi wzrostu wyższego, wiotkiej postawy, ciemniejszy, wybitnie krótkogłowy, o wydłużonej wąskiej twarzy, o wysokiem czole — jest właściwy typ góralski. Typ ten jednak, nie osiedla tylko góry, lecz i przyległe im stoki i płaskowzgórza, sięgając aż po Dunajec, a jak daleko, wyjaśnią to chyba dalsze badania. Dziś można tylko twierdzić, że tu i tam siedzi lud, noszący te same główne cechy fizyczne, lud, który w swych zwyczajach i obyczajach nosi wiele przeżytków wiekowej prastarej kultury obok zwrotów pierwotnej mowy polsko-czeskiej, a typ ich fizyczny i duchowy bodaj zachował lepiej niż w innych krajach znamiona prasłowiańskie! Studja nad fizycznym typem Polaka posuną się naprzód wtenczas, kiedy masowo zostanie zbadany lud polski w różnych swych etnograficznych grupach, skoro badania te rozszerzą się i na Wielkopolskę, ową kolebkę pierwotną zawiązku państwa polskiego, dotąd nam prawie nie znaną, wtenczas kiedy lepiej poznamy ludy ościenne pobratymcze Białorusinów, Litwinów i Ukraińców, z którymi Polacy pozostawali w odwiecznych stosunkach i nie mogli od nich nie przejąć pewnych cech cielesnych. Nakoniec należałoby poznać wszechstronny wpływ, wywierany na nas przez ludy wschodnio-europejskie, jak Finów i Tatarów, wreszcie Mongołów.

Widzimy więc, że typ fizyczny Polaka jako narodu większego, składającego się z różnorodnych pierwiastków antropologicznych, nie jest jednolitym i że w swych cechach zasadniczych odwieczne prawdopodobnie typy przetrwały niezmienne z czasów przeddziejowych aż do dni naszych. Typ fizyczny przy nieprzyjaznych warunkach życiowych, braku światła, ciepła, powietrza i odpowiedniego pożywienia — podobnie jak roślina — marnieje i skazany jest na zwyrodnienie z utratą siły rozrodczości, jak to widzimy u wielu narodów dzikich, a nawet nawpół cywilizowanych; poniża się stopniowo wzrost, objętość piersi, zanikają mięśnie i tłuszczowa podściółka, rozwijają się choroby organiczne, matołectwo, krzywica, gruźlica i naród umiera. Przeciwnie, przy warunkach pomyślnych udoskonala się budowa ciała, jak oddzielnych jego części, tak i całości, a razem z tem i funkcje duchowe; do mocnego ciała wstępuje duch silny, jak to spotykamy u narodów cywilizowanych i daleko w kulturze ogólnej posuniętych.

Starajmy się więc udoskonalić rasę naszą, ażeby rozwój fizyczny szedł równolegle z rozwojem duchowym i wychowujmy w tym duchu podrastające pokolenie, pamiętając, że oni są przyszłością Polski.

Dr. T. SZYDŁOWSKI, DOCENT U. J., KONSERWATOR WOJ. KRAKOWSKIEGO.

O OPIECE NAD ZABYTKAMI SZTUKI.

Idea opieki nad zabytkami nie jest jeszcze w Polsce dość popularna. Uchodzi u ogółu raczej za fantazję czy kaprys garstki archeologów, historyków i miłośników starożytności. Częstokroć nie wydaje się nawet wykształconej jednostce dość zrozumiałem, poco ratować jakieś stare walące się mury, gdy zastąpićby je można nowemi, znacznie „okazalszemi", poco restaurować dom, który od starości i zaniedbania stał się już ruderą, gdy na jego miejscu mogłaby powstać „porządna" kamienica wielopiętrowa, poco podpierać pochylony kościółek drewniany, gdy obok już wznosi się imponujący ceglany „gotyk nadwiślański"! Czyż nie lepiejby było zburzyć starodawną basztę i bramę, by otworzyć szeroką ulicę i poprowadzić nią wygodnie tramwaj elektryczny i ileż jakoby racjonalniej byłoby usunąć parę starych domów, by powiększyć rozległość ulicy, placu, wyzyskać parcelę budowlaną i t. p.! W tym sensie a jak najfałszywiej orzeka do dziś w Polsce *vox populi* i szereg zabytków przeszłości skazuje lekkomyślnie na zagładę, wyrządzając tem głęboką a niepowetowaną krzywdę społeczeństwu. To ostatnie zdanie może się wydać niejednemu czytelnikowi frazesem oraz przesadą i zadaniem niniejszego artykułu będzie właśnie uprzytomnić mu, jak wielką doniosłość poruszone tu zagadnienie posiada dla przyszłości polskiej kultury.

Wyjść musimy przedewszystkiem z założenia, że dzieło sztuki nie jest zjawiskiem codziennem, lecz objawem szczególniejszych zdolności człowieka, które przy sprzyjających warunkach dochodzą do coraz to pełniejszego i bujniejszego rozkwitu. W miarę podnoszenia się poziomu kultury budzi się coraz silniejsza chęć nadawania budowlom czy sprzętom pewnych osobliwych kształtów, które się specjalnie podobają, które się wyróżniają z pomiędzy innych i wywołują radość i podziw patrzących na nie oczu. Owe z artystycznego poczucia wyłonione kształty stają się wyrazem bogactwa, siły i wyższości kultury tych, którzy je powo-

łują do życia, którzy czują ich potrzebę i umieją się niemi cieszyć. W wyglądzie budowli, sprzętów oraz ich ozdobie odzwierciadlają się nasze upodobania i zwyczaje, a nieraz nasze ukochania i tęsknoty, wierzenia i ideały; krystalizują się w nich pierwiastki najistotniejszej treści naszej duszy. Świątynia, stawiana Bogu, pomnik wznoszony ku czci i pamięci wielkich dziejowych zdarzeń stają się symbolem i wyrazem naszego duchowego życia; całe pokolenia wypracowują w mozole i natchnieniu twórczem ich kształt coraz to monumentalniejszy, coraz wymowniejszy, piękniejszy i bardziej w sobie skończony. Każde takie dzieło, w którem się objawia twórcze natchnienie i wyższa duchowa aspiracja człowieka, jest bezwzględnie poszanowania godne, winno być przez wszystkich zawsze otaczane opieką, jako coś, co ich samych wywyższa i życie czyni głębszem i bogatszem.

Z kultu dla sztuki, która cechuje każde bardziej kulturalne społeczeństwo, wynikać musi z natury rzeczy pietyzm dla sztuki dawnych wieków. Dzieła sztuki, jakie nam pozostały z przeszłości, posiadają bowiem najczęściej wyższą wartość od współczesnych. Dzisiejsze czasy nie sprzyjają rozkwitowi sztuk plastycznych. Już od lat przeszło stu widoczny jest na polu ogólnej kultury artystycznej znaczny upadek w zestawieniu z produkcją poprzednich epok. I mimo wciąż pojawiających się miejscowych wysiłków, wyraźny i stanowczy zwrot ku lepszemu nie prędko będzie zapewne miał miejsce, zwłaszcza wobec depresji, jaką wywołała wojna i obniżenia się całego poziomu duchowej kultury. Zabytki sztuki dawnych wieków wyrastały na podłożu znacznie intenzywniejszego rozwoju, znacznie silniejszych i głębszych tradycyj artystycznych. To też noszą one na sobie piętno dojrzałego artyzmu, szlachetnego stylu i muszą być niezmiernie cenne dla każdego, kto miłuje sztukę.

Lecz prócz wybitnej wartości czysto artystycznej tkwi w zabytkach starodawnych bardzo ważna wartość historyczna. Są one świadectwem życia i kultury epok minionych. W ścianach kościołów, zamków, ratuszów, czy innych budowli monumentalnych, w okazałości i przepychu ich wnętrz, w widniejących na nich malowidłach i wyrytych rzeźbach, w wyglądzie dawnych siedzib mieszkalnych i ich otoczeniu, w artystycznem założeniu i ukształtowaniu miast zaklęta jest pieśń o życiu narodu, odzwierciedla się w nich jego poziom cywilizacyjny, jego bogactwo i potęga, jego wiara, uczucie i zdolność twórcza, słowem, zamknięta w nich jest jego historja. Niejeden z tych pomników sztuki związany jest z jakąś wielką chwilą dziejową, która towarzyszyła jego powstaniu, z pamięcią wielkich ludzi i zdarzeń,

z niejednego przemawia dobitnie charakter narodu, różne jego rysy i właściwości. W całości zaświadczą te dzieła o tem, jaki dany naród brał udział w cywilizacyjnem życiu ludzkości i czem się przyczynił do jej ogólnego dorobku. Na ów dorobek składały się wieki. Każde pokolenie przynosiło swą najrzetelniejszą pracę, trud i entuzjazm twórczego wysiłku i składało ową cegiełkę do budowy monumentalnego gmachu narodowej wielkości.

Dla Polski, która po długiej niewoli odzyskała swą niepodległość, są zabytki historyczne dowodem jej wielkiej przeszłości przed wiekami, są niejako klejnotem szlacheckim, świadectwem odległych, starodawnych państwowych i kulturalnych tradycyj, znakiem dla obcych wiadomym, że nie jest powojennym parwenjuszem i młodem państewkiem na dorobku, lecz może nawiązać do przeszłości i kontynuować prowadzone już dawniej prace cywilizacyjne. Wnikając w swą artystyczno-monumentalną skarbnicę naszej przeszłości, poznać można, jak wysoki był poziom kultury w naszym kraju, do jakich źródeł sięgaliśmy po duchowe soki żywotne, jak pełną dłonią czerpaliśmy z zasobów cywilizacji zachodnio- i południowo-europejskiej, a nadto, żeśmy mieli zdolność do samodzielnego, przetwarzania obcych impulsów i wzorów, do tworzenia z nich własnej rodzimej sztuki i kultury, oraz krzewienia jej na odległych kresach Rzeczypospolitej.

By czytać jasno i wyraźnie w owej otwartej księdze dziejów, trzeba niezawodnie wykształcenia historycznego i artystycznego i, w im większym je kto posiędzie stopniu, tem bardziej zrozumie zarazem wartość i znaczenie zabytków. Lecz poszanowania dla zabytków domagać się można nietylko od znawców, lecz od każdego człowieka trochę wykształconego. Bo już elementarne wykształcenie i przeciętna duchowa i umysłowa kultura budzić muszą pietyzm dla przeszłości, cześć dla tych cennych pamiątek po ojcach i dziadach, korny hołd dla tego, co w serdecznym trudzie wypracowały dawne pokolenia i zostawiły po sobie jako dziejową spuściznę. Uszanować ich pamięć jest obowiązkiem synowskim i obywatelskim i nie świadczy to zaszczytnie np. o ziemianinie, jeśli burzy po ojcach odziedziczony dwór staropolski, jeśli niszczy te węzły tradycyj, któremi stare ściany, stare sprzęty łączyły go z przeszłością. Ksiądz i parafjanie, burząc stary kościół, w którym przez szereg wieków płynęły modły do Boga i rozwijały się tradycje religijne, wstrząsają moralnemi podstawami, fundamentami wiary, setką wspomnień zrosłych ze starą budowlą. Zarząd miasta, który usuwa stare mury, wieże, czy pomniki, wydziera swym współobywatelom

przywiązanie do przeszłości, uboży ich uczucia, czyni ich obojętnymi dla rodzinnego miasta. Z zagładą pamiątek historycznych i zabytków sztuki słabnie miłość ojczyzny, związek jednostki z krajem staje się luźniejszy i ulega ona łatwiej wpływom kosmopolityzmu. Lata niewoli, w ciągu których miłość dla ojczystych tradycyj nie mogła się swobodnie rozwijać, wywarły w tym kierunku swój wpływ ujemny na duszę polską i jest dziś zadaniem wychowania narodowego kult dla pomników starodawnej przeszłości uczynić źródłem gorącego ukochania kraju, przywiązania do rodzinnych okolic i żywej troski o dalszy rozkwit ich artystycznego piękna.

Kult zabytków wypływa nietylko z pietyzmu dla przeszłości, opieka nad niemi nie jest tylko poszanowaniem dla dokumentów historji, lecz działać tu musi w równym stopniu świadomość, że niema rozkwitu sztuki bez oparcia o tradycję, że wielka kultura artystyczna nie powstaje z dnia na dzień, lecz jest rezultatem rzetelnych i mozolnych wysiłków całych pokoleń. Jedynie na podwalinach, które założyła przeszłość, wznieść się mogą dalsze zręby budowy, z rozkwitem potęgi narodu coraz to bujniejszej i bogatszej. Im silniejsze te podwaliny, im zasobniejsza skarbnica przeszłości, tem łatwiej wykwitnie z nich nowe życie. W zabytkach sztuki dawnych wieków w ich swoistym, rodzimym chacharakterze, w ich indywidualnym wyrazie tkwi zródło dla dalszego wzmożenia się narodowej odrębności, dla coraz to wyrazistszego skrystalizowania się swoistego własnego stylu. To, czego w tym kierunku dokonała przeszłość, tembardziej musimy zaszanować, im więcej zdajemy sobie sprawę, jak trudne nam jest w dzisiejszych ciężkich powojennych warunkach kontynuowanie owych czynów twórczych, jak trudno nam zdobyć się na nowe dzieła monumentalne, jak w skrzeszonej, odrodzonej Polsce niewiele dziś można uczynić dla dostojeństwa jej szaty zewnętrznej, dla okazałości wyglądu jej miast, piękna i blasku jej gmachów reprezentacyjnych, dla podniesienia kultury artystycznej całego kraju. Co zostało z przeszłości, staje się więc tem droższą relikwją, ratować musimy niejako honor naszego kraju, dodawać mu blasku w oczach obcych.

Zabytkowa spuścizna Polski, choć nie może iść w porównanie ze świetnością i bogactwem sztuki starodawnej w krajach południowo- i zachodnio-europejskich, nie świeci przecież ubóstwem. Wprawdzie z pierwszych, najdawniejszych wieków naszej historji zachowały się tylko okruchy i strzępy, lecz już z czasów późniejszego średniowiecza mamy ilość zabytków stosunkowo wcale obfitą, a z dalszych wieków coraz to bogatszą. Z epoki odro-

dzenia i baroku z XVIII i pocz. XIX wieku ocalały interesujących pomników sztuki całe szeregi. Zasobny jest nasz kraj w oryginalne okazy budownictwa drewnianego, malownicze kościółki drewniane i cerkwie. Rozsiane są po całej Polsce owe klejnoty sztuki i nietylko większe miasta jak Kraków, Wilno, Warszawa, Lwów, Poznań mogą się niemi poszczycić, nieraz w małym prowincjonalnym zakątku napotykamy zabytki o wartości pierwszorzędnej. Zdala od głównych szlaków dzisiejszego ruchu i życia, widnieją świetne resztki odległej przeszłości, bieleją po wzgórzach ruiny okazałych zamków, kryją się wśród wsi opustoszałe, sędziwe dwory, po zapadłych miasteczkach wyłaniają się stare domki o charakterystycznych podcieniach, gankach i dachach. A nietylko wybitne monumentalne okazy architektury, pierwszorzędne dzieła malarstwa i rzeźby zasługują na uwagę, lecz nawet skromniejsze, niepozorne zabytki winny być otoczone pietyzmem, bo choćby w całokształcie większej nie odgrywały roli, mają one znaczenie dla danej okolicy, wiążą się z jej historją, z jej krajobrazowym charakterem, zawierają w sobie charakterystyczne cechy lokalnej sztuki i mogą być ważnem źródłem dla patrjotycznego, narodowego i artystycznego wychowania. Kapliczka drewniana, figura przydrożna są w niejednej wsi jedynym objawem artyzmu i jedynym śladem odleglejszej historycznej przeszłości, ich więc będzie zadaniem spełniać ową ważną misję pedagogiczną.

Zdawszy sobie sprawę z ważności i znaczenia zabytków sztuki, zastanówmy się nad tem z kolei, jaki jest ich stan obecny u nas w Polsce. Każdemu, kto poznał trochę kraj, a choćby tylko którąś z jego dzielnic, przyjść musi odrazu na myśl, że zabytki nasze zostawiają pod względem konserwacji bardzo wiele do życzenia. Przypomni sobie łatwo szereg starych budowli o opłakanym wprost wyglądzie, kościołów starodawnych o zawilgoconych ścianach, przegniłych dachach, zamków, obracających się w ruinę, rozpadających się budowli miejskich. Tu i ówdzie dokonywane są restauracje cenniejszych zabytków, ale wiele z nich czeka wciąż po dawnemu chyba bożego zmiłowania. Wojna wyrządziła w tej dziedzinie szkody, jak wiadomo, bardzo znaczne. Już przed wojną domagał się cały szereg budowli, czy pomników rzeźby i malarstwa, bardzo pilnych i gruntownych robót restauracyjnych. Ciężkie położenie powojenne opóźnia z roku na rok ich podjęcie, przez co egzystencja tych zabytków coraz gwałtowniej się pogarsza i dochodzi do tego, że niejeden z nich nie jest już do uratowania. Zaniedbania przeszłości, bardzo lichy ogólny stan zabytków, jaki z chwilą

odrodzenia Polski zastaliśmy, wołają o radykalną naprawę, która spowodowaćby musiała olbrzymie wydatki. Należałoby jak najrychlej cenniejsze przynajmniej zabytki doprowadzić do porządku, dokonać dzieła ich odnowy, jak się przeprowadza dzieło odbudowy kraju po wojnie. Trzebaby bardzo wielkiego jednorazowego kredytu na uskutecznienie takiej sanacji, a dopiero potem możnaby myśleć o racjonalnej opiece nad zabytkami na normalnej drodze pewnych corocznych wykładów, jakie pociągałaby za sobą ich stała konserwacja. Niestety przy dzisiejszem smutnem finansowem położeniu państwa z jednej strony, z drugiej zaś przy ogólnem niedocenianiu tej prawdy, jak bezcennemi narodowemi relikwjami są zabytki sztuki i pomniki historyczne, na cel wspomniany niepodobna zdobyć najkonieczniejszych kredytów. Fundusze, jakie nasz rząd łoży obecnie na konserwację zabytków są śmiesznie małe w porównaniu z naglącemi i nieodzownemi potrzebami. Ratuje się jeden, drugi zabytek, tymczasem marnieją dziesiątki, nieraz nawet bez wiedzy czynników kompetentnych.

Jakże się to dzieje, skoro przecie jest w Polsce państwowa opieka nad zabytkami, skoro w każdem prawie województwie istnieje już rządowy konserwator zabytków sztuki. Czy może jeden człowiek rozciągnąć należytą kontrolę nad tak rozległym obszarem, jakiem jest województwo, zwłaszcza jeśli się zważy, że konserwatorzy mają bardzo skromne fundusze na odbywanie podróży tak, iż przy dzisiejszej drożyźnie środków komunikacyjnych nie łatwo mogą dojechać do miejscowości od kolei bardziej odległych. O jakiejś ciągłej z ich strony kontroli nawet najcenniejszych zabytków nie może być mowy w obecnych warunkach. Sprawowanie dozoru nad wszelkiemi zabytkami, znajdującemi się w danej okolicy, jest tembardziej utrudnione, że nie posiadamy dotychczas nawet pobieżnej inwentaryzacji zabytków i niektóre dzielnice Polski są pod tym względem bardzo mało zbadane i znane, szczególnie np. kresy wschodnie. Niejeden cenny okaz sztuki i ważny dokument historyczny może więc ujść uwagi i ulec zagładzie bez niczyjej wiedzy, bez śladu dla nauki i z wielką stratą dla kultury narodu.

Złemu może zaradzić jedynie silniejsze współdziałanie w tych sprawach ze strony inteligentniejszych warstw społeczeństwa. Trzeba więc krzewić wśród nich jak najusilniej zamiłowanie w pięknie architektury starodawnej, kult sztuk plastycznych, pietyzmu dla pamiątek przeszłości. Ważną rolę winno tu odegrać nauczycielstwo, wychowując w tym kierunku młode pokolenie, winno w niem budzić miłość dla stron rodzinnych i ich prze-

szłości, naukę historji nawiązać z szeregiem znajomości pomników dziejowych, znajdujących się w danej okolicy, uczyć odczuwać piękno rodzinnego krajobrazu, zapoznać z jego właściwościami etnograficznemi ze sztuką ludową, kształcić rozwój kultury estetycznej, zdolność do radowania się dziełami sztuki i ich rozumienia, a przynajmniej uszanowania. Praktycznie rzecz biorąc, trzeba zwracać przedewszystkiem uwagę na wszelkie objawy sztuki istniejące w danem środowisku i budzić troskę o ich dalsze dobre zachowanie. Kto tylko spostrzeże, że jakiś zabytek w złym znajduje się stanie, winien donieść o tem Oddziałowi Sztuki Województwa, któreto oddziały są siedzibą konserwatorów i jeśliby zabytkowi groziło bezpośrednie uszkodzenie i zagłada, winien starać się temu przeciwdziałać i spowodować tymczasową ochronę aż do zarządzenia konserwatora, ruchome zaś dzieła sztuki ewentualnie zabezpieczyć przez oddanie w opiekę najbliższemu muzeum. Należy rozpowszechniać jak najszerzej przeświadczenie, że każdy najdrobniejszy okruch sztuki przeszłości, każdy stary sprzęt artystyczny, drugorzędny na pozór obraz, rzeźba czy sztych i t. p. godny jest szacunku, że jest historycznym i artystycznym dokumentem, który może mieć swą wartość w większej kollekcji. By więc nie ulegał zaprzepaszczeniu, trzeba dążyć do zakładania w każdem z większych miast muzeów, któreby gromadziły wszelkie szczątki, wszelkie objawy sztuki danej okolicy. W całej tej dziedzinie jest u nas bardzo dużo do zrobienia, a dokonać się tego nie da bez żywszego współudziału społeczeństwa. Obudzenie silniejszego zrozumienia dla doniosłości tych spraw w wykształconych warstwach, stworzy dla ich racjonalnego postawienia właściwe podstawy w opinji publicznej i pozwoli łatwiej uzyskać konieczne środki finansowe.

Nie świetnieby jednak stała opieka nad zabytkami, gdyby opierała się jedynie na dobrej woli ogółu, gdyby czekać miała na jego pełne w tym kierunku uświadomienie. To też dążeniem każdego kulturalnego społeczeństwa jest otoczyć zabytki przedewszystkiem opieką prawa. Takie prawo, ustanawiające przymusową, przez urząd sprawowaną opiekę, Polska już szczęściem posiada. Z prawem tem winien się zapoznać każdy obywatel, któremu leży na sercu troska o polską kulturę artystyczną, o zachowanie polskich tradycyj i drogocennych pamiątek przeszłości. W samem zaraniu państwowości polskiej, bo już 31 października 1918 r., wyszedł Dekret o opiece nad zabytkami sztuki i kultury, ogłoszony w Dzienniku Praw Nr. 16 z 8 list. 1918 r. i w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Sztuki i Kultury Nr. 1—3

z sierpnia 1919 r. W myśl tego dekretu wszelkie nieruchome i ruchome dzieła, świadczące o sztuce i kulturze epok ubiegłych, istniejące nie mniej niż lat 50, korzystają z opieki prawa, dzieła zaś współczesne w wypadkach wyjątkowej wartości. Do zabytków nieruchomych należą budowle zarówno murowane, jak drewniane wraz z ich otoczeniem, a choćby dochowane przy nowszych budowlach części dawne (presbiterja, kaplice, wieże, bramy, portale, kolumny, drzwi, kominki i t. p.) i dzieła sztuk plastycznych, z architekturą budynku związane (malowidła ścienne, rzeźby, sztukaterje i tp.). Do zabytków nieruchomych zaliczają się dalej: luźno stojące pomniki, nagrobki, kapliczki, figury, krzyże, kolumny, ruiny budowli. Ustawowej opiece podlegają: grupy budowli wybitne pod względem estetycznym i znamienne bądź dla całych miast, osad, wsi, bądź dla ich dzielnic; na gruncie dochowane do dziś rozplanowania miast starych i dzielnic staromiejskich wraz z dawnemi, historycznemi nazwami ulic i placów; ogrody ozdobne oraz aleje stare cmentarne i przydrożne, a nawet drzewa sędziwe i okazałe, otaczające zamczyska, kościoły, kapliczki, figury, cmentarze i t. p. Wszystkie takie zabytki są pod opieką prawa bez względu na to, do kogo należą; z zabytków zaś ruchomych korzystają z opieki prawa przedewszystkiem te, które są własnością ogółu w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, a więc będące zarówno w posiadaniu państwa, jak miast, gmin administracyjnych i wyznaniowych, korporacyj, instytucyj i t. d., wszelkie dzieła sztuk plastycznych, przemysłu artystycznego, kunsztu cechowego, wszelkie numizmaty, archiwalja, druki, oprawy, wreszcie wyroby sztuki ludowej, słowem wszystko, co starego i pewne artystyczne piętno posiadającego jest po kościołach, skarbcach i zakrystjach, w muzeach, budowlach rządowych, miejskich, cechowych itp. instytucjach publicznych. Na zabytek ruchomy, będący własnością czysto prywatną, opieka prawa rozciągnięta być może tylko w wypadkach wyjątkowych, gdy zabytek taki posiada wybitne muzealne znaczenie, a grozi mu niebezpieczeństwo zniszczenia, uszkodzenia lub wywozu zagranicę.

Bezpośrednią opiekę nad zabytkami spełniają konserwatorzy zabytków sztuki i kultury, ustanowieni przy Województwach. Bez ich pozwolenia nie mogą być zabytki burzone, przerabiane, odnawiane, rekonstruowane, zdobione lub uzupełniane, nie mogą być przedsiębrane żadne zmiany w ich wyglądzie. Wszelkie roboty przy zabytkach wykonywane być mogą tylko za wiedzą i pod kontrolą konserwatora. Zabytki ruchome nie mogą być bez jego wiedzy sprzedawane, zamieniane, wywożone za granicę. Dekret daje nadto Państwu prawo wywłaszczenia zabytku nie-

ruchomego, któremu grozi niebezpieczeństwo zniszczenia lub ruchomego, o wybitnej wartości jeśliby usiłowano go zniszczyć lub wywieźć za granicę. Są to, jak widzimy, zarządzenia daleko idące. Dekret ogranicza możność swobodnego rozporządzenia zabytkami przez ich właścicieli czy zawiadowców, wychodząc z założenia, że zabytki sztuki nie są własnością jednostek, lecz całego narodu, należą do najdroższych dóbr całego społeczeństwa. Obowiązkiem wszystkich, zdających sobie sprawę z doniosłości powyższych postanowień, jest pilnowanie, by były one jak najściślej przestrzegane. Naruszać je będą tylko ludzie bez żadnej kultury, którzy nie rozumieją, że każdy zabytek jest cennym produktem historycznego rozwoju i że od jego zachowania zależy ciągłość narodowej i artystycznej tradycji. Do pośredniej opieki nad zabytkami powołane są wszelkie władze państwowe i samorządowe, gminy miejskie i wiejskie, przedewszystkiem zaś duchowieństwo, gdyż w kościołach zachowało się do dziś najwięcej pamiątek przeszłości. Niech od spełnienia swego obowiązku w tym zakresie nie uchyli się nikt, kto choć trochę pojmuje, że wszelkie zabytki sztuki i kultury dawnych wieków są żywą i integralną częścią naszej własnej kultury duchowej, należą do skarbca tak kultury polskiej jak i ogólnoludzkiej i że zagłada ich byłaby tych wartości uszczupleniem i krzywdą, wyrządzoną tak naszemu narodowi, jak i ludzkości.

Dr. ZDZISŁAW JACHIMECKI, PROF. UNIW. JAG.

MUZYKOLOGJA W POLSCE.

W ślad za silnym rozwojem umiejętności muzycznych (historja muzyki, estetyka, historja teorji muzycznej, paleografja muzyczna i t. d.) u narodów Europy zachodniej zaczął się w ostatnich latach kilkunastu także w Polsce analogiczny ruch naukowy. Po dawnych, dyletanckich próbach Józefa Cichockiego (1838), encyklopedycznej pracy Wojciecha Sowińskiego (1857), historji opery Maurycego Karasowskiego (1859) i kilku monograficznych studjach o Chopinie, przyszły w czasie między r. 1880 a 1900 cenne publikacje historyczne i wydawnictwa starej muzyki polskiej właściwego założyciela polskiej historjografji muzycznej ks. dra Józefa Surzyńskiego. Obok niego wydawał Aleksander Poliński mniejsze rozprawki i jedną obszerną pracę syntetyczną o muzyce polskiej i namiętnem kolekcjonerstwem zabytów sta-

ropolskiej muzyki przygotowywał grunt dla następców. Istniejące od połowy — mniej więcej — XIX wieku a pod koniec jego coraz to liczniejsze katedry muzykologji w uniwersytetach niemieckich, pociągnęły do siebie na początku obecnego wieku garstkę młodych ludzi, pragnących poświęcić się tej nauce. Pierwszym Polakiem, który osiągnął tytuł doktorski na podstawie rozprawy muzyczno-historycznej był w r. 1902 w Wiedniu p. Konrad Zawiłowski z Krakowa. Dr. Zawiłowski nie rozwinął jednak nigdy działalności muzykologicznej, poświęciwszy się wyłącznie sztuce śpiewackiej. W r. 1906 został doktorem (filozofji w zakresie umiejętności muzycznych) autor tych zdań (Wiedeń), w r. 1908 p. Adolf Chybiński w Monachjum, w r. 1910 w Wiedniu p. Józef Wład. Reiss, w r. 1914 w Lipsku p. Henryk Opieński. Byli to więc pierwsi oficjalni przedstawiciele młodej dość gałęzi nauki na starem drzewie nauk humanistycznych w Polsce.

Współudział kilku tych muzykologów zaznaczył się rychło w polskiem piśmiennictwie muzycznem i w nauce polskiej w ogólności. Świadczy o tem szereg artykułów, rozpraw naukowych i książek muzycznych tych autorów, które zanotowała bibljografja nasza od r. 1906 począwszy. Oni byli jedynymi niemal współpracownikami „Przeglądu muzycznego“ (od r. 1908 do 1919 w Warszawie) i naukowego „Kwartalnika muzycznego“ (Warszawa 1911—1913, wydawany przez Opieńskiego). W niedługim czasie zyskała muzykologja polska tyle zaufania, że w r. szk. 1910/11 otrzymał autor tych zdań *veniam docendi* w Uniwersytecie Jagiellońskim, zaś dr. Chybiński w r. 1912 w Uniwersytecie lwowskim. W r. 1917 obaj docenci zostali profesorami nadzwyczajnymi, zaś w r. 1921 zwyczajnymi. W chwili obecnej posiada już także Uniwersytet w Poznaniu nadzwyczajną katedrę muzykologji. Profesorem jest dr. Lucjan Kamieński, uczeń Uniwersytetu berlińskiego, gdzie uzyskał doktorat w. r. 1912. W Krakowie obok profesora zwyczajnego wykłada jeszcze jeden docent prywatny, dr. J. Wł. Reiss, który habilitował się w r. 1922.

Rzecz jasna, że wyposażenie tych placówek uniwersyteckich nie jest jeszcze zadawalniające i, zanim one osiągną stopień organizacji doskonałego instytutu historji muzyki uniwersytetu wiedeńskiego, niemało czasu upłynie. Podczas kiedy katedra lwowska dość wcześnie, gdyż przed wojną zdobyła dla siebie skromny bodaj zasób środków naukowych, a najmłodsza z trzech, poznańska, ma poważne dla siebie oparcie w bogatym zbiorze dzieł i muzykaljów bibljoteki uniwersyteckiej, seminarjum historji i teorji muzyki Uniwers. Jagiellońskiego mogło powstać dopiero w r. 1923 (w uzyskanym gościnnie lokalu w Zakładzie chemji)

czyli w najtrudniejszym dla organizacji zakładu naukowego momencie, wskutek czego zakres jego środków jest zupełnie prymitywny. Uniwersytet warszawski nie zajął się dotychczas stworzeniem katedry muzykologji.

Przegląd wydawanych w ostatnich pięciu latach prac muzyczno-historycznych autorów polskich pozwoli nam zdać sobie sprawę z dokonanego zadania na tem polu. Głównym celem ich pracy jest z natury rzeczy muzyka polska, której nikt obcy nie będzie nigdy służył z równem oddaniem i zrozumieniem. Niemniej jednak nie stracono z oczu kwestyj, dotyczących muzyki powszechnej, tak, że nietylko nie zacieśniono się do własnego koła, ale przeciwnie osiągnięto w muzykologji polskiej większą uniwersalność niż w niejednej innej gałęzi nauk humanistycznych u nas uprawianych. Może wreszcie muzykologja nasza pochlubić się poważnym przyczynkiem w zakresie propagandy polskiej zagranicą.

Ten właśnie cel przyświecał wspaniałemu wydawnictwu dra Henryka Opieńskiego p. t. *La musique Polonaise, essai historique sur le développement de l'art musical en Pologne* (Paris 1918, Georges Crès). Praca ta, opierająca się na wielu wcześniejszych publikacjach naukowych o muzyce polskiej, jest cennym podręcznikiem dla zagranicznego czytelnika, któremu podaje obok mnóstwa wiadomości także kilkadziesiąt nutowych przykładów utworów starych mistrzów polskich. Wobec wyczerpania „Dziejów muzyki polskiej w zarysie“ Al. Polińskiego (będących zbiorem bardzo wielu informacyj nieścisłych i zgoła nienaukowych sądów) i „Rozwoju kultury muzycznej w Polsce“ (autora tych zdań) podjął autor w r. 1920 wydawnictwo nowej próby „Historji muzyki polskiej“. (Gebethner i Wolff), w której wedle sił i możności starał się przedstawić obraz naszej twórczości muzycznej, korzystając po największej mierze bezpośrednio ze źródeł autentycznych. W ciągu czterech lat od ukazania się tej książki badania nad muzyką polską nie posunęły się tak wybitnie naprzód, ażeby podręcznik ten przestał być aktualnym, w każdym razie jednak przygotowane już drugie wydanie książki ujmuje przedmiot szerzej i głębiej dzięki przeprowadzeniu studjów nad wieloma zagadnieniami. Należy pragnąć, ażeby każdy najdrobniejszy fakt historyczny muzyki naszej doczekał się możliwie ścisłego opracowania. Zaprzeczyć się nie da, że praca w tym kierunku staje się z każdym dniem łatwiejszą. O ile z jednej strony musi się z przykrością notować stałą jeszcze niemożność ogłoszenia niezmiernie sumiennie przeprowadzonej pracy dra J. Reissa o „Wielogłosowej pieśni religijnej w XVI wieku w Polsce“ (z której

ukazało się jedynie streszczenie w Sprawozdaniach Akademji Umiejętności), to przynajmniej można mieć zadowolenie z ukazania się kilku przyczynków do starej historji muzyki polskiej, jak n. p. Ks. Wacława Gieburowskiego „Chorał Gregorjański w Polsce od XV do XVII wieku“ (ze specjalnem uwzględnieniem tradycji i reformy oraz chorału piotrkowskiego) [Poznań 1922] i dra Reissa: „Jerzy Liban z Lignicy jako muzyk“ i „Dwa polskie hymny wielogłosowe“. (Pierwszą i drugą pracę ogłosił dr. Reiss w piśmie *„Zeitschrift für Musikwissenschaft“* i w Rozprawach Akademji Um., tom 61, Nr. 4). Niemałą stratę ponosi muzykologja polska wskutek niewydrukowania dotychczas obszernej pracy doktorskiej dra Władysława Kalisza p. t. „Kompozycje kościelne mistrzów włoskich w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku“. W odniesieniu do czasów nowszych mamy do zapisania jedną tylko obszerniejszą pracę, mianowicie monografję o Stanisławie Moniuszce, wydaną przez autora tych zdań w r. 1921 (Gebethner i Wolff).

Wskutek szczęśliwej zmiany naszego położenia politycznego okazały zagraniczne wydawnictwa muzyczno-literackie znaczne zaciekawienie dla muzyki polskiej. Autor tych zdań miał możność ogłoszenia w najpoważniejszem amerykańskiem piśmie muzycznem *„The Musical Quarterly“* (New York—Boston) dłuższej pracy o muzyce polskiej w numerze październikowym 1920 r. i wyczerpującego artykułu o Karolu Szymanowskim w numerze za styczeń 1922. Zaproszony na przedstawiciela Polski do stowarzyszenia międzynarodowego *Union musicologique* w Hadze, ogłosił autor tych zdań sprawozdanie z naukowego ruchu muzycznego w biuletynie tegoż stowarzyszenia (rok II, zesz. 1, 1922) po włosku. Niemal równocześnie został autor tych zdań wezwany przez komitet redakcyjny wydawnictwa *„A Dictionary of Modern Music and Musicians“* (Londyn, Dentand Sons) do opracowania działu współczesnej muzyki polskiej i miał szczęście wywiązać się z tego zadania, przesyłając komitetowi 115 artykulików imiennych i rzeczowych *in extenso* wydrukowanych. (Wydawnictwo to o międzynarodowem znaczeniu ukaże się w ciągu października-listopada b. r.). Dodając jeszcze, że redakcja *„The Slavonic Review“* przyjęła do druku dłuższą rozprawę autora tych zdań o Stanisławie Moniuszce, a redakcja *„La Revue Musicale“* w Paryżu tegoż artykuł p. t. *„Napoléon et son allégorie dans les opéras des compositeurs polonais de 1799 et 1807“*, pismo zaś *„Sveta Cecilia“* w Zagrzebiu podaje pilnie wyczerpujące sprawozdania o ważniejszych publikacjach historyczno-muzycznych autorów polskich, możemy twierdzić, że muzykologja polska zdobyła dla

siebie zaufanie fachowych kół zagranicznych i że droga na szeroki świat jest dla niej otwarta. Świadczy o tem także fakt powierzenia autorowi tych zdań opracowania osobnego działu o nowoczesnej muzyce polskiej w zbiorowej pracy *„Handbuch der Musikgeschichte“* pod redakcją prof. Guida Adlera *(Frankfurter Verlagsgesellschaft)*, świeżo wydrukowanej.

Dział polski w dziesiątem wydaniu słynnego *„Musik-Lexikon“* H. Riemanna (podobnie jak i w poprzednich) został opracowany przez profesora dr. Adolfa Chybińskiego.

Nie brak także udziału muzykologów polskich w zagranicznych wydawnictwach specjalnych w odniesieniu do tematów niepolskich. W bardzo poważny sposób wprowadził się w sfery naukowe dr. Adam Sołtys, młody muzykolog i kompozytor, ogłaszając w *„Archiv für Musikwissenschaft“* (1922 April) swoją berlińską rozprawę doktorską p. t. *„Georg Oesterreich* (1664—1735); *sein Leben und seine Werke. Ein Beitrag zur Geschichte der norddeutschen Kantate“*. Podobnie i dr. Bronisława Wójcikówna (asystentka przy katedrze muzykologji w Uniwersytecie lwowskim) ogłosiła swoją sumienną dysertację lwowską w piśmie *Zeitschrift für Musikwissenschaft* (1922 Dezember) p. t. *„Johann Fischer von Augsburg* (1646—1721) *als Suitenkomponist“*.

Mówiąc o tego rodzaju pracach, wygłaszanych zagranicą, przejdźmy teraz z kolei polskie publikacje muzyczne o tematach ogólnych. Rzadkiem dość przed wojną zjawiskiem była muzyczna książka polska. Meloman polski brał najchętniej za wydawnictwo niemieckie, któremi przemysł niemiecki zalewał rynek polski. Najsilniej rozchodziły się u nas wszelkiego rodzaju podręczniki, kompendia historji muzyki pisane po niemiecku. Po za elementarnie traktującemi rzecz broszurami dla użytku uczniów konserwatorjów, nie istniał w handlu księgarskim gruntownie opracowany podręcznik historji muzyki ogólnej. Dotkliwemu temu brakowi zaradził dopiero dr. J. Wł. Reiss wydając (w nakładzie Gebethnera i Wolffa) poważnie opracowany podręcznik „Historja muzyki w zarysie“. Jak bardzo rzecz ta była potrzebna świadczy fakt, że po niespełna roku musiano wydać książkę w drugiej powiększonej edycji. Wartościowa pod każdym względem praca dra Reissa przeszkodziła radykalnie dalszemu napływowi lichych niekiedy wydawnictw niemieckich tego rodzaju. Zasłużony historyk muzyki ogłosił ponadto zwięzłą pracę o Beethovenie (w r. 1920, Gebethner i Wolff). Autor zaś tych zdań wydał w r. 1922 wyczerpującą monografję o Ryszardzie Wagnerze (zupełnie odmienną od ogłoszonej w r. 1911).

Słabo na razie przedstawia się w muzykologji polskiej dział

estetyki i czystej spekulacji teoretycznej. Nie można się temu ani dziwić, ani na to narzekać, lub też przypisywać za to winę muzykologom, nie obowiązanym z tytułu swojej nauki do podejmowania zadań, należących już raczej do zakresu filozofji, psychologji i fizyki. Z dziedziny teorji stosowanej mamy do zanotowania ukazanie się w tym roku podręcznika do nauki harmonji dra J. Wł. Reissa. Podręcznik ten stara się pogodzić nowy pogląd na istotę zjawisk harmonicznych (jako dźwiękowych plam barwnych) ze starą metodą uczenia składni muzycznej (poprawne prowadzenie głosów).

Nie mamy w Polsce szczęścia do muzycznych czasopism. Po „Kwartalniku muzycznym" i „Przeglądzie muzycznym", których nie dało się utrzymać ich warszawskim redaktorom, wychodziła we Lwowie „Gazeta muzyczna" niestety tak długo tylko, aż nakładca jej (A. Georgeon) przekonał się o niemożności oparcia wydawnictwa przynajmniej w jakiejś części na prenumeracie. Obecnie wydaje Zjednoczenie Związków Muzyków Polskich w Warszawie pismo „Rytm" jako swój organ centralny, który niestety nie spełnia założenia „miesięcznej" publikacji, ukazując się rzadko w nieprzewidzianych terminach. W piśmie tem zarezerwowano kącik dla zagadnień muzykologicznych. Drugiem pismem jest „Muzyka i Śpiew", organ przeznaczony w pierwszym rzędzie dla organistów. Wychodzi to pismo dzięki nadzwyczajnej ofiarności i poświęceniu p. Romana Ferka, dyrektora drukarni Głosu Narodu. Miesięcznik ten podjął kompletne wydanie 150 psalmów Mikołaja Gomółki z r. 1580 w opracowaniu dra Reissa. (Dotychczas ukazało się ich 4).

Sprawa założenia wydawnictwa pomników starej muzyki polskiej znajduje się ciągle na martwym punkcie. Powołana przed dwoma przeszło laty przez departament Kultury i Sztuki Min. W. R. i O. P. komisja wydawnicza nie stworzyła programu wydawnictwa, a kiedy połowa jej członków usunęła się od uczestnictwa w bezplanowem przedsięwzięciu, nie zdołano przygotować nawet pierwszego zeszytu i poważne kredyty budżetowe, przeznaczone na wydawnictwo, stopniały wskutek dewaluacji do fikcyjnego niemal pojęcia.

Tak, pokrótce, bez wdawania się w szczegóły, przedstawia się sprawa muzykologji polskiej. Wobec istnienia w kraju trzech katedr uniwersyteckich należy mieć nadzieję, że zastęp pracowników w tej gałęzi nauki, opierającej się na możliwie ścisłych metodach badania i operującej całym arsenałem środków pomocniczych, będzie się stale powiększał, ażeby służyć wiedzy i społeczeństwu. Ponieważ w życiu wysoko cywilizowanych

narodów muzyka zajmuje bardzo poważną, pod każdym względem pozycję moralną, staranie się o wiedzę muzyczną, o muzykologję, stanowi jedno z pilniejszych zadań kultury narodowej, jest ona bowiem wiele znaczącym problemem socjalnym, który pomyślnie musi być rozwiązanym.

ZYGMUNT GROSS

SENAT W POLSCE.

I. STRONNICTWA SEJMU UST. WOBEC SENATU.

1. Dekret Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego z dn. 5 lutego 1919 r., zwołał Sejm Ustawodawczy na dzień 9 lutego do Warszawy. Polska była wówczas w szczególnem położeniu. Powstała na gruzach dawnej centralistycznej monarchji austrjacko-węgierskiej, biurokratycznego cesarstwa niemieckiego i carskiej Rosji, tworzyła zlepek, złożony z najrozmaitszych żywiołów, niezgranych ze sobą, odmiennych duchem i charakterem. Kilkudziesięcioletnia niewola wycisnęła piętno na ziemiach polskich; antypolska polityka zaborców zwolna groziła wynarodowieniem żywiołu polskiego. Prawda, iż cel, który przyświecał ciemiężcom, nie ziścił się, ale natomiast poszczególne dzielnice pod wpływem specjalnych warunków, w jakich się rozwijały, zdołały się zróżniczkować; przesiąkły kulturą obcą i obcemi pierwiastkami. Sejm Ustawodawczy miał być tym cementem, który swym autorytetem i siłą atrakcyjną miał zespolić wzajemnie się nie znające, a często i wrogo odnoszące się do siebie dzielnice. Naczelnem zadaniem Sejmu Ustaw. było uchwalenie Konstytucji, którąby była zgodną z zasadami demokratycznemi, głoszonemi od wieków, a obywatelom zapewniała pełną wolność i swobodę działania. Zadanie nie było łatwe do spełnienia. Należy sobie przypomnieć czas, w którym odbyły się wybory i na który przypadają prace pierwszego Sejmu polskiego. Jest to epoka rozbicia mocarstw centralnych, a co najważniejsza, obalenia caratu w Rosji.

Prąd rewolucyjny, wolnościowy, przeszedł przez całą Europę. Przyszła godzina wybawienia, tak długo wyczekiwana przez popadłe w niewolę narody. Powstaje cały szereg nowych państw. Z nich naczelne miejsce zdobywa Polska. W tym czasie Rzeczpospolita była polem zapasów dwóch stronnictw: chłopsko-robotniczych i mieszczańskich. Elementy chłopsko-robotnicze domagały się daleko idących reform socjalnych, stały pod wpły-

wem żywiołów radykalnych; drugie natomiast dla przeciwstawienia wysuwało hasła reakcyjne i nadzwyczajnym tupetem, jakoteż ostrą taktyką silnie raziło przeciwników. Wynik wyborów był fatalnym. Skutkiem wprowadzenia wyborów proporcjonalnych, społeczeństwo zdezorjentowane nie zdobyło się na poparcie jednego z większych stronnictw i zapewnienie mu przewagi w Sejmie. Sejm Ustawodawczy od początku swych obrad aż do końca nie potrafił utworzyć zdeklarowanej większości, któraby wyraźnie przechyliła zwycięstwo na korzyść lewicy, względnie prawicy. Ten brak poważnej większości, któraby jasno odcinała ugrupowania Sejmu Ustawodawczego, niesłychanie utrudniał prace Sejmu. Najważniejsze zagadnienia rozstrzygnięto konieczną większością kilku zaledwie głosów, które stanowczo nie mogły być odbiciem woli społeczeństwa. Wielkim błędem politycznym Sejmu Ustaw. było, że cały szereg kwestyj o pierwszorzędnem znaczeniu (jak np. kwestję dwuizbowości) nie dał pod decyzję całego narodu, tylko zadowolił się minimalną większością głosów, popierających dany projekt.

2. Pierwsze głosowanie nad Konstytucją odbyło się dnia 21 października 1920 r. Posiedzenie to było bardzo burzliwe, a najwięcej temperamentu okazali p. posłowie przy głosowaniu nad art. 35. Już przy głosowaniu nad art. 2, socjaliści wnieśli poprawkę do projektu art. 2, która skreślała słowo „i Senat“. Zdanie drugie wyżej wspomnianego artykułu mówi: Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat... Lewica starala się słowo Senat usunąć z tegoż projektu. Odbyło się głosowanie imienne. Za wnioskiem socjalistycznym opowiedziało się 188 posłów, przeciw wnioskowi głosowało 195 posłów. Głosowanie to dało przeciwnikom i zwolennikom Senatu obraz sił w Sejmie. Po głosowaniu stronnictwa widziały, iż opinja Sejmu jest za Senatem. Dalsza kampanja w Sejmie przeciw Senatowi była już natury czysto obstrukcyjnej. „Lewica“ bowiem, której walką przeciw Senatowi kierowała partja socjalistyczna, była przeciwną najbardziej demokratycznemu Senatowi. Tak wszelki kompromis był niemożliwym. Kwestję Senatu oddano do rąk prawicy, która miała zadecydować o składzie i kompetencji Izby Wyższej. Ale w łonie prawicy była wielka rozbieżność. Nie było jednomyślności co do treści, w jaką miał być uposażonym Senat. Ostatnie głosowanie odbyło się dn. 16 marca 1921 r. To, co nam dały stronnictwa prawicy, tego nie można uważać za Senat. W zasadzie prawica opowiedziała się za systemem jednoizbowym, czego dowodzą przepisy Konstytucji, mówiące o Senacie. Bardzo ważne dla teoretyków polskiego

prawa politycznego są słowa prezesa Związku ludowo-narod., posła prof. St. Głąbińskiego, wygłoszone dn. 8 lipca 1920 r. w Sejmie (patrz Spr. Sejm. 160/23): „Związek ludowo-narodowy stał i dotychczas stoi na stanowisku jednoizbowości Sejmu, ale ta jednoizbowość musi być ograniczoną przez pewne ciało, które nazwaliśmy w naszym projekcie „Strażą Praw“... Stwierdzam ponownie, że to nie jest Senat taki, jaki istnieje w innych państwach, że to jest ciało inne, że to jest tylko surogat Senatu“... Chyba po mowie posła Stan. Głąbińskiego nikt już nie będzie się dziwił przepisom Konstytucji, wprowadzającym w nasz ustrój prawny pseudo-Senat. Możemy śmiało wyciągnąć tę konkluzję, iż w rzeczywistości demokratyczna Polska opowiedziała się prawie jednomyślnie za systemem jednoizbowym.

3. Sejmowi Ustawodawczemu przedłożono dziewięć projektów konstytucji, z których trzy były elaboratem poszczególnych klubów sejmowych, a to: Związku ludowo-narodowego, „Wyzwolenia“ i P. P. S. Prócz tego projekt konstytucji zgłosił także poseł prof. Buzek i nadto przedłożono cztery projekty, opracowane przez poszczególne gabinety. Rozróżniamy trzy typy projektów: sejmowe, rządowe i prywatne.

3a. *Projekty klubów sejmowych*. Projekty klubów sejmowych różnią się od siebie *toto orbe*. Nie będę omawiał tychże projektów w całości, ograniczę się tylko do tych rozdziałów, które wspominają o Izbie Wyższej. Najradykalniejszym był projekt, przedstawiony przez stronnictwo chłopskie zw. „Wyzwolenie“. Otóż projekt ten stał na stanowisku jednoizbowości. Nie uznawał Izby Wyższej w żadnej formie. Projekt, wniesiony przez posła Stan. Głąbińskiego imieniem Związku ludowo-narodowego, jest za daleko idącą autonomją. Odpowiednio do tej zasady władza ustawodawcza spoczywa w Sejmie Rzeczypospolitej, w Sejmach i Sejmikach Ziemskich. Obok Sejmu jednoizbowego, jest wprowadzoną t. zw. „Straż Praw“, która składa się w połowie z członków, wybranych przez Sejm, a następnie z przedstawicieli samorządu i wirylistów. Kompetencja Straży praw jest minimalną; udział jej w ustawodawstwie jest fakultatywnym. Ostateczna decyzja leżała w ręku Sejmu.

Izbę Wyższą w formie t. zw. „Izby Pracy“ wprowadza projekt Polskiej Partji Socjalistycznej, wniesiony przez posła M. Niedziałkowskiego. Izba Pracy ma taki sam układ, autonomję, kadencję, co Sejm. Izba Pracy miała być instytucją opinjodawczą. W kwestjach, tyczących klasy pracującej, miała prawo wnoszenia ustaw do Sejmu. A więc miała prawo inicjatywy ustawodawczej. Projekt ten przewidywał odpowiedzialność parlamentarną ministra

Pracy przed I. P. Członkowie I. P. mieli prawo interpelacji. Otóż, jak widzimy, projekt ten zakreślał daleko sięgające kompetencje dla Izby Pracy. Partja Socjalistyczna, przedkładając ten projekt, zamierzała z gruntu zmienić ustrój polityczny, na którym się dotychczas społeczeństwo opierało. Byłaby to, jak słusznie w dyskusji sejmowej się wyrażano, rewolucja, obleczona w majestat prawa. Jest tu bowiem zupełnie nowy podział społeczeństwa, zupełnie odmienna konstrukcja przedstawicielstwa. Mamy do czynienia z zamiarem wzmocnienia walki klas instytucją ustawodawczą, instytucją, którąby się całkowicie opierała na przedstawicielstwie klasowem. Myśl wprowadzenia Izby Pracy dało początek Naczelnej Izbie Gospodarczej. Gdybyśmy przeprowadzili różnice między obydwoma projektami, tobyśmy się przekonali, że choć N. I. G. wykazuje dużo pokrewieństwa ideowego, to jednak jest zasadniczo zupełnie różną tak sferą działania, jak i składem od I. P. Art. 68 Konstytucji przewiduje Naczelną Izbę Gospodarczą, w skład której mają wchodzić: Izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy najemnej i inne. Ma ona wyjść z wyborów pośrednich. N. I. G. może okazać wobec Sejmu dużo odporności. Dziś żyjemy w czasach kryzysu gospodarczego; Sejm, zajęty sprawami politycznemi, niedość uwagi poświęca kwestjom gospodarczym. Do tego też się przyczynia i mała znajomość wśród posłów nauk gospodarczo-społecznych. To też N. I. G. prawdopodobnie obejmie w przyszłości pełną władzę nad życiem gospodarczem kraju. Będzie to więc odciążeniem Sejmu, przepełnionego wszelakiego rodzaju zadaniami. Kwestje gospodarcze, mające dziś zasadnicze znaczenie, zdobędą wreszcie należne im miejsce w aparacie państwowym. Będzie to częściowem urzeczywistnieniem zapatrywań prof. Jurksa, który powiada: Izby poselskie winny zastępować interesy i dążenia pracy, Izby Wyższe kapitału; obydwa bowiem czynniki podstawowe dzisiejszego bytu społecznego i gospodarczego muszą zwolna uzyskać głos we władzy państwowej wogóle, a prawodawczej w szczególności.

3b. *Projekty prywatne.* Poseł prof. Buzek w projekcie swym jest za wprowadzeniem ustroju, wzorowanego na prawie politycznem Stanów Zjednoczonych. Stosownie do tego przewiduje podział na poszczególne ziemie, o szerokiej autonomji. Władza ustawodawcza wszystkich ziem, miała się skupiać w rękach Sejmu narodowego, który miał się składać z dwóch Izb: Izby poselskiej i Senatu narodowego. Obie Izby miały się wzajemuie kontrolować i ograniczać w prawach. Projekt ten, jako, że stanowczo nie odpowiadał stosunkom polskim, był jedynie ciekawym, jako

wcale oryginalna koncepcja, ale dla ustawodawców-twórców naszej Konstytucji był zupełnie bez znaczenia i na obradach Sejmu Ustaw. całkiem nie był wzięty pod rozwagę.

3c. *Projekty rządowe* są do siebie wielce zbliżone. Za podstawę wszelkich projektów służyła ankieta, przeprowadzona za gabinetu Paderewskiego w lutym 1919 r. Wynikiem obrad komitetu, któremu przewodniczył prof. Bobrzyński, był projekt Konstytucji, który się rozpadał na 6 tytułów. Władza ustawodawcza miała spoczywać w ręku Sejmu i Senatu. Senat miał stanowisko równe Sejmowi.

Następny, t. j. drugi projekt rządowy Konstytucji był wniesiony przez ministra Wojciechowskiego w maju 1919. Co się tyczy władzy ustawodawczej, to prócz Sejmu była powołaną również i „Straż Praw". Zadanie „Straży Praw" ograniczało się jedynie do badania zgodności ustaw z przepisami Konstytucji.

Trzeci projekt zgłosił rząd w lutym 1920 r. za Paderewskiego. Był tu wprowadzony system jednoizbowy.

Czwarty wreszcie projekt wniósł gabinet p. Skulskiego, który to projekt przywraca zasadę dwuizbowości. Senat miał się składać z członków, wybranych w głosowaniu proporcjonalnem przez Sejm i z przedstawicieli samorządu i wirylistów.

Ostatecznie więc widzimy, iż pierwszy i ostatni projekt był za wprowadzeniem systemu dwuizbowego, dwa pozostałe natomiast były za systemem jednoizbowym. Projekt p. Wojciechowskiego bowiem miał wprawdzie i „Straż Praw", ale owa „Straż Praw" miała spełniać funkcję sądowniczą, tę, którą w Stanach Zjednoczonych przydziela się zwykłym sądom, a o funkcjach ustawodawczych projekt nic nie wspominał.

II. ORDYNACJA WYBORCZA I SKŁAD IZBY WYŻSZEJ.

4. Państwa nowoczesne przyjęły prawie bez wyjątku zasadę powszechnego prawa wyborczego przy wyborach do Izby poselskiej. Podzielone natomiast zdania są przy wprowadzeniu ordynacji wyborczej do Izby Wyższej. W tej dziedzinie panują najrozmaitsze systemy, z których de facto żadnego nie można uznać za doskonały. Przez zapoznanie czytelnika z Izbami Wyższemi państw dzisiejszych postaram się dać pogląd, jaki mniejwięcej system najlepiejby nam odpowiadał.

Najłatwiej rozstrzygnięto kwestję prawa wyborczego w tych państwach, gdzie jest t. zw. ustrój federalny. Mianowicie w tychże państwach przedstawicielstwo opiera się na reprezentacji poszczególnych ziem, tworzących państwo związkowe. Władza ustawodawcza Szwajcarji leży w ręku Zgromadzenia Związkowego,

które się rozpada na: Radę Narodową i Radę Kantonów. Rada Narodowa to Izba poselska. Rada Kantonów natomiast to Izba Wyższa składa się z 44 deputowanych kantonów. Każdy kanton mianuje dwóch deputowanych.

Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. z 17 września 1787 r. mówi o Kongresie, który się składa z Izby posłów i Senatu. Do Senatu wysyła każdy stan po dwóch senatorów, wybranych na lat sześć. Trochę zawiłą ordynację wyborczą wprowadza konstytucja niemiecka z 11 sierpnia 1919 r. Otóż Izba Wyższa, zwana Reichsrat, jest reprezentacją poszczególnych krajów, wchodzących w skład Związku niemieckiego. Każdy kraj ma prawo wysyłać conajmniej jednego delegata, z tem jednak, że państewka o większej liczbie mieszkańców, mają prawo do jednego przedstawiciela na 1 miljon mieszkańców. Więcej jednak jak $^2/_5$ wszystkich głosów Reichsratu żadne państwo nie może otrzymać. Austrjacka Rada Związkowa (Bundesrat) jest również reprezentacją poszczególnych krajów, wchodzących w skład państwa austrjackiego. Z podanych wyżej konstytucyj wynika, iż w tych państwach, w których mamy do czynienia z ustrojem federalnym, Izba Wyższa jest zbudowaną na zasadzie przedstawicielstwa krajów, wchodzących w skład danego związku. Znacznie więcej trudności nasuwa system, zwany systemem „podwójnej integralnej reprezentacji". Do dziś dnia niema jeszcze jasno skrystalizowanej zasady ordynacji wyborczej do Izby Wyższej, opartej na systemie integralnej reprezentacji. Bo jeśli wprowadzamy i tutaj ideę powszechnego prawa wyborczego, wtedy wysuwa się trudności odmiennego ukształtowania składu obu Izb. Albowiem jeśli jedna z Izb ma reprezentować pewną warstwę czy to klasę społeczną (n. p. Anglja), wtedy eo ipso skład danych Izb będzie różny, w innym wypadku stosuje się najrozmaitsze sposoby, a więc ustanawia się nierówną liczbę czonków, dłuższy mandat dla członków jednej Izby, większe okręgi wyborcze dla kandydatów do Izby Wyższej, system częściowego odnawiania w przeciwstawieniu do całkowitego i t. p. Dobre rezultaty wydał system francuski, gdzie wprowadzono reprezentację samorządową (art. 6 ustawy z 8 grudnia 1884 r.). Senatorów wybierają w departamentach lub kolonjach kollegja, złożone z: a) deputowanych, b) członków rady generalnej, c) członków rad okręgowych i d) delegatów, wybranych przez rady municypalne z liczby wyborców gminnych. W Norwegji władza ustawodawcza leży w ręku „Storthingu". Storthing rozpada się na Lagthing i Odelsthing. Na pierwszej zwyczajnej sesji Storthing wybiera Izbę Wyższą, która się zwie Lagthing, w ten spo-

sób, iż $^1/_4$ ogólnego składu Storthingu tworzy Lagthing (art. 72 ustawy z 24 kwietnia 1869 r.).[1]) Dlatego podałem ustrój Izby Wyższej Francji i Norwegji, gdyż, jak się później przekonamy, pierwsze projekty komisji konstytucyjnej, której przewodniczyli kolejno posłowie: Wł. Seyda, prof. Dubanowicz i M. Rataj, zawierały pierwiastki, zaczerpnięte z systemu francuskiego i norweskiego.

Typ arystokratyczny jest zaczerpnięty z Anglji. Anglja, która jest matką parlamentaryzmu, wprowadziła prawie równolegle z Izbą poselską Izbę Lordów. Aż do reformy z r. 1911 Izba Lordów składała się z przedstawicieli rodów ziemiańskich. Na zasadzie porozumienia ze Szkocją i z Irlandją dopuszczono także przedstawicieli tychże ziem, a to w ten sposób, iż: 16 przedstawicieli Szkocji obierano na każdą sesję, 28 przedstawicieli Irlandji wchodziło do Izby Lordów jako członkowie dożywotni. Co tyczy Lordów Anglji, to ci wchodzili na zasadzie dziedziczności mandatów. Otóż w Anglji mieliśmy do czynienia z przedstawicielstwem jednej warstwy społecznej, skutkiem czego Izba Lordów miała jedno zabarwienie, a mianowicie silnie konserwatywne. Z biegiem czasu znaczenie Izby Lordów podupadło. Tłumaczymy to tem, iż członkowie Izby otrzymywali mandaty na mocy prawa spadkowego, nie rozumieli ogółu społeczeństwa, w poglądach na kwestje zasadnicze byli stale odmiennego zdania niż Izba Posłów. Znienawidzeni przez naród, wystawieni na ciągłe ataki, ponieśli wreszcie zwolennicy Izby Lordów zupełną porażkę przy wyborach z r. 1910; przyszło do t. zw. Parliament act'u z r. 1911, który to akt ograniczył prawa Izby Lordów jedynie do t. zw. veta zawieszającego.

Z typem „senatu z nominacji“, zbliżonym do arystokratycznego, spotykamy się we Włoszech. W senacie włoskim zasiadają mianowani przez króla, najwyżsi dostojnicy państwa, o ile ukończyli 40 lat. Zasiadają tam przedstawiciele duchowieństwa, ministrowie, sekretarze stanu, ambasadorowie, prezydent Trybunału apelacyjnego, członkowie królewskiej Akademji Umiejętności, wyżsi oficerowie i t. p. Jak widzimy członkami senatu są ludzie, zasłużeni na polu nauki. polityki, administracji, przemysłu. Nieco zbliżonym do systemu włoskiego był senat hiszpański. W skład tamtejszego senatu wchodzili: 1⁰ senatorowie z prawa, 2⁰ mianowani dożywotnie przez Koronę, 3⁰ wybierani przez korporacje, przewidziane w ustawie. Prawo wyborcze z 8 lutego 1877 r. zmienia nieco skład senatu hiszpańskiego. Mianowicie ustanawia

[1]) Dareste, str. 122, T. II.

liczbę 180 senatorów. Na mocy tegoż prawa do Senatu wchodzą: przedstawiciele duchowieństwa (9), Akademji (6), uniwersytetów (10), 5-ciu p. wybranych przez towarzystwa ekonomiczne i 150 przedstawicieli samorządu.

Tak mniej więcej wygląda skład Izby Wyższej w parlamentach współczesnych. Najlepiej wypadła Izba Wyższa tam, gdzie istnieje ustrój federalny. W innych państwach konstrukcja Izby Wyższej jest wadliwą i niezdolną do spełnienia tych zadań, które im konstytucja narzuca. W tych to państwach ewolucja zmierza do usunięcia z widowni Izby Wyższej. Najlepiej bodaj to można stwierdzić w prawie politycznem tych państw, których Izba Wyższa jest arystokratyczną. Również nie stanowią wyjątku od wypowiedzianej zasady Izby, należące do systemu t. zw. integralnej podwójnej reprezentacji. Najlepiej potwierdzi to zapatrywanie Senat polski. Na razie nie bedę mówił o szkodliwych skutkach, jakie wywołuje system dwuizbowy, ale zwrócę uwagę na to, czy w praktyce de facto mamy do czynienia z ustrojami o parlamencie dwuizbowym? Ostatecznie, jeśli mówimy o Izbie Wyższej względem drugiej, Izbie prawodawczej, wtedy mamy na myśli taką instytucję, której kompetencja w kierunku ustawodawczym byłaby uznaną. Dziś natomiast mamy prawie we wszystkich ustrojach państwowych formalnie Izbę Wyższą, lecz trudno powiedzieć, że w Anglji, w Polsce, w Czecho-Słowacji i t. p. istnieje druga Izba prawodawcza, kiedy właśnie w kwestjach prawodawczych nie mają nic do powiedzenia. Ponoś n. p. u nas w Polsce Izba Wyższa ma prawo kontroli. Kontrola naszego Senatu na tem polega, że ewentualne poprawki, wniesione do projektów ustaw, przedłożonych przez Sejm, ten ostatni może minimalną ilością głosów, bo $^{11}/_{20}$ utrącić. Technika czynności ustawodawczej jest w ten sposób skonstruowaną, że pierwsze i ostatnie słowo ma Izba poselska. Przedłużono nieco tok instancyj, przez jaki dany projekt musi przejść. Jest tu więc tylko dodanie nowego ogniwa do łańcucha techniki ustawodawczej, ale kompetencja ustawodawcza leży tylko jedynie w ręku Sejmu. Wszelkie zdania, jakoby u nas w Polsce był system dwuizbowy są bezpodstawne. A na pytanie z jakim ustrojem parlamentarnym spotykamy się w Polsce, daje nam odpowiedź prof. Rostworowski (o „Naszej Konstytucji“), która powiada: ...System polski według terminologji politycznej jest systemem „chromającym“, w zasadzie jednoizbowym z lekkiem skorygowaniem w kierunku dwuizbowości... — Dalej mówi: ...Niema ustawy bez zgody Sejmu, a możliwą jest ustawa wbrew woli Senatu...“ To samo należy odnieść do większej części ustrojów parlamentarnych

państw europejskich, które nie wprowadziły u siebie systemu federalnego.

Wracając jeszcze do zagadnienia, tyczącego powszechnego prawa wyborczego, to ciekawym faktem jest, iż z wprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego zazwyczaj idzie w parze ograniczenie kompetencji Izby Wyższej. Tymczasem powinniśmy być świadkami przeciwnego zjawiska. Bo z chwilą wprowadzenia powszechnego prawa wyborczego Senat opiera się na tym samym autorytecie, co Izba Poselska, a więc odpowiednio do tego powinien stać na równi z Izbą Niższą. Ten znamienny rys prawa politycznego jest wynikiem zwycięstwa programów stronnictw radykalnych. Bo przecież wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego jest wyrazem przewagi elementów radykalnych. A wiemy, iż radykalne stronnictwa demokratyczne są przeciwne instytucji Izby Wyższej. A więc śmiało można powiedzieć, iż z powszechnem prawem wyborczem rozpoczyna się powolna śmierć Senatu.

5. Komisja konstytucyjna wzięła za podstawę rozpraw projekt ordynacji wyborczej, przedłożony przez rząd w d. 29 lipca 1921 r. Referat w tej sprawie Komisja konstytucyjna powierzyła posłowi prof. Buzkowi, a później, kiedy referent zachorował, desygnowano posła Grzędzielskiego na sprawozdawcę Komisji. O prawie wyborczem do Senatu mówi art. 36 Konstytucji. Jest on owocem długotrwałych i zażartych walk stronnictw politycznych Sejmu Ustawodawczego. Początkowo stronnictwa prawicowe były za wprowadzeniem wirylistów do Senatu. Ostrą kampanję przeciw temu projektowi prowadzili socjaliści; zwołali wiece demonstracyjne w całym kraju i propagowali hasło „Precz z Senatem". To silne rozjątrzenie, jakie wywołał problem Senatu, należy tłumaczyć tem, iż początkowym zamiarem prawicy było wprowadzenie wirylistów, co niebywale drażniło radykalne stronnictwa chłopsko-robotnicze. Na Zachodzie panuje zwyczaj, iż kwestje zasadnicze, jak wprowadzenie ustroju republikańskiego, uchwalenie Konstytucji, jedno- względnie dwuizbowości, oddaje się pod decyzję ludu, który swą wolę w głosowaniu bezpośredniem wypowiada. U nas zasadnicze momenta w budowie naszej państwowości rozstrzygały kompromisy słabych moralnie grup politycznych, a o najważniejszych kwestjach decydował Sejm większością 2 lub 3 głosów. A teraz jeśli weźmiemy pod uwagę burzliwe czasy, w jakich się odbyły wybory do pierwszego Sejmu, skutkiem czego nie można było przeprowadzić akcji wyborczej we wszystkich okręgach (np. cała Małopolska wschodnia i t. d.), to dochodzimy do wniosku, że Sejm Ustawodawczy nie

był zwierciadłem, któreby dokładnie oddawało siłę stronnictw politycznych kraju. Z całym naciskiem należy podkreślić błąd Sejmu Ustawodawczego, który nie czuł się zobowiązanym do pytania ludu o zdanie, co do tych zasadniczych kwestyj, co do których Sejm nie miał wyraźnego poglądu. A poważnej większości, którąby silnie usprawiedliwiała dany przepis konstytucyjny, Sejm Ustawodawczy, zdaje się, nawet w najdrobniejszych kwestjach nie wykazał. Dnia 11 listopada 1920 r. znalazł się na porządku dziennym posiedzenia Sejmu Ustawodawczego wniosek klubu poselskiego: „Piasta“, „Wyzwolenia“ i P. P. S. następującej treści: „Sejm Ustawodawczy postanawia sprawę Senatu wyodrębnić z projektu Konstytucji i przekazać rozstrzygnięcie przyszłemu Sejmowi“. Był to projekt zastosowania „sui generis“ referendum. Podobny fakt zaszedł i w Anglji. Kiedy bowiem stwierdzono, że istnieje pewna rozbieżność między stanowiskiem Izby prawodawczej a społeczeństwem, względnie kiedy głos przypadający za danym projektem był stanowczo za słaby, wtedy dnia 17 listopada 1910 r. za sprawą Asquitha i lorda Crev'a rozwiązano parlament i wybory odbywały się pod hasłem tej ustawy, która przyczyniła się do rozwiązania Izby poselskiej. Niestety wniosek z dnia 11 listopada upadł. Wiadomo, że w głosowaniu imiennem, jakie miało miejsce dnia 21 października 1920 r., Sejm większością sześciu głosów opowiedział się za Senatem.

5a. Ordynacja wyborcza do Senatu, uchwalona dnia 28 lipca 1922 r., mówi o pięcioprzymiotnikowem głosowaniu; przy obliczeniach głosów ma być stosowanym system de Hondta. Nie chcę się rozpisywać nad wadami i zaletami systemu proporcjonalnego, ale najwięksi idealiści i zwolennicy tegoż systemu stwierdzają, iż wyniki głosowania przyniosły dużo zawodu. Kandydat nie ma najmniejszej styczności z wyborcami, wielkie okręgi wyborcze w tym wypadku województwa, utrudniają poznanie osoby kandydata. Więc ostatecznie zaufanie jest bardzo daleko posunięte, skoro głosuje się za człowiekiem zupełnie nieznanym. Do zwyrodnienia powszechnego prawa wyborczego i parlamentaryzmu prowadzą przyjęte od państw zachodnich, jak np. Austrji, Niemiec, Czecho-Słowacji, l i s t y p a ń s t w o w e. Idea, jaka przyświecała zwolennikom list państwowych, była piękna. Mianowicie, chodziło o wprowadzenie tych ludzi, którzy nie są w stanie nagiąć się do sposobu obecnego prowadzenia walki o mandat, którzy nie posługując się demagogją, nie mogliby liczyć na wyborców. Tych to ludzi, których wiedza i doświadczenie mogłyby oddać znaczne usługi aparatowi państwowemu, tych wła-

śnie miały wprowadzić do Sejmu i Senatu listy państwowe. Tymczasem wyniki wyborów okazały wręcz odmienną taktykę. Postawiono na listach państwowych nie ludzi nauki, lecz finansjerów powojennych, którzy dostarczali stronnictwom potrzebnej gotówki, ludzi, którzy raczej obniżyć mogli niż podnieść poziom Sejmu czy Senatu. Jak długo głosowano na nazwiska kandydatów, tak długo była pewna gwarancja co do uczciwości przyszłych deputowanych. Głosowanie na listy utrudnia już kontrolę. A cóż dopiero, kiedy oddajemy głosy na listy okręgowe, a wychodzą nominaci władz partyjnych z t. zw. list państwowych! Łatwo może dojść do tych stosunków, co w dawnej Anglji, w t. zw. „zgniłych miasteczkach", gdzie mandat można było otrzymać za „skromną" sumę. Listy państwowe przyczyniają się do korrupcji i demoralizacji życia politycznego.

5b. Liczby senatorów Konstytucja nie podaje. Odpowiedni ustęp artykułu 36 mówi: Liczba mandatów do Senatu wynosi $1/4$ część w stosunku do liczby mandatów sejmowych. Prawo wybierania ma obywatel, który ukończył lat 30 w dniu ogłoszenia wyborów do Senatu i w dniu tym mieszka w okręgu wyborczym przynajmniej od roku. Otóż warunek ten zawiera dwa ograniczenia: 1^0 cenzus wieku lat 30, 2^0 obowiązek zamieszkania przynajmniej od roku. Od tego ostatniego warunku są zwolnieni świeżo osiedli koloniści, urzędnicy państwowi przeniesieni służbowo, oraz robotnicy, którzy zmienili miejsce pobytu wskutek zmiany miejsca pracy. Bierne prawo wyborcze ma każdy obywatel, nie wyłączając wojskowych w czynnej służbie, posiadający czynne prawo wyborcze do Senatu, o ile z dniem ogłoszenia wyborów ukończył lat 40. W przeciwstawieniu do naszej Konstytucji, Konstytucja czesko-słowacka wyznacza liczbę 150 senatorów. Ordynacja wyborcza do Senatu czeskiego jest prawie identyczną z ordynacją wyborczą do parlamentu z wyjątkiem: censusu aetatis. Do czynnego prawa wyborczego jest wymagany wiek 26 lat, do biernego 45. We Francji census aetatis jest podobny, bo wymaga się 25 i 40 lat.

Konstytucja polska przewiduje następujące ograniczenie masy wyborczej (art. 14): nie mogą korzystać z prawa wyborczego obywatele skazani za przestępstwa, które określi ordynacja wyborcza, jako pociągające za sobą czasową lub stałą utratę prawa wybierania, względnie wybieralności, a także piastowania mandatu senatorskiego.

Ograniczenie biernego prawa wyborczego skutkiem t. zw. incamis patibilitatis, ma miejsce w następujących wypadkach: Art. 15. Państwowi urzędnicy administracyjni, skarbowi i sądowi

nie mogą być wybierani w tych okręgach, w których pełnią swą służbę. Przepis ten nie dotyczy urzędników, pełniących swą służbę przy władzach centralnych.

Art. 16. Pracownicy państwowi i samorządowi z chwilą wyboru na senatora otrzymują na czas trwania mandatu senatorskiego urlop. Lata spędzone na wykonaniu mandatu senatorskiego liczą się do lat służby. Przepis ten nie dotyczy ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.

Art. 17. Senator, powołany do płatnej służby państwowej, traci mandat; przepis ten nie dotyczy powołania na stanowisko ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.

Art. 22. Senator nie może na swoje ani na obce imię kupować lub uzyskiwać dzierżaw dóbr państwowych, przyjmować dostaw publicznych i robót rządowych, ani otrzymywać od rządu koncesyj lub innych korzyści osobistych. Senator nie może również otrzymywać od rządu żadnych odznaczeń, z wyjątkiem wojskowych.

Art. 23. Senator nie może być redaktorem odpowiedzialnym.

Art. 53. Prezydent Rzeczypospolitej nie może piastować żadnego urzędu, ani należeć do składu Sejmu lub Senatu.

Według art. 36 następujące czynniki ordynacji wyborczej do Senatu mają zróżniczkować skład tejże Izby: większe okręgi wyborcze, dłuższy okres czasu i zamieszkania, census aetatis i mniejszy skład Senatu. Rzeczywiście, skład Senatu wykazuje pewne różnice; ale Senat ma to samo zabarwienie co Sejm. Takie same wady co Sejm, wykazuje Senat. Spotykamy się z tem samem rozbiciem głosów, z herkulesowemi wysiłkami utworzenia większości. Senat w dzisiejszej formie jest piątem kołem u wozu, jest on tylko przeszkodą w normalnem funkcjonowaniu władzy ustawodawczej. Nie poprawia on, ale pogarsza nasz aparat państwowy, bo nieudolnie zresztą ogranicza atrybucje prawodawcze Sejmu.

6. Art. 36 Konstytucji jest owocem zaciekłych walk, nie tylko stronnictw prawicy z ugrupowaniami lewicowemi, ale wewnętrznej walki klubów politycznych, tworzących prawicę sejmową. Zanim doszło do tej formy ustawy, jaką dziś posiadamy, poszczególne kluby próbowały przeprowadzić swoje projekty. W łonie prawicy była wielka rozbieżność. Początkowo zwolennicy Senatu wirylnego zdobyli większość. Dwa projekty Komisji konstytucyjnej były właśnie za wprowadzeniem podobnego Senatu. Obydwa projekty były do siebie wielce zbliżone, obydwa wykazywują mniejwięcej takie same braki. Według tych projektów do Senatu mieli wejść przedstawiciele najrozmaitszych instytucyj, zawodów, du-

chowieństwa, samorządu. Jak widzimy projekt był bardzo chaotyczny, przebijał z niego brak harmonji, brak logiki. Każdemu się nasuwało pytanie, dlaczegoż właśnie miały być reprezentowane wyżej wymienione instytucje i warstwy społeczne, a nie inne? Był to zlepek najrozmaitszych systemów, nie zgranych ze sobą; zlane w jedną całość tworzyły dziwoląg, niezdolny do spełnienienia tych zadań, do których projektodawcy je powołali. Przyglądnijmy się bliżej projektom, które wywołały tyle zamętu w państwie.

Według pierwszego projektu, z października 1920 r. Senat miał się składać:

a) z 70 członków, wybranych w głosowaniu stosunkowem przez Sejm, z poza jego grona;
b) z przedstawicieli samorządu: po 2 od województw i po 2 od rad miejskich, miast: Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna i Łodzi;
c) z 5 delegatów episkopatu katolickiego;
d) z 3 przedstawicieli najliczniejszych po religji katolickiej wyznań;
e) z przedstawicieli najwyższych uczelni i instytucyj nauk.;
f) z pierwszego prezesa Sądu najwyższego oraz z prezesa Trybunału administracyjnego:
g) z przedstawicieli Naczelnej izby gospodarczej Rzeczypospolitej po jednym z każdego jej działu;
h) z przedstawicieli adwokatury.

Nowa redakcja tegoż projektu, przedłożona w grudniu 1920 r., brzmiała:

Senat składa się z członków:

I. Wybranych przez głosowanie powszechne, równe, tajne i stosunkowe w liczbie ogólnej, odpowiadającej $^{1}/_{4}$ ustawowej liczby posłów sejmowych.

II. Wybranych osobno w sposób w ordynacji wyborczej przepisany:

a) 5 przedstawicieli Kościoła katolickiego w Polsce, w tej liczbie przynajmniej 1 Kościoła unickiego;
b) po jednym od trzech najliczniejszych po religji katolickiej wyznań;
c) po jednym od najwyższych zakładów i instytucyj naukowych, wyliczonych w ordynacji wyborczej;
d) po jednym od każdego działu naczelnej Izby gospodarczej Rzeczypospolitej polskiej.

Jak widzimy, projekty te stanowią mieszaninę systemów: norweskiego, francuskiego i włoskiego. Nic dziwnego, że

niejeden z trzeźwo myślących polityków z małem zaufaniem spoglądał na Senat, oparty na tychże podstawach. Wypadki zmieniły całkowicie zapatrywania projektodawców, co do składu Senatu. Wiadomo, że lewica wypowiedziała walkę każdemu rodzajowi Senatu, kompromis z lewicą nie mógł dojść do skutku. Jednakowoż mamy próby nawiązania porozumienia z lewicą. Jednym z takich usiłowań, to poprawka ks. Kotuli, która brzmiała:

Senat składa sie z członków wybranych przez:

a) pięcioprzymiotnikowe głosowanie;

b) następujące ciała wyborcze: 1) episkopat katolicki, 2) trzy najliczniejsze po religji katolickiej wyznania, 3) najwyższe zakłady i instytucje naukowe, 4) po jednym z każdych działów Naczelnej izby gospodarczej.

Wniosek ten nie wprowadzał żadnych istotnych zmian. Nie znalazł on powodzenia. Dnia 9 grudnia 1920 r. prezes stronnictwa katolicko-ludowego, poseł Matakiewicz, wystąpił ostro przeciw kurjalistom i wyraźnie opowiedział się za Senatem, opartym na powszechnem głosowaniu. To wystąpienie prezesa klubu katolicko-ludowego przeważyło na szali. Ostateczny wreszcie cios ideji wprowadzenia wirylistów zadało wystąpienie ks. arcyb. Teodorowicza. W imieniu episkopatu katolickiego wystąpił ks. arcybiskup przeciwko wprowadzeniu delegatów episkopatu katolickiego do Senatu. Wobec czego komisja stanęła na stanowisku powszechnego prawa wyborczego i jak wiadomo referat opracowania ordynacji wyborczej do Senatu powierzyła posłowi prof. Buzkowi.

III. REGULAMIN SENATU.

7. Przepisy prawne, określające początek i sposób obrad Senatu, rodzaj i ilość Komisji, liczbę wicemarszałków i sekretarzy, prawa i obowiązki marszałka, nazywamy Regulaminem Senatu (art. 23). Regulamin uchwał Senatu uchwalono dnia 24 marca 1921 r. Rozpada się na 9 rozdziałów, a to:

I. Przepisy ogólne. (art. 1—5)
II. Ukonstytuowanie się Senatu i jego władza. (art. 6—14)
III. Posiedzenie plenarne Senatu. (art. 15—48)
IV. Projekty ustaw. (art. 49—53)
V. Interpelacje. (art. 54—55)
VI. Komisje. (art. 56—68)
VII. Obowiązki i Prawa senatorów. (art. 63—76)
VIII. Przepisy dyscyplinarne. (art. 77—85)
IX. Sąd honorowy. (art. 86—86)

Rozdział I. Przepisy ogólne. Mamy tu przewidziane wypadki, w których wygasa mandat senatora (art. 2). Regulamin powołuje się na Ordynację Wyborczą a to na art. 107, 111 i 117 (art. 3). Zakwestjonowanie mandatu rozstrzyga Sąd Najwyższy (art 4). Językiem rozpraw jest język polski.

Rozdział II. Ukonstytuowanie się Senatu i jego władze (art. 8). Prezydjum Senatu składa się z marszałka, trzech jego zastępców i sześciu sekretarzy (art. 12). Marszałek zastępuje Senat na zewnątrz, jest stróżem regulaminu, wykonywa władzę policyjną przez straż, którą sam mianuje, wyznacza urzędników Senatu.

Rozdział III. Posiedzenie plenarne Senatu. Rozdział ten rozpada się na 5 poddziałów, a to: A. Przepisy ogólne. B. Porządek dzienny. C. Przemawianie w Senacie i zgłaszanie poprawek. D. Wnioski formalne. E. Głosowanie.

A. (art. 15) Posiedzenie Senatu zwołuje marszałek (art. 17). Dla prawomocności uchwał i wyborów konieczną jest obecność 37 senatorów (art. 19). Na posiedzeniu tajnem Senat nie może głosować nad żadną ustawą.

B. (art. 22) Porządek dzienny każdego posiedzenia ustala marszałek i przedstawia Senatowi do zatwierdzenia lub zmiany (art. 23). Przedmiotem porządku dziennego mogą być: a) projekty ustaw nadesłanych z Sejmu art. 35 Konst., b) wnioski i sprawozdania Komisyj Senatu, c) wnioski senatorskie, d) wnioski i sprawozdania rządu, e) interpelacje.

(Art. 25) Wniosek senatorski winien być podpisanym przez 5 senatorów.

C. (art. 32) Marszałkowi służy prawo ograniczenia przemówień senatorów, trwających dłużej niż godzinę, do oznaczonego przez siebie czasu, a po jego upływie do odebrania mowcy głosu. (art. 36) Przedstawiciel rządu i sprawozdawca Komisji może zabrać głos poza koleją mówców i bez ograniczeń.

E. Do prawomocności uchwał jest potrzebną zwykła większość głosów, o ile Konstytucja nie zawiera innych postanowień. (art. 46) Wniosek o głosowanie imienne wymaga podpisu 15 senatorów. (art. 48) Bez rozprawy głosuje o votum nieufności dla członka prezydjum lub w sprawach kar dyscyplinarnych.

Rozdział IV. Projekty ustaw. (art. 49) Projekty ustaw nadesłane z Sejmu, przekazuje marszałek do właściwej Komisji już bezzwłocznie po wniesieniu projektu ustawy do Sejmu, celem wyznaczenia sprawozdawców tymczasowych. (art. 50) Najpóźniej 22 dnia, od daty doręczenia projektu ustawy Senatowi, właściwa Komisja przedstawi Senatowi sprawozdanie z wnioskiem przyjęcia projektu ustawy bez zmian, lub ze zmianami przez siebie

uchwalonemi, bądź też z wnioskiem odrzucenia ustawy, bądź wreszcie z wnioskiem zapowiadającym zmiany projektu, według art. 35, ustępu drugiego Konstytucji. W razie uchwalenia przez Senat wniosku, zapowiadającego zmiany projektu według art. 35 Konstytucji, przedstawi Komisja zapowiedziane zmiany projektu ustawy, o ile Senat ustawy nie uchwali, najpóźniej 50 dnia, od daty doręczenia projektu ustawy Senatowi. (art. 52) Jeśli Senat przyjmie uchwaloną przez Sejm ustawę bez zmiany, marszałek odda ją prezesowi Rady Ministrów celem jej ogłoszenia i zawiadamia o tem Sejm (art. 53). Uchwalone przez Senat zmiany w projekcie ustawy, a także uchwały o odrzuceniu projektu ustawy, marszałek przesyła niezwłocznie Sejmowi i zawiadamia o tem prezesa Rady Ministrów.

Rozdział V. Interpelacje. (art. 54) Interpelacje skierowane do rządu winny być własnoręcznie podpisane przynajmniej przez 7 senatorów. (art. 55) Po przyjęciu interpelacji marszałek udzieli ją prezesowi Rady Ministrów. Odpowiedź rządu na interpelację może być udzielona na piśmie. Po rozprawie nad interpelacją Senat może odpowiedź rządu uczynić przedmiotem uchwał (art. 33 Konstytucji).

Rozdział VI. Komisje. (art. 56) Komisje stałe Senatu składają się z 17 członków. Senat wybiera następujące Komisje stałe: 1) Komisję regulaminową. Do niej należą oprócz spraw, wyszczególnionych w art. 2, 54, 85, także sprawa nietykalności senatorów, tudzież sprawy o kompetencję Senatu i petycje. 2) Komisja skarbowo-budżetowa. Do niej należy także badanie wniosków i sprawozdań, przedłożonych przez Najwyższą Izbę Kontroli, badanie corocznych zamknięć rachunków państwowych, tudzież projekty wszelkich ustaw dochodowych i wydatkowych, a także wszelkie sprawy giełdowe, pieniężne, kredytowe i komunikacyjne. 4) Komisja prawnicza. Do niej należą ustawy, dotyczące organizacji i wymiaru sprawiedliwości, dalej ustawy sądowe, cywilne, karne i procesowe. 5) Komisja administracyjna i samorządowa. Do niej należą ustawy, dotyczące ustroju władz administracyjnych i ustroju samorządu, oraz sprawy dotyczące hygjeny publicznej, dalej wszelkie ustawy z zakresu administracji wewnętrznej, o ile nie należą do Komisji skarbowo-budżetowej lub do Komisji gospodarstwa społecznego, a nareszcie wszelkie ustawy powołane w Konstytucji, o ile ustawy nie należą do Komisji prawniczej lub skarbowo-budżetowej. 6) Komisja gospodarstwa społecznego. Do niej należą sprawy z zakresu rolnictwa, przemysłu, handlu, pracy i opieki społecznej z wyjątkiem ustaw,

dotyczących ustroju władz administracyjnych. 7. Komisja spraw zagranicznych. 8. Komisja kultury i oświaty. (art. 59) Przy podziale członków Komisji stałych muszą być uwzględnione tylko kluby, liczące conajmniej 5 członków. Kluby, liczące mniej niż 5 członków, tudzież senatorowie, nie należący do żadnego klubu, mogą oświadczyć, iż przyłączają się celem przydziału członków Komisji do jednego z klubów, liczących conajmniej 5 członków. Żaden senator nie powinien należeć więcej niż do 2 stałych Komisji (art. 65). Do prawomocności obrad Komisji potrzebna jest obecność połowy członków. Jeżeli jednakże uchwała o sprawie będącej na porządku dziennym, nie mogła zapaść dla niedostatecznej ilości członków, głosowanie winno nastąpić na następnem posiedzeniu bez względu na liczbę obecnych członków.

Rozdział VII. Obowiązki i prawa Senatorów. (art. 71) Marszałek otrzymuje czterokrotne djety, wicemarszałkowie zaś półtorakrotne. Pobierają oni djety aż do ukonstytuowania się nowego Senatu. (art. 75) Nieuczestniczenie bez prawidłowego urlopu w 15 z kolei posiedzeniach Senatu powoduje wygaśnięcie mandatu senatora.

Rozdział VIII. Przepisy dyscyplinarne. (art. 77) Kary dyscyplinarne są następujące: 1) Przywołanie do porządku. 2) Przywołanie do porządku z zapisaniem do protokółu. 3) Wykluczenie czasowe senatora z posiedzeń. (art. 78) Marszałek może senatora przywołać do „rzeczy“, jeżeli w przemowie zbacza od przedmiotu obrad, oraz „do porządku“ jeżeli zachowuje się w sposób nieodpowiedni. Mówcy po drugiem upomnieniu, czyto „do rzeczy“ czy też „do porządku“ zwraca marszałek uwagę na to, iż wrazie trzeciego upomnienia straci głos. (art. 81) Marszałek ma prawo wykluczyć senatora aż do trzech posiedzeń. Na wniosek marszałka lub senatora może Senat wykluczyć senatorów na przeciąg czasu dłuższy, aż do miesiąca. Wówczas Senat rozstrzyga większością głosów. (art. 84) Senator, podlegający karze dyscyplinarnej z art. 79 (przywołanie do porządku z zapisaniem do protokółu), traci 10% miesięcznych poborów. Senator wykluczony przez marszałka traci te pobory na przeciąg 15 dni, senator, wykluczony przez Senat, na przeciąg całego miesiąca. (art. 85) Senator, dotknięty karą przez marszałka, ma prawo odwołać się w przeciągu 24 godzin na piśmie do Komisji regulaminowej.

Rozdział IX. Sąd honorowy. Mówi o sposobach postępowania w wypadkach zakwestjonowania czci senatora.

8. Regulamin Senatu służył za podstawę redakcji regulaminu Sejmu. Konstytucja nadała Senatowi bardzo małe prawa, bo poza fikcyjną zresztą kontrolą Sejmu, Senat nie ma żadnej ingerencji. Regulamin Senatu pragnie, wbrew literom Konstytucji, rozszerzyć niektóre atrybucje Senatu:

1⁰ art. 55 regulaminu mówi o prawie interpelacji, przysługującemu Senatowi. Otóż Senat ma prawo interpelowania rządu i poszczególnych ministrów, nie może ich jednak skutkiem nie zadawalającej odpowiedzi na interpelację usunąć ze stanowiska ministrów, czyli pociągnąć do pełnej odpowiedzialności parlamentarnej. Tak się wypowiada co do tej atrybucji Senatu Konstytucja. Dalej jednak idzie regulamin Senatu. Mianowicie w art. 55 regulaminu w zdaniu trzeciem przyznaje Senatowi i sankcję, w którą zazwyczaj prawo interpelacji jest zaopatrzone, a to: ...Po rozprawie nad interpelacją Senat może odpowiedź rządu uczynić przedmiotem uchwał. Jak zgodny jest ten artykuł regulaminu z Konstytucją, dowodzi porównanie tegoż przepisu z art. 58 Konst: Do odpowiedzialności parlamentarnej pociąga ministrów Sejm zwyczajną większością. Rada Ministrów i każdy minister zosobna ustępują na żądanie Sejmu.

2⁰ art. 50 i 53 regulaminu rozróżnia pojęcie zmiany projektu ustawy od odrzucenia i przepisuje odmienny tok postępowania, w razie zmiany, niż w razie odrzucenia. Na zasadzie zaś opinji z 24 kwietnia 1923 r., odrzucenie projektu ustawy przez Senat jest równoznaczne z maximum zmian przeprowadzonych w danym projekcie ustawy: a więc regulaminem przewidziane różnice są zbyteczne.

3⁰ art. 23 regulaminu w punkcie c i d zawiera pewne niebezpieczeństwo przeforsowania wniosków ustawodawczych senatorów i rządu. Gdyż odnośny przepis brzmi: Przedmiotem porządku dziennego, mogą być: a)... b)... c) wnioski senatorskie, d) wnioski i sprawozdania rządu, a art. 35 Konstytucji nie przyznaje inicjatywy i prawa wnoszenia ustaw Senatowi, lecz jedynie prawo rozpatrywania projektów ustaw, uchwalonych przez Sejm.

Jeśli porównamy regulamin Senatu z regulaminem Sejmu, to stwierdzimy bardzo drobne różnice. Ponieważ skład Senatu stanowi $^1/_4$ część składu Sejmu, przeto ilość osób względnie głosów, wymagana w Sejmie, czyto w komisjach, czyto w prezydjum, czy przy t. zw. „quorum", jest odpowiednio większą, niż liczba wymagana dla przeprowadzania obrad Senatu.

Regulamin przyznaje marszałkowi bardzo silne stanowisko. Jest on stróżem regulaminu; zastępuje Senat na zewnątrz, wykonywa władzę policyjną, na terytorjum Senatu mianuje urzędników

Senatu, zwołuje posiedzenia, ustala porządek dzienny każdego posiedzenia, prowadzi obrady. Marszałek ma daleko idące prawa wymierzania kar dyscyplinarnych, ma możność gilotynowego obcinania czasu przemówień. Regulamin przewiduje stanowczo za małą ilość komisyj senatorskich, zaledwie siedem. Skutkiem czego naturalną konsekwencją tego jest, iż komisjom narzucano wiele zadań, które one de facto z powodów czysto technicznych nie będą w stanie spełnić. Prócz tego przyłączono czasem do komisji czynności, które w żaden sposób ze sobą nie harmonizują, które tyczą odmiennej dziedziny administracji państwowej, a jako takie winny się znaleźć w różnych komisjach. Tak n. p. komisji spraw zagranicznych przydzielono również kwestje, tyczące wojskowości i marynarki! To samo można powiedzieć o komisji gospodarstwa społecznego, którą stanowczo przeładowano zadaniami, wchodzącemi we wszelkie sprawy życia państwowego. A więc należą tu sprawy rolnictwa, przemysłu i handlu, pracy i opieki społecznej. Dziś, kiedy żyjemy w epoce reformy agrarnej, odbudowy przemysłu i rozwoju handlu, wprowadzenia ustawodawstwa robotniczego, dziś zdaje się, iż należałoby utworzyć dla każdej wymienionej dziedziny osobną komisję, bo w innym wypadku ilość pochłonie jakość i wymienionym zagadnieniom nie poświęci się tyle czasu i pracy, ile one wymagają.

IV. ATRYBUCJE SENATU.

9. U nas Senat jest sprowadzony do roli drugorzędnej. Ustawodawca, twórca naszej Konstytucji nie znalazł względów dla Izby Wyższej: zbudował Senat, pozbawiwszy go równocześnie fundamentalnych praw. Senat można uważać jedynie za pewnego rodzaju dodatek władzy prawodawczej, pozbawiony wszelkiej samodzielności i żywotności. To, co nam dała nasza Konstytucja, to jest już tylko szczątkowym organizmem potężnego niegdyś organu dwuizbowego, który zwolna zanika. Nie upłynie wiele lat, a nasz aparat państwowy, o ile Konstytucja obecna nie ulegnie zasadniczej zmianie, będzie zredukowany o pseudo-Senat do potężnego Sejmu. Obecnie żyjemy w czasach niespokojnych. Chaos wkradł się we wszelkie dziedziny życia państwowego. By zapanować nad zamieszaniem wewnętrznem, by stanąć ponad walki klas, trzeba silnej władzy, potężnej ręki, któraby energicznie kierowała nawą państwową. Tymczasem druga Izba Ustawodawcza właśnie ogranicza władzę ustawodawczą Izby Niższej, przeciąga czas obrad, przedłuża dyskusję nad projektem ustawy, wtedy, kiedy uchwalanie ustaw wymaga szybkiej i sprężystej techniki. To stanowczo nie odbiłoby się

korzystnie na naszym słabym i nadwyrężonym organizmie. Obecny Senat, który ostatecznie przy swej pseudo-funkcji nic de facto nie może przeprowadzić, jest szkodliwym przez to, iż przewlekając czas ogłoszenia ustawy o termin dwumiesieczny, niekorzystnie się odbija na wymaganej energji uchwał.

10. Dzisiejsze narody tęsknią za dyktaturą z powodu braku silnej ręki, którąby powściągnęła namiętności ludzkie i zapewniła ład. Izba Wyższa tymczasem spełnia odwrotne zadanie, bo dąży do osłabienia władzy, a więc spotęgowania panującego chaosu i anarchji.

Jeśli więc pragniemy polepszyć położenie obywateli, to popierajmy te myśli i instytucje, których celem jest wzmocnienie władzy, a skutkiem czego, ładu i porządku w państwie.

Godnym poparcia jest projekt prof. Estreichera, ogłoszony w wydawnictwie zbiorowem p. n. „Naprawa Rzeczypospolitej“, w artykule p. n. „Udoskonalenie ustawodawstwa“.

„Ustrój demokratyczny — powiada prof. Estreicher — okazał się najsłabszym na polu ustawodawstwa. Parlamenty okazują na tym polu poważne braki. Bo nie wybiera się ludzi fachowych, prawników. Ustawy Sejmu polskiego bywają przygotowane w sposób niedbały i niepoprawny. Należy utworzyć organ pomocniczy, przy boku rządu i parlamentu, mający za zadanie przygotowanie i rozpatrywanie wszystkich projektów, przedkładanych parlamentowi do uchwały, a także projektów rozporządzeń, mających być wydanemi przez rząd. Do tego ma służyć „Rada Państwa“, fałszywie nazwana „Radą Stanu“, utworzona we Francji przez Napoleona. Polska „Rada Stanu“ powinna mieć następujące kompetencje:

a) wydawanie opinji o projektach ustawodawczych, jakie rząd zamierza wnieść do Sejmu

b) wydawanie opinji o projektach ustaw, przedłożonych Sejmowi przez jego członków. (Senat nie ma jak wiadomo, wedle art. 10 Konstytucji inicjatywy ustawodawczej);

c) wydawanie opinji o projektach rozporządzeń władz rząd.;

d) wydawanie opinji o projektach ustawowych, wniesionych do ciał ustawodawczych terytorjalnych, w przypadkach, w których bądź to Konstytucja, bądź to inne ustawy legislatywę im przyznają (np. autonomja Śląska);

e) opracowywanie projektów ustaw lub rozporządzeń, o ile jej to Rada gabinetowa albo Sejm zleci.

„Tak pojęta kompetencja Rady Stanu, nie stałaby w żadnej sprzeczności z Konstytucją, pomimo, że Konstytucją o tworzeniu

Rady Stanu nie myślała, podobnie zresztą jak nie wspominała ona o istnieniu Komisji kodyfikacyjnej. (Komisja kodyfikacyjna i ustawa o prokuratorji w części to zadanie spełnia). Rada Stanu winna być organem pomocniczym i opinjodawczym. Musiałaby się składać z fachowych prawników".

12. Art. 35 Konstytucji powiada:

Każdy projekt ustawy przez Sejm uchwalony będzie przekazany Senatowi do rozpatrzenia. Jeżeli Senat nie podniesie w ciągu 30 dni od dnia doręczenia mu uchwalonego projektu ustawy, żadnych przeciwko niemu zarzutów, Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy. Na wniosek Senatu Prezydent Rzeczypospolitej może zarządzić ogłoszenie ustawy przed upływem 30 dni.

Jeżeli Senat postanowi projekt, uchwalony przez Sejm, zmienić lub odrzucić, powinien zapowiedzieć to Sejmowi w ciągu powyższych 30 dni, a najdalej w ciągu następnych 30 dni zwrócić Sejmowi z proponowanemi zmianami.

Jeżeli Sejm zmiany, przez Senat proponowane, uchwali zwykłą większością albo odrzuci większością $^{11}/_{20}$ głosujących, Prezydent Rzeczypospolitej zarządzi ogłoszenie ustawy w brzmieniu, ustalonem ponowną uchwałą Sejmu.

Powyższy artykuł przyznaje Senatowi jedynie prawo rozpatrywania ustaw. Moc obowiązująca ustawy zostaje odroczona o 1 względnie 2 miesiące, zależnie od tego, czy Senat ma zamiar poczynić jakiekolwiek zmiany czy nie. Art. 35 mówi więc o funkcji Senatu, rozpatrywaniu projektów ustaw przez Sejm uchwalonych i — o terminie, jaki dana ustawa musi dodatkowo ze względu na Senat przeczekać — by otrzymała moc obowiązującą. A to: jeśli Senat zaproponuje, to Prezydent Rzeczypospolitej może daną ustawę ogłosić przed upływem 30 dni od uchwalenia jej przez Senat. Jeśli Senat nie poczyni w przedłożonym mu projekcie żadnych zmian, to po upływie 30 dni, jeśli wreszcie poczyni zmiany, to przeciągnie się termin ogłoszenia o maximum 2 miesiące. Dość dwuznaczne skonstruowanie ustępu trzeciego dało powód do polemiki, przeprowadzonej na łamach „Czasu" i po części „Kurjera Warszawskiego". Przedmiotem polemiki było, czy Senat może odrzucić projekt ustawy z takim skutkiem, by sprawy tej po raz drugi nie przedkładano Sejmowi. W tej materji były dwie zasadnicze opinje: jedna broniona przez prof. Jaworskiego, druga przez prof. Roztworowskiego. Sprawa ta nader ciekawa, o pierwszorzędnem znaczeniu dla instytucji Senatu, wystąpiła na widownię wśród następujących okoliczności.

Dnia 9 marca 1923 r. była w Sejmie na porządku dziennym sprawa Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie. Tymczasem Senat był odmiennego zdania. Dnia 14 marca „Wyzwolenie" przez usta senatora Kalinowskiego było za odrzuceniem tegoż projektu ustawy („Wyzwolenie" uzasadniało swój wniosek tem, iż dla Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie należy uczynić w ustawie odpowiednie zmiany, których autorem ma być nie Ministerstwo Oświecenia, lecz ciało prawodawcze). Wniosek „Wyzwolenia" poparty przez lewicę i centrum przeszedł. W państwie, na łamach dzienników, żywo zainteresowano się tym problemem. Wśród uczonych opinja się podzieliła. Nie było jednomyślności co do kwestji kompetencji Senatu. Oliwą dolaną do ognia było oświadczenie marszałka Senatu Wojciecha Trąmpczyńskiego, iż projekt ustawy odrzucony przez Senat więcej do Sejmu nie wraca. Spowodowało to profesorów prawa politycznego U. J. do wynurzenia swych poglądów publicznie na łamach „Czasu".

Podczas gdy prof. Jaworski („Czas" 15 kwietnia 1923 r.) oświadcza, iż uważa odrzucenie projektu przez Senat za poczynienie w nim maximum zmian i stosuje do takiego przypadku 3 ustęp art. 35, to na przeciwnym wręcz biegunie myśli stanął prof. Rostworowski („Czas" dn. 16 kwietnia 1923 r.), podkreślając znaczenie praktyki, ustalającej zapomocą precendensów sens nie zawsze jasny i wyczerpujący przepisów Konstytucji. Broni tezę, iż projektu w pełni odrzuconego przez Senat, nie może Sejm już forsować, nawet zapomocą skromnej kwalifikowanej większości. W pierwszych rozdziałach podkreśliłem, iż Sejm Ustawodawczy był przeciwny Senatowi. Powołałem się na mowę posła prof. Głąbińskiego z dnia 8 lipca 1920 r. Przypomniałem również wystąpienie posła Matakiewicza. Prof. Jaworski słusznie powołuje się na „ducha" Konstytucji, która idzie w kierunku obniżenia stanowiska Senatu. Bo, przecież przyznanie Senatowi prawa odrzucenia bezwzględnego ustaw, na wzór Senatu francuskiego, podniosłoby Senat polski, ze stanowiska drugorzędnego do pierwszego czynnika w państwie. Wyobraźmy sobie n. p. taką sytuację. Wiadomo, iż wedle art. 4 Konst. budżet ma być uchwalonym w drodze ustawy. Otóż mógłby zajść wypadek odrzucenia projektu ustawy budżetowej przez Senat. Cóż wtedyby uczynił rząd? Byłby zmuszonym ustąpić. Podobne niebezpieczeństwo groziłoby i w innych wypadkach, kiedy rząd wznowi projekt pewnej ustawy do Sejmu. Konstytucja w art. 58 wyraźnie powiada, iż: Rada Ministrów i każdy minister z osobna ustępuje — jedynie tylko — na żądanie Sejmu. A więc interpretacja przeciwna jest sprzeczną nie

tylko z przepisami Konstytucji, ale z intencją naszych ustawodawców. Dn. 24 kwietnia 1923 r. zebrała się u marszałka Sejmu M. Rataja konferencja, w której brali udział profesorowie uniwersytetów i przedstawiciele Sejmu i Senatu, celem wypowiedzenia się co do interpretacji art. 35 Konst.

Konferencja ta zajęła negatywne stanowisko względem opinji p. prof. Rostworowskiego. Na tej podstawie oznajmił d. 1 sierpnia marszałek Sejmu: ponieważ projekt ustawy o Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie Senat całkowicie odrzucił, co należy uważać za maximum poprawek, przeto sprawa musi powrócić do Sejmu i należy projekt tejże ustawy odesłać do Komisji oświatowej. Oto epilog ustawy, która narobiła dużo hałasu, a której znaczenia nie należy lekceważyć.

12. W tych państwach, w których Senat zajmuje stanowisko równorzędne z Izbą Niższą, znaną jest odpowiedzialność rządu i przed Senatem. U nas natomiast, jak już wielokrotnie wspominałem, Senat nie jest traktowany na równi ze Sejmem. Nie ma on prawa żądać od rządu sprawozdania z jego działalności politycznej i, co jest tegoż sprawozdania konsekwencją, wyrażać mu zadowolenie, względnie niezadowolenie. Praktyka jednak poszła u nas w innym kierunku. Ta przedziwna praktyka, która potrafi przełamać najmocniejsze ustawy, w sposób „praworzędny“ poszła w odwrotnym kierunku, niż art. 43, 46 i 58 Konstytucji. Mianowicie premjer Sikorski mimo opozycji pewnych stronnictw wygłosił o Senacie krótkie exposé. Charakterystycznem było, że sam premjer miał wątpliwości, iz jak zaznaczył, dyskusja nad sprawozdaniem rządu nie może go obowiązywać.

13. W polityce zagranicznej, jak i przy wypowiadaniu wojny i zawarciu pokoju Senat nie ma żadnej ingerencji. Politykę zagraniczną oddała Konstytucja w ręce Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent wykonuje władzę przez odpowiedzialnych przed Sejmem ministrów. Przeto jeśli Prezydent Rzeczypospolitej nie znajdzie dla danego aktu zgody odpowiedniego ministra, wówczas akt zamierzony nie może dojść do skutku. Według art. 49: Prezydent zawiera umowy z innemi państwaui i podaje je do wiadomości Sejmu.

Umowy handlowe i celne oraz umowy, które stale obciążają państwo pod względem finansowym, oraz zawierają przepisy prawne, obowiązujące obywateli, albo też wprowadzają zmianę granic państwa, a także przymierza wymagają zgody Sejmu. Pierwszy ustęp mówi o „podaniu do wiadomości Sejmu“, drugi ustęp o „zgodzie Sejmu“. Obydwa powiedzenia jednakowoż wyrażają jedną i tę samą myśl: obowiązek ustąpienia odpowiedzial-

nego za dany akt rządowy ministra w razie negatywnego stanowiska Sejmu. A ponieważ art. 58 Konstytucji przyznaje prawo pociągnięcia Rady Ministrów i każdego ministra z osobna do odpowiedzialności parlamentarnej jedynie Sejmowi, przeto Senat w dziedzinie polityki zagranicznej nie ma żadnej atrybucji.

14. Do funkcji dodatkowej Senatu należy współdziałanie przy rozwiązaniu Sejmu. Mianowicie Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm za zgodą $^{2}/_{5}$ ustawowej liczby członków Senatu (art. 26 Konst.). Zwyczajem w prawie konstytucyjnem oddawna jest, iż najwyższy przedstawiciel władzy wykonawczej, ilekroć popadnie w konflikt z parlamentem, ma prawo rozwiązać ciało ustawodawcze. To niejednokrotnie ratuje trudne sytuacje, jakie dość często się wytwarzają, w razie odmiennego stanowiska obu władz. Konstytucja polska wychodzi z dość problematycznego założenia. Uważa mianowicie, iż ciała ustawodawczego tj. Sejmu nie może rozwiązać przedstawiciel władzy wykonawczej, jako iż Sejm jest emanacją całego narodu. Niewątpliwie założenie to jest zupełnie słuszne, patrząc na to pod teoretycznym kątem widzenia. Ale inaczej o tem mówi bieg życia politycznego. Konflikt między Prezydentem a Izbą poselską na Zachodzie dość często zachodzi, a u nas w okresie Sejmu Ustawodawczego już raz zaszedł. Jeśli więc Prezydent w celu wybrnięcia z przykrej sytuacji zapragnie rozwiązać Sejm, wtedy będzie musiał się postarać o zgodę $^{3}/_{5}$ ustawowej liczby senatorów, co mu prawdopodobnie łatwo nie przyjdzie, tembardziej, że i Senat się rozwiązuje z samego prawa wrazie dania swego „placet“. Trudno więc przypuszczać, aby kiedykolwiek zaszedł u nas wypadek rozwiązania Sejmu przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Fałszywie pojęli prawo polityczne ci, którzy uważają Izbę Wyższą za wędzidło, narzucone Izbie Niższej, tamujące każdy krok tejże Izby. A jeszcze gorzej zrozumieli istotę Izby Wyższej ci, którzy uważają, iż zadaniem Izby Wyższej jest ograniczać swobodę ruchów władzy wykonawczej. Zdaje się, iż Sejm doskonale broni swych praw i troskliwie baczy nad spełnieniem obowiązków odpowiedzialnych przed nim ministrów. Pomoc Senatu jest tu napewno zbyteczną.

14a. Do funkcyj dodatkowych należy również zaliczyć wybór przez Senat 4 członków do Trybunału Stanu.

Jeśli zapadnie uchwała, stawiająca Prezydenta lub ministrów w stan oskarżenia, która mnsi być powziętą w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów większością $^{3}/_{5}$ oddanych głosów (art. 59, 51), sprawa ta idzie do Trybunału Stanu. Trybunał Stanu (art. 64) składa się z pierwszego prezesa sądu naj-

wyższego, jako przewodniczącego, oraz z dwunastu członków, których wybierają z poza swego grona: ośmiu Sejm i czterech Senat. Niektóre konstytucje np. francuska przyznają prawo sądzenia prezydenta lub ministrów, postawionych w stan oskarżenia przez Izbę poselską, Senatowi. System polski jednakowoż zapewnia większą bezstronność, objektywność i bardziej rzeczowe rozpatrywanie oskarżenia. Skutkiem tego, iż sprawa będzie roztrząsaną przez Trybunał stojący zdala od walk partyjnych, przez to wyrok będzie się bardziej zbliżał do ideału sprawiedliwości.

14b. Senat sprawdza ważność wyborów nie zaprotestowanych. O ważności wyborów zaprotestowanych rozstrzyga Sąd Najwyższy (art. 19, 37). Konstytucja polska zbliża się do systemu angielskiego, w którym ważność wyborów sprawdza specjalne kollegjum, a nie parlament. We Francji natomiast według art. 10 każda Izba ocenia prawa swoich członków do wybory i prawidłowości wyborów. System angielski jest znacznie praktyczniejszy i większa część nowszych konstytucyj oparła się na wzorze angielskim.

V. ZGROMADZENIE NARODOWE.

15. Połączone Izby: Sejm i Senat tworzą w dwóch wypadkach Zgromadzenie Narodowe. 1⁰ Przy wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej. 2⁰ Dla rewizji Konstytucji.

15a. Art. 39 Konst.: „Prezydenta Rzeczpospolitej wybierają na lat siedm bezwzględną większością głosów Sejm i Senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe. Zgromadzenie Narodowe zwołuje Prezydent Rzeczypospolitej w ostatnim kwartale siedmiolecia swego urzędowania. Jeżeli zwołanie nie nastąpi na 30 dni przed upływem siedmiolecia, Sejm i Senat łączą się z samego prawa w Zgromadzenie Narodowe na zaproszenie marszałka Sejmu i pod jego przewodnictwem".

Prezydjum Zgromadzenia Narodowego składa się z marszałka Sejmu, jako przewodniczącego, marszałka Senatu, jako jego zastępcy, oraz z ośmiu sekretarzy, z których czterech powołuje marszałek Sejmu z pośród sekretarzy Sejmu, a czterech marszałek Senatu z pośród sekretarzy Senatu. Zgromadzenie Narodowe, zwołane dla dokonania wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, zajmuje się wyłącznie tym jednym punktem porządku dziennego. Nazwiska kandydatów zgłasza się najpiśmie, przyczem są ważnie zgłoszone, uważa się jedynie kandydatury, poparte przez 50 członków Zgromadzenia Narodowego. Rozprawa nad zgłoszonemi kandydaturami jest niedopuszczalna. Do prawomocności uchwał i wyborów potrzebną jest obecność przynajmniej

połowy ustawowej liczby członków Zgromadzenia Narodowego. Za wybranego uważa się kandydata, który uzyska bezwzględną większość ważnie oddanych głosów. Jeżeli głosowanie nie daje pomyślnego wyniku, zarządza się dalsze, przyczem przy każdem następnem głosowaniu wyklucza się kolejno tego z kandydatów, który w poprzedniem uzyskał najmniejszą ilość głosów. Jeżeli pozostanie tylko dwóch kandydatów i w ciągu dwóch kolejnych głosowań uzyskują oni równą ilość głosów, los rozstrzyga, który z nich zostanie wybrany.

Pomijam atrybucje Prezydenta, które nie łączą się ściśle z tematem niniejszej pracy, poruszę jedynie kwestję wyboru Prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe.

Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej przez „Zgromadzenie Narodowe", tj. połączone Izby, ma miejsce również we Francji. Dla władzy Prezydenta jest to bardzo niekorzystne rozwiązanie zadania. Prezydent wybierany przez ciało ustawodawcze jest od tego ciała zależnym. Prezydent, jako że jest najwyższym reprezentantem władzy państwowej, jako iż zwykle w osobie Prezydenta skupiają się wszystkie trzy władze, powinien stać bezwzględnie ponad ciałem prawodawczem. Konstrukcja władzy Prezydenta powinna być tak złożoną, by budziła należyty szacunek i poważanie wszystkich gałęzi władzy państwowej, tak wykonawczej, sądowniczej, jak i ustawodawczej. Tymczasem wybór Prezydenta przez „Zgromadzenie Narodowe" oddaje Izbom ustawodawczym przewagę nad osobą Prezydenta. W Stanach Zjednoczonych Prezydenta wybiera Zgromadzenie elektora w tym celu specjalnie obranych. Otóż Prezydent opierając swą władzę na tym samym czynniku co Kongres, czuje pewny grunt pod nogami i z całą energją dba o spełnienie narzuconych mu obowiązków. Konstytucja polska wychodziła z odmiennego założenia, redagowała przepisy w ten sposób, by jak najskrupulatniej rozbroić Prezydenta ze zdobytej wypadkami pierwszych lat niepodległości władzy. Wybór więc Prezydenta przez „Zgromadzenie Narodowe" stosownie do intencji projektodawców, miał osłabić władzę najwyższego zwierzchnika w państwie.

15b. Artykuł 125 mówi o zmianach Konstytucji:

„Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów względnie członków Senatu większością $^2/_3$ głosów.

Wniosek o zmianę Konstytucji winien być podpisany conajmniej przez $^1/_4$ ustawowej liczby posłów, a zapowiedziany conajmniej na 15 dni.

Drugi z rzędu wybrany na zasadzie tej Konstytucji Sejm może dokonać rewizji ustawy konstytucyjnej własną nchwałą, powziętą większością $^3/_5$ głosujących, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Co lat 25 po uchwaleniu niniejszej Konstytucji ma być nstawa konstytucyjna poddana rewizji zwyczajną większością Sejmu i Senatu, w tym celu połączonych w „Zgromadzenie Narodowe“.

Z brzmienia art 125 wynika, iż dla zmiany względnie rewizji Konstytucji jest konieczny współudział Senatu. Wyjątek stanowi wypadek przewidziany w ustępie trzecim niniejszego artykułu, a mianowicie:

Drugi z rzędu na zasadzie tej Konstytucji wybrany Sejm może dokonać rewizji ustawy konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością $^3/_5$ głosujących, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Dla ustawy, zamierzającej zmienić przepisy Konstytucji, są przewidziane utrudnienia, a to: a) jest wymagana obecność conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, b) musi przejść większością $^3/_5$ głosujących (Patrz ustęp III art. 125).

2. Zmianę Konstytucji może przeprowadzić każdy Sejm przy współudziale Senatu. By ustawa, projektująca zmianę, przeszła, muszą być spełnione następujące warunki:

a) wniosek o zmianę Konstytucji musi być zapowiedziany conajmniej na 15 dni;

b) wniosek o zmianę Kostytucji musi być podpisany conajmniej przez $^1/_4$ część ustawowej liczby posłów;

c) przy glosowaniu wymagana jest obecność conajmniej połowy ustawowej liczby posłów względnie członków Senatu;

d) wniosek musi być uchwalony większością conajmniej $^2/_3$ głosów.

3. Wreszcie ustęp IV art. 125 nakazuje poddać rewizji Konstytucję, a to: pierwszy raz w 10 lat, a następnie co 25 lat od uchwalenia Konstytucji. Rewizja ma być uchwalona zwyczajną większością Sejmu i Senatu, połączonych w tym celu w „Zgromadzenie Narodowe“.

Konstytucja polska, podobnie jak wszystkie najnowsze konstytucje, wykazuje tendencje do zmniejszenia ograniczeń, utrudniających zmianę Konstytucji. Chociaż warunki, jakie Konstytucja ustanawia dla przeprowadzenia wniosku o zmianę danej ustawy, są bardzo skromne, jednakowoż, jak już podrzednio wspomniałem, dzieje Sejmu Ustawodawczego i pierwszego Sejmu, uchwa-

lonego na zasadzie Konstytucji wykazują, iż najtrudniejszem zadaniem dla Sejmu było i jest utworzenie pewnej minimalnej większości. A cóż dopiero za utrudnienia wystąpiły przy usiłowaniach utworzenia kwalifikowanej większości $^2/_3$ względnie $^3/_5$ głosujących. Sejm nasz znalazł wyjście z trudnego położenia. Ponieważ Konstytucja nie przewiduje instytucji, której zadaniem byłoby baczyć, by Sejm nie uchwalił ustawy sprzecznej z przepisami Konstytucji, przeto Sejm korzystając z tego, iż art. 38, który powiada: „Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą Konstytucją, ani naruszać jej postanowień“, jest tylko lex imperfecta — w razie potrzeby zmienia i będzie zmieniał ustawy według wymagań czasu. Tego stanowczo nie można zaliczyć do rzędu wad naszej Konstytucji, jest to raczej zaletą. Żyjemy w czasach niespokojnych. Poglądy na świat, na niewzruszalne autorytety, na święte prawa, rządzące ludzkością, ulegają metamorfozie. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że jeśli zatęsknimy za zmianą systemu władzy państwowej, że jeśli nas niektóre przepisy znudzą, większością jednego głosu, potrafimy zadowolić nasze życzenia.

DZIAŁ PEDAGOGICZNY

IZA MOSZCZEŃSKA.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZKOLE POWSZECHNEJ W STANACH ZJEDN. PÓŁNOCNEJ AMERYKI.

Udział w wielkiej wojnie zetknął bezpośrednio obywateli Stanów Zjednoczonych z obywatelami europejskich krajów, nie w osobach poszczególnych podróżników lub emigrantów, lecz w wielkiej, ściśle zorganizowanej masie. Na polach walki stanęły ramię przy ramieniu uzbrojone narody, związane braterstwem broni, i przeżywszy razem najcięższe próby moralne, na jakie istota ludzka może być wystawiona. Wysiłek Ameryki był stosunkowo bardzo krótki i nie tak powszechny jak u większości narodów europejskich, czynnie uczestniczących w wojnie. Trwał jednak dość długo, by Amerykanie na europejskich polach bitew zrozumieli, że wojna jest przedewszystkiem próbą wytrzymałości moralnej narodu, jej zwartości i spoistości zbiorowej — jego patrjotyzmu.

O sile żywotnej, potędze mocarstwowej, trwałości wobec zewnętrznego najazdu i wewnętrznego rozbicia — decyduje patrjotyzm obywateli.

Amerykanie zdali sobie sprawę także z wielkiej różnicy między sumą poniesionych przez nich wysiłków a tych, które mogli obserwować zbliska, we Francji naprzykład. Była ona w prostym stosunku do niebezpieczeństwa grożącego ojczyźnie walczących. Francja walczyła o swe istnienie (tak samo jak Belgja), Ameryka, Anglja o swe mniej lub więcej żywotne, szersze i wznioślejsze lub bardziej materjalne interesy. Sprawa „być albo nie być“ jest zrozumiała dla wszystkich, sprawa interesu państwowego — tylko dla warstw oświeconych i politycznie dojrzałych.

Trudno sobie wyobrazić taką polityczną konjunkturę, w której Stany Zjednoczone byłyby narażone na najazd i podbój przez obce, wrogie państwo. To jednak bynajmniej nie znaczy, aby ich pomyślny rozwój, trwanie wszystkich tych instytucyj, które naród sam dla siebie wypracował, w których widzi rękojmię swej pomyślności, a zarazem wyraz swej misji dziejowej, — były raz na zawsze zabezpieczone, by nie mogły się zdarzyć okoliczności, w którychby i ten kraj, oparty o dwa oceany, nie miał zadrżeć trwogą na hasło: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“!

Mimo odniesionego wspólnie z europejskimi sprzymierzeńcami zwycięstwa, zrozumieli Amerykanie dzięki swym wojennym i powojennym przeżyciom, że istnieją w narodach europejskich pewne cechy wyższości, które koniecznie przyswoić sobie trzeba, aby w stosunkach międzynarodowych utrzymać to stanowisko, jakie Ameryka osiągnęła w czasie wojny światowej. Może sprawa stała się dla nich tem bardziej palącą, gdy bezpośrednio po wojnie światowej zawisła nad nimi groza wojny z Japonją, tym maleńkim kraikiem, zamieszkałym przez wielki naród, który — w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych — całą potęgę swą, całą powagę i znaczenie zawdzięcza wyłącznie swej wewnętrznej sile duchowej, patrjotyzmowi wyolbrzymionemu do takiej miary, że pochłania w całości wszystkie inne uczucia i pobudki działania.

W amerykańskich wydawnictwach nietrudno spotkać się z uwagami mimochodem nawet rzucanemi, że choć armja amerykańska na froncie sprawiała się dzielnie, w formacjach tyłowych, w obozach rekrutacyjnych duch nie był dobry, że spekulacja wojenna z jednej strony, z drugiej antymilitarystyczna propaganda działały rozkładowo w wyższym stopniu niż w innych armjach. Strona moralna — słowem — znacznie więcej pozostawiała do życzenia niż strona techniczna, a nawet umiejętność

fachowa, choć i tę przyswajano sobie w bardzo pośpiesznem tempie przy pomocy europejskich sprzymierzeńców.

Do doświadczeń wojennych przybyły i powojenne. Był moment, gdy agitacja przewrotowa przybrała zatrważające rozmiary i groziła powtórzeniem na gruncie amerykańskim fatalnych eksperymentów rosyjskich. Bardzo energicznie zabrano się do doraźnego ukrócenia tych zakusów, ale usunięcie bezpośredniego niebezpieczeństwa nie zamknęło oczu na możliwość ponownych prób i na potrzebę zatamowania choroby u źródła.

Jednym ze środków kuracji mają być reformy wychowawcze: kształcenie przyszłych obywateli, rozwijanie w nich patrjotyzmu ofiarnego, bezinteresownego oddania się na usługi ojczyzny, poczucia odpowiedzialności za losy kraju. Do dalszych środków, które jednak równocześnie zaczęto wprowadzać w życie, należy wstrzymanie dopływu szkodliwych dla wewnętrznego porządku żywiołów obcych, a amerykanizacja napływowej ludności — nieszkodliwej, a raczej użytecznej i nawet niezbędnej dla dalszego rozwoju życia gospodarczego. Stany Zjednoczone nie chcą być nadal tem, czem były dotąd, zbiornikiem emigracji całego świata, mieszaniną ras, języków, narodów, z których każdy w ich obrębie prowadzi swoją własną politykę i dla swych odrębnych celów wyzyskuje prawa i swobody tej wielkiej demokracji. Chcą się stać narodem spoistym i zwartym — jak inne, gościnnym i tolerancyjnym, — lecz całkiem niezawisłym i wszechwładnym gospodarzem we własnym kraju.

Mamy przed sobą program wykształcenia obywatelskiego i patrjotycznego [1]), opracowany pod redakcją Komisarza Wychowania Stanu Nowojorskiego przez komitet złożony z przedstawicieli szkół wyższych (w naszem znaczeniu: średnich) i kolegjów na podstawie ustawy wydanej w 1918 roku. Przeznaczony jest dla szkół elementarnych o ośmioletnim kursie (dwa czterolecia obejmujące szkołę początkową: primary school i t. zw. grammar school). Dokładne rozpatrzenie tego programu objaśni nam, jak pojmowane są w Stanach Zjednoczonych ideały patrjotyzmu i obywatelskości, jakiemi metodami posługują się amerykańscy wychowawcy, by je swym uczniom zaszczepić, czem odróżniają się i cele zamierzone i środki stosowane u nich od tych, które my przywykliśmy uwzględniać w naszej praktyce pedagogicznej. Porównanie to będzie tem bardziej pouczające, że Stany Zjednoczone — choć są nowem państwem, są zarazem najstarszą

---

[1]) Syllabus for Elementary Schools. Civics and Patriotism — University of the State of New York Bulletin. Nr. 740 — 1920. Albany. — Str. 91.

w świecie współczesnym demokracją, one to bowiem stanowiły kolebkę tych ideałów wolności, równości i braterstwa, któremi ożywieni byli reformatorowie i rewolucjoniści, odnawiający w Europie oblicze starego świata. Z za Atlantyku czerpano wzory praw i instytucyj, przeszczepianych na grunt europejski. To też w Ameryce demokratyzm i patrjotyzm są ściślej niż gdziekolwiek zespolone ze sobą. Misją narodową Stanów Zjednoczonych jest utrzymywanie i szerzenie tych ideałów, które przyświecały Waszyngtonowi i jego towarzyszom, gdy wywalczali niepodległy byt swej ojczyźnie. Takim jest też punkt wyjścia dzisiejszego „nacjonalizmu“ amerykańskiego, takim duchem tchnie i wychowanie obywatelskie i nauka dziejów ojczystych wedle najnowszych powojennych programów.

We wstępie ogólnym wyżej wspomnianego programu znajdujemy na czele taką sentencję: „Zagadnienie demokracji — jest zagadnieniem wychowawczem“, a w dalszem rozwinięciu tej myśli czytamy: „Zdradą względem instytucyj demokratycznych jest wypuszczanie ze szkoły młodzieży męskiej i żeńskiej, mającej ledwie słabe lub żadne pojęcie o obowiązkach, odpowiedzialności i prawach obywateli w demokratycznem państwie, o warunkach społecznych i ideałach, którym społeczeństwo demokratyczne swą pomyślność wyłącznie zawdzięczać może“. Zadaniem wychowania obywatelskiego jest przygotować młodzież do bezinteresownej, wiernej służby dla dobra publicznego. Zmierzając do tego celu należy w ciągu całego biegu wychowania posługiwać się trzema zasadniczemi środkami:

1. Działać na uczucie, budząc zainteresowanie i uwielbienie dla cnót i zasług obywatelskich, ku czemu służyć mogą opowiadania, śpiewy, obrazy i t. p.

2. Kształcić umysł, wyjaśniając znaczenie instytucyj publicznych istniejących w cywilizowanem społeczeństwie i normujących życie zbiorowe.

3. Ćwiczyć wolę do zbiorowego zorganizowanego działania. W tym celu należy powołać do życia organizacje szkolnej młodzieży, w którychby każdy uczeń mógł przez praktykę i doświadczenie poznawać, jaki sposób postępowania prowadzi do osiągnięcia wspólnych celów, a jaki stoi temu na przeszkodzie.

Jakkolwiek zaczynać należy od najbliższych dziecku ciaśniejszych zbiorowości, jak dom i rodzina, przechodząc stopniowo do dalszych, jak szkoła i życie koleżeńskie, miejscowe środowisko i stosunki sąsiedzkie, gmina wiejska lub miasto, stan — a w końcu dopiero naród i państwo, to jednak należy ochronić młodzież od ciasnego partykularyzmu. Idea ojczyzny winna panować ponad

wszystkiem. Na każdym stopniu nauczania zaleca się na patrjotyzm kłaść jak największy nacisk.

Program zaleca usilnie zaszczepianie poszanowania porządku i prawa. Młodzież powinna wiedzieć, jak się tworzy prawa, jak i dlaczego należy im bezwzględnie ulegać, a także jak można i należy je poprawiać i doskonalić, oraz że przyczynianie się do tego udoskonalenia i postępu jest obowiązkiem obywatela. Trzeciem naczelnem wskazaniem jest budzenie zamiłowania do pracy dla niej samej. Dziecko winno wiedzieć, że nawet przy spełnianiu codziennych najpospolitszych swych czynności powinnością jego jest wykonywać je jak najlepiej, chlubić się z dobrze wykonanej roboty, zaś wstydzić, gdy wykona ją niedbale i nieudolnie.

Przechodząc stopniowo w nauczaniu różne formacje i instytucje społeczne i objaśniając ich znaczenie, program poleca, by przy każdej stawiać następujące zagadnienia: co dana instytucja czyni dla dziecka? co ono może uczynić dla niej? Z każdego osiągniętego wniosku należy wysnuwać odrazu praktyczne zastosowania, które mają stać się podstawą zakorzenionych nawyknień. „Cnoty obywatelskie winny jak najprędzej stawać się nałogiem“— mówi program.

Mówiąc o zrzeszeniach i organizacjach szkolnych, program kładzie słusznie silny nacisk na bezpośredniość działania. Tak np. zaleca, by starsze i silniejsze dzieci opiekowały się słabszemi i brały w obronę ich prawa w życiu szkolnem lub grach zbiorowych, zaleca również, by oddawały osobiste usługi biednym dzieciom lub ich rodzinom, lecz przestrzega przed zamienianiem szkoły w jakieś biura do zbierania składek na cele dobroczynne. Istotnie, tylko przez wnikanie w potrzeby, które się zaspakaja, przez obraz cierpień, którym się ulgę przynosi, budzić można uczucia miłosierdzia, miłości bliźniego, braterstwa — nigdy zaś, jak to u nas przyjęte, przez widowiska, zabawy, loterje i kolekty na cele dobroczynne.

We wskazaniach, dotyczących pielęgnowania patrjotyzmu, uderzają dwie uwagi, zamieszczone w przypiskach: Pierwsza, że istotny patrjotyzm nie poprzestaje na praktykowaniu zwykłych cnót obywatelskich, lecz pociąga za sobą powinność najwyższych ofiar dla ojczyzny, jako dla rodzonej matki. W związku z tem do środków podniecania patrjotyzmu zalicza się powieści i opowiadania o bohaterach, patrjotyczne pieśni i poezje i t. p. — Druga notatka przestrzega przed zasklepianiem się w wyłączności, „wyspiarstwie“, jak nazywają Amerykanie ciasny egoizm narodowy. Trzeba mówić dzieciom o tem, jak żyje dziatwa innych krajów, skłaniać je do nawiązywania stosunków z tymi

rówieśnikami za granicą „Jeżeli zaś w szkole lub w danem mieście znajdują się dzieci obcej narodowości, skłaniać trzeba młodzież szkolną do czynnego współudziału w amerykanizowaniu ich. Aby rozbudzić sympatję i zainteresowanie, trzeba naprzód objaśniać je o kraju, z którego te obce dzieci pochodzą“. W innem miejscu powracając do tegoż tematu program wyjaśnia, że „amerykanizacja“ polegać ma między innemi na uczeniu cudzoziemskich rówieśników mowy angielskiej, a wzamian na uczeniu się ich mowy, by miały to przekonanie, że nie ma tu żadnej łaski, lecz wymiana usług.

Wyraz „amerykanizacja“ razi nas jako coś analogicznego do znienawidzonej „rusyfikacji“ i „germanizacji“, więc wciąganie dziatwy szkolnej do tej wynaradawiającej propagandy wydaje się nam nietylko niepedagogicznem, lecz i nieetycznem. Musimy jednak zdać sobie sprawę, że na gruncie amerykańskim stosunek narodowości panującej do ludności cudzoziemskiej ma zupełnie inną podstawę. Nie jest to stosunek zwycięskiego najazdu do ujarzmionych krajowców, pozostających we własnej ojczyźnie i rozpaczliwie broniących swych praw do ziemi i mowy, lecz narodu, który we własnej siedzibie, w ustroju państwowym przez siebie stworzonym, własnemi siłami i środkami utrzymywanym i ulepszanym, przyjmuje coraz to nowe rzesze przybyszów z różnych krajów i stron świata, napływających tam z własnej woli, w poszukiwaniu osobistego zysku lub dla uniknięcia niedoli, jakiej zaznali we własnej ojczyźnie. Jeśli się amerykanizują, stają się Amerykanami nie z musu lecz „z wyboru“, jak określają tam stale naturalizowanych cudzoziemców. W oczach dzieci amerykańskich taka misja względem dzieci obcej narodowości może być czemś w rodzaju przygarniania bezdomnych rówieśników na łono szczęśliwej rodziny.

Ogólne zasady, wskazane we wstępie, znajdują szczegółowe zastosowanie na każdym z kolejnych stopni nauczania. Pierwszy z nich obejmuje dom i rodzinę, drugi szkołę i place do gier i sportów, trzeci sąsiedztwo, czwarty okrąg szkolny, czyli miasto, wieś, miejscowość, w której znajduje się szkoła, piąty — stan. szósty — naród.

Dwa pierwsze stopnie dają pole do zaszczepiania, a zarazem rozumowego uzasadniania cnót domowych, zalet koleżeńskich i towarzyskich, dobrych obyczajów, jak np.: porządek, oszczędność, punktualność, słowność, rzetelność, dokładność w robocie, poszanowanie własności prywatnej i publicznej, współczucie dla zwierząt itp.

Zaznaczyć należy, że zaliczono tu do obowiązków społecz-

nych również i przestrzeganie przepisów hygjenicznych, szanowanie własnego i cudzego zdrowia.

Na trzecim stopniu, gdzie mowa o sąsiedztwie, nauczyciel wyszczególnia różne zajęcia i zawody ludzi, których dzieci widują. Kto pracuje dla nas i w jakim stopniu? Co my możemy czynić dla niego? Kto dostarcza żywności, ubrania, opału, buduje i zaopatruje mieszkania, leczy lub pielęgnuje chorych? Niektóre z tych czynności mają już charakter funkcyj publicznych np. telefony; inne są specjalnością danej miejscowości i stanowią o jej znaczeniu dla całego kraju. Już tu więc zaznaczyć można rolę podziału pracy i wymiany usług. Z drugiej strony dają one sposobność do wyjaśnienia wartości zdobyczy cywilizacji, do porównania udogodnień, jakie jej zawdzięczamy, z twardemi warunkami życia pierwotnych mieszkańców tej samej miejscowości. Tu także można rozwijać pewien pożyteczny patrjotyzm lokalny, przywiązanie do rodzinnego gniazda i dążenie do uczynienia go miłem, schludnem, powabnem.

Na stopniu czwartym mowa o publicznych funkcjonarjuszach, ich roli i stanowisku, stąd objaśnienie pewnych instytucyj użyteczności powszechnej. Listonosz i pocztmistrz, to osoby znane każdemu dziecku; niechże się zastanowi nad wielkiem znaczeniem poczty i dobrodziejstwami, jakie jej zawdzięczamy. I zaraz pytanie: Jak można pomóc listonoszom w spełnianiu ich funkcyj? Toż samo o policjancie i policji; a jak z racji listonosza objaśniono znaczenie komunikacji, tak osoba policjanta stanowi punkt wyjścia do wyjaśnienia potrzeby praw i przepisów, normujących porządek publiczny i gwarantujących bezpieczeństwo. Z obserwacji najbliższych codziennych faktów dochodzi się do omawiania zagadnień politycznych szerszego znaczenia. Gdy mowa o poczcie, nauczyciel objaśnia, że podlega ona naczelnej władzy prezydenta nie zaś lokalnej, poszczególnych stanów, i pyta, czemu taki stan rzeczy uznano za lepszy? Gdy z racji policji mówi o potrzebie praw, przechodzi do źródeł prawa; kto je ustanawia? Czy ojcowie wasi mają w tem udział? W tym samym dziale mówi się o strażach ogniowych, o utrzymaniu dróg, o szkołach, czytelniach publicznych, szpitalach, o funkcjach samorządu lokalnego miejskiego i wiejskiego. Wszystko to nie ma być tylko tematem pogadanek w klasie, lecz przedmiotem samodzielnych badań dzieci. Każde z nich ma przynosić do klasy materjał faktów i spostrzeżeń zebranych przez siebie. Zachęca się je, by wypytywały np. funkcjonarjuszów publicznych, jakie trudności ze strony publiczności spotykają ich w czynnościach służbowych i co można uczynić dla ułatwienia im zadań. Dziatwa szkolna zwiąże się

w zrzeszenia obywatelskie, mające na celu oddawanie pewnych usług rodzinnemu miastu lub wiosce. Ćwiczyć się będzie również w układaniu statutów dla tych zrzeszeń i w poprawianiu ich na podstawie zebranego przez siebie doświadczenia. Obok tej strony praktycznej nie zaniedbuje się również pielęgnowania idealizmu. Przedmiotem opowiadań i lektury mają być czyny bohaterstwa i poświęcenia, dokonywane przez ludzi, będących na służbie publicznej: strażaków, policjantów, żołnierzy i marynarzy, lekarzy i pielęgniarek. Takie budujące przykłady czerpie się nietylko z życia własnej ojczyzny, lecz i obcych krajów.

Na stopniu piątym, gdy przechodzi się do stanu lub powiatu (county), dzieci kreślą mapy swej ściślejszej ojczyzny, poznają jej przeszłość i zabytki historyczne, zarówno jak jej bogactwa przyrodzone, ustrój gospodarczy, administracyjny i finansowy. — Wśród cnót obywatelskich szczepi się tu pewien zdrowy patrjotyzm lokalny, poczucie solidarności ze swem rodzinnem gniazdem.

Ponieważ program ułożony jest dla stanu nowojorsktego, mowa tam, by budzić w dzieciach chlubę z dzieł dokonanych, z osiągniętego postępu, z zasług jakie położył Nowy-Jork dla świata, np. w czasie wielkiej wojny. Z dumą tą ma iść w parze ambicja współdziałania na przyszłość w tych zbiorowych zasługach, wypłacenia się z długu wdzięczności, zaciągniętego przez uczestniczenie w dobrodziejstwach, będących wynikiem pracy współobywateli, w poszczególności zaś odwdzięczania się za otrzymane wychowanie. Tematem lektury mają być zawsze przedewszystkiem życie i zasługi bohaterów z Nowego-Jorku, Stanów Zjednoczonych, a także i innych krajów.

Na stopniu szóstym, gdy mowa o narodzie i państwie, wchodzą w grę już bardziej skomplikowane zjawiska. — Oto jak określa program cele nauczania: 1) Sformułować i uwydatnić amerykański ideał mężczyzny i kobiety. 2) Pouczać o amerykańskich ideałach narodowych i ich wpływie na politykę świata. 3) Dać ogólne wyobrażenie o ustroju rządu Stanów Zjednoczonych oraz 4) o rodzaju usług, jakie uczeń może oddawać swej ojczyźnie.

Mówiąc o wpływie i przenikaniu ideałów amerykańskich nazewnątrz, a w szczególności idei i zasad demokratycznych, nie pomija program i ostatnich wypadków: orędzi Wilsona, proklamujących prawa narodowości, i Związek narodów, ani udziału Ameryki w wojnie o pokój trwały i na sprawiedliwości oparty.

W tym dziale zaznajamiają się dzieci z ustrojem władz ogólnopaństwowych, a więc politycznych, a nietylko administra-

cyjnych jak poprzednio. Do ćwiczeń praktycznych należy np. ułożenie patrjotycznego programu dla całej szkoły, notowanie bieżących wypadków i ich znaczenia dla Stanów Zjednoczonych, a obok tego w dalszym ciągu udział w organizacjach młodzieży, w harcerstwie itp.

W siódmym i ósmym roku nauczania zmienia się metoda i nauka stanowi już bezpośrednie przygotowanie młodzieży do udziału w życiu publicznem. Każda lekcja poświącona jest roztrząsaniu jakiegoś zagadnienia, przyczem wybór roztrząsanej kwestji może być niezależny od kolei w programie przewidzianej a pozostawać w związku z aktualnemi wydarzeniami i sprawami. O ile dotąd punktem wyjścia była jednostka, jej obserwacje, przeżycia, potrzeby, jej stosunek do zbiorowości, teraz zbiorowość, społeczeństwo i jego potrzeby brane są w swej całości. W związku z aprowizacją mówi się naprzykład o rolnictwie i postępie rolnym, o czynnikach wpływających na zwiększenie wydajności ziemi, obfitości i taniości produktów. W rozmaitej kolei roztrząsa się kwestje zdrowia publicznego, wychowania, komunikacji, służby bezpieczeństwa, przemysłu i handlu itp. W ostatnim roku objaśnia się ustrój rządu i kompetencje władz rządowych, konstytucję, udział obywateli w rządach. Ponieważ każda lekcja opiera się na materjale faktów, zbieranych przez dzieci i nauczyciela (często w specjalnych wycieczkach), przeto unika się propagandy jakichkolwiek gotowych doktryn, przyzwyczaja się młodzież do argumentacji rzeczowej.

Myśl przewodnia nauki zawiera się w sentencji: „Życie Rzeczypospolitej w istocie swej zależy od codziennnego życia jej obywateli; jeśli Rzeczpospolita ma oddawać usługi ludzkości, my musimy oddać się jej na usługi“. To też dyskusja, nie wyłączając bynajmniej ktytyki istniejącego stanu rzeczy, zawsze staje się bezpośrednio rodzajem rachunku sumienia obywatelskiiego. Maluje się to najlepiej w szeregu ogólnych zagadnień do roztrząsania postawionych na końcu książki, a mających na celu wytworzenie w umysłach ideału dobrego obywatela. Wymienia się szereg postaci historycznych lub współczesnych, a uczniowie mają uzasadniać, czemu uważają ich za dobrych obywateli. W przeciwstawieniu do nich — oczywiście bez nazwisk i osób — wylicza się typy złych obywateli: Obok tych, co sprzedają głosy, gwałcą kwarantannę, uchylają się od podatków, obok zdrajców, anarchistów — wymieniono na końcu chronicznych malkontentów, którzy przyganiają wszystkiemu, a nie podają żadnej rady, jak złe naprawić. (Gdyby u nas zastosować tę amerykańską miarę, czy doliczylibyśmy się wielu dobrych obywateli?).

Cechą charakterystyczną tego amerykańskiego kierunku wychowania jest praktyczny idealizm i czynny zapał, jaki znamy z działalności humanitarnej zrzeszeń amerykańskich dla powojennej Europy.

Przedruk za zgodą autorki z „Szkoły Powszechnej“ 1923 r.

Z BIEŻĄCEJ LITERATURY

Prof. J. M. Tuhan-Baranowski. *Społeczne zasady kooperacji.* Tłumaczył J. Hempel. Wydawnictwo Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców.

Prof. Tuhan-Baranowski jest jednym z tych nielicznych ekonomistów, którzy potrafią w nadzwyczaj prosty sposób wyłożyć najbardziej skomplikowane problemy gospodarcze. Ta przystępność, łatwość wysłowienia się stanowi nadzwyczaj przyjemną niespodziankę dla czytelnika i autorowi zapewnia trwałe powodzenie. Praca ta bardzo obszerna (liczy około 800 stron) rozpada się na cztery działy. Dział pierwszy podaje historyczny obraz rozwoju spółdzielczości, jest ogólną charakterystyką ważniejszych faktów, które w czasach późniejszych silniej wystąpiły na widownię. Ważniejsze są trzy pozostałe działy. Książka zawiera bardzo wiele indywidualnych koncepcyj i samodzielnych poglądów.

Ruch współdzielczy zyskuje w ostatnich latach coraz większe znaczenie w rozwoju naszego życia gospodarczego. Zyskuje on na znaczeniu nietylko przez to, że technicznie upraszcza skomplikowany system gospodarowania, ale i przez to, że jest on niejako panoramą, w której najwyraźniej odbija się ewolucyjna linja systemu gospodarki nowoczesnej, prowadząca społeczeństwo do nowego ustroju gospodarczo-społecznego. Tego momentu, tej dążności do wprowadzenia nowej formy gospodarki prof. T. B., niedocenia w swej pracy. Zbytnio podkreśla klasowość stowarzyszeń współdzielczych, a tym, które cieszą się dziś pełnem powodzeniem, prorokuje bliski upadek. Z wielkim pesymizmem odnosi się prof. T. B. do przyszłości ruchu współdzielczego, niedowierza w byt i powodzenie współdzielczości. Prof. T. B. jest marxistą i na każdym kroku podkreśla swoje zapatrywania w kwestjach społecznych. Mimo to, że teoretycy socjalizmu, Marx, Lassalle i inni wrogo się odnosili do współdzielczości, są dziś t. zw. rewizjoniści, wyznawcy Marxa, którzy jednak od-

nośnie do współdzielczości zajmują odmienne stanowisko i utworzyli nowy kierunek, zwany „socjal-kooperatystycznym“. W czasach, kiedy żyli i działali pierwsi apostołowie socjalizmu, w tych czasach współdzielczość przebijała się dopiero z twardej skorupy ogólnej nieufności i próbowała zapuścić korzenie w nieprzygotowane dla tegoż ruchu grunta. Epoka ta żyła jeszcze wspomnieniami fantastycznych planów Ovena, Fourriera i zawodami, jakich doznali ich zwolennicy. Dziś natomiast jesteśmy świadkami świetnego rozkwitu stowarzyszeń współdzielczych. Cyfry, podawane przez urzędy statystyczne, stwierdzają ogólny wzrost wszelkiego rodzaju stowarzyszeń współdzielczych. Natomiast prof. T. B. powątpiewa w istnienie i przyszłość kooperacji! Gdyby kooperacja miała należeć do rzędu tych eksperymentów społecznych, które tylko mają znaczenie dla historji, toby już dawno zajęła miejsce obok Falansteru, Ikarji, Utopji i nie wydawała nowych stowarzyszeń na światło dzienne!

Wracajmy do podziału, ustanowionego przez prof. T. B.; rozróżnia on 3 rodzaje współdzielczości, a to: proletarjacką, włościańską i drobno-mieszczańską. Podział ten nie jest zgodny z rzeczywistością. Podział klasowy może mieć zastosowanie przy omawianiu podziału pracy, przy dawnym systemie organizacji produkcji. Ale współdzielczość różni się od dawnych form gospodarczych tem, że na miejsce walki klas wprowadza dobrowolne współdziałanie wszystkich warstw społecznych. Dlatego też podziału prof T. B., który właśnie usiłuje wyjść z odwrotnego założenia, nie można przyjąć. Bo podział ten odejmuje eo ipso tę zaletę ruchowi współdzielczemu, tę zasadę, na której i dla której rozwija się współdzielczość! Ruch współdzielczy zapoczątkowały stowarzyszenia spożywcze. Małe miasteczko w Anglji półn., Rochdale, założyło znakomicie zorganizowaną kooperatywę spożywczą. Niedługo potem widzimy podobne stowarzyszenia we wszystkich miastach Anglji, skąd się zwolna rozpowszechniły w całej Europie. Prof. T. B. chce wmówić czytelnikom, że stowarzyszenia spożywcze są czysto proletarjackie. Prawda, że większa część członków stowarzyszeń spożywców rekrutuje się z klasy proletarjatu pracującego, ale tylko dlatego, że kooperatywy te powstają w miastach przemysłowych, których gros ludności stanowią właśnie robotnicy. Stowarzyszenia spożywcze najwspanialej sie rozwinęły w Anglji. Wiadomo, że Anglja jest krajem przemysłowym o przewadze ludności robotniczej, skutkiem czego stowarzyszenia spożywców są w rękach robotników. Ale stan rzeczy się zmienia, kiedy wchodzimy do państw kontynentalnych, w których przemysł nie zdobył sobie

jeszcze tej przewagi, co w Anglji. Im bardziej się zbliżamy ku wschodowi Europy, tem większą mieszaninę pod względem klasowym zawierają stowarzyszenia spożywców. Ostatecznie przychodzimy do wniosku, że stowarzyszenie spożywców, to współdzielnia, w której biorą udział wszystkie klasy społeczne. Najpiękniejszą cechą współdzielczości jest ta, iż kooperacja może bez rozlewu krwi zmienić ustrój gospodarczy, w ten sposób, iż z rozwojem stowarzyszeń spożywczych podrosnąć może wytwórczość tychże stowarzyszeń. W ten sposób ulegnie zmianie i forma produkcji. Prof. T. B. tego poglądu nie uznaje. Przeciw temu powszechnemu zapatrywaniu wysuwa cały szereg mało znaczących argumentów. Według prof. T. B. istnieją tylko pewne kategorje ludności, które przystępują do związków współdzielczych. Tymczasem kategorje, które prof. T. B. wylicza, obejmują prawie że wszystkich obywateli, z wyjątkiem bardzo nielicznych przedstawicieli wielkiego kapitału. Również niezgodne z rzeczywistością jest zdanie, jakoby stowarzyszenie spożywców dochodziło do największego rozkwitu tylko w małych miastach fabrycznych. Dowodem tego bodaj są stosunki polskie, gdzie współdzielczość rozwijała się w większych miastach, jak Warszawa, Łódź, Poznań, Lwów, Kraków. (Patrz G. Bankowa Nr. 19, str 5). Również pozostałe tezy nie wytrzymują krytyki. Podobnem zdziwieniem napełnia nas pogląd, iż tempo wzrostu współdzielni słabnie. Szan. autor zapomniał przy omawianiu stowarzyszeń spożywczych poruszyć niebywale ważny moment. Chodzi tu mianowice o wpływ, jaki wywiera współdzielczość na kształtowanie się cen. „Justum pretium“, hasło, ośmieszone walką kanonistów w średnich wiekach, teraz zdobywa za sprawą kooperatystów coraz więcej siły. Twierdzenie, iż konkurencja najlepiej układa ceny, nie sprawdza się ani w czasach pokojowych, ani w czasach wojennych. Po wojnie kupiec de facto dowolnie śrubował ceny, zmuszając bezradnego konsumenta do przepłacania towarów. W czasach pokojowych znowu wpływ konkurencji na ceny usuwały kartele i trusty, które konsumentom narzucały ceny według swej woli. Jak widzimy, walka o „justum pretium“ jest najzupełniej uzasadnioną i szkoda doprawdy, iż szan. autor nie wspomniał o roli, jaką w tej dziedzinie odgrywa ruch współdziejczy.

Przystępuję teraz do innej formy współdzielczości „proletarjackiej“ (!), a mianowicie do współdzielczości budowlanej. To samo, co powiedziałem o niewłaściwości terminu „współdzielczość proletarjacka“ przy stowarzyszeniach spożywczych, to samo, tylko z większym jeszcze naciskiem muszę powtórzyć przy współdzielczości budowlanej. Dziś członkami kooperatywy

budowlanej są wszystkie warstwy społeczne, z wyjątkiem warstwy robotniczej. Obecnie ustanowione udziały są tak wielkie, iż wypłacić wymaganą sumę mogą tylko warstwy o pewnej zamożności. Z powodu katastrofalnych stosunków gospodarczych, jakie obecnie panują w całej prawie Europie, cały dochód robotnika idzie na zakupno środków żywności. Tak, że rzeczywiście trudno znaleźć robotników w gronie członków stowarzyszeń budowlanych. Najbardziej po macoszemu traktował autor rozdział IV, mówiący o tego rodzaju stowarzyszeniach. Problem ten, ujęty bardzo pobieżnie, nie wyjaśnia znaczenia stowarzyszeń budowlanych, nie daje jasnego poglądu na stan i rozwój tychże stowarzyszeń. Autor potrąca jedynie o Anglję i Niemcy, a zapomina o Stanach Zjedn., gdzie przecież stowarzyszenia budowlane najwspanialej się rozwinęły. Np. w samej Filadelfji, niesłychanie czynne „building societes“ wystawił aż 60.000 domów! Dziś współdzielczość budowlana ma wielkie zadanie przed sobą. Z powodu istniejącego od szerego lat zastoju w ruchu budowlanym, panuje niesłychany brak mieszkań. Olbrzymie koszta uniemożliwiają budowę nowych domów. Zadania tego mogą się podjąć jedynie zbiorowe stowarzyszenia budowlane.

Z wielkim pesymizmem odnosi się prof. T. B. do współdzielni wytwórczej. Prof. T. B. nie wierzy w możliwość rozwoju stowarzyszeń wytwórczych, uważa, iż współdzielczość nie jest w stanie wziąć w swe ręce produkcji. Nie chcę się zatrzymać zbyt długo przy tym rozdziale, powołam się jedynie na zapatrywanie jednego z najznakomitszych współdzielców XIX w., p. Schultzego z Delitsch, który powiada: “Ruch współdzielczy rozpoczyna się od stowarzyszeń kredytowych i spożywczych. W zrzeszeniu wytwórczem widzimy zakończenie całego systemu“. A więc na razie nie dziwmy się, iż odosobnione próby zakładania stowarzyszeń wytwórczych nie powiodły się. W najbliższej przyszłości, kiedy stowarzyszenia spożywcze osiągną wymagany stopień rozwoju, przyjdzie kolej i na współdzielczość wytwórczą.

Niewątpliwie najlepiej opracowanym jest rozdział, mówiący o współdzielczości włościańskiej, a szczególnie ustęp, opisujący zasady stowarzyszeń kredytowych Raiffeisena. Szan. autor starał się zaznajomić ogół z rozwojem współdzielczości rosyjskiej. Według prof. T. B. w żadnym kraju nie spotykamy tak nadzwyczajnie szybkiego tempa wzrostu stowarzyszeń współdzielczych, jak w Rosji. Współdzielczość rosyjska jest wybitnie chłopską. Naturalnie dziś rzecz jest już nie wystarczająca, bo wojna najwięcej zmian uczyniła w Rosji i prawdopodobnie tamtejszy ruch współdzielczy uległ również poważnym zmianom.

Praca prof. T. B. jest bardzo cenną, przyczyni się niewątpliwie do rozpowszechnienia znajomości zasad kooperacji. Napisana pięknym językiem, porusza wszystkie zasady, na których się kooperacja rozwija. Choć szan. autor jest innego mniemania, niż większość ekonomistów, jednak ze względu na wielką znajomość, jak i wszechstronne ujęcie problemu, praca ta znajdzie uznanie, tak u przeciwników, jak i zwolenników poglądów prof. T. B. *Z. G.*

Studja wyższe w Polsce a za granicą.

Niezmiernie bogate w treść Tablice Statystyczne 1923 Weinfelda rzucają między innemi także snop światła na intensywność studjów wyższych u nas i za granicą.

Jeśli pominiemy studja teologiczne i specjalne, to uczęszcza obecnie na uniwersytety w Polsce 22.700 słuchaczów. Czyni to procent na ogół o wiele mniejszy, aniżeli w przytoczonych poniżej państwach, przyczem najsłabszą okazuje się w Polsce frekwencja wydziałów medycznych, rzecz podyktowana po części ubóstwem społeczeństwa, nie mogącego się zdobyć na wysokie koszta tych studjów, z drugiej strony rzecz groźna dla zdrowotnego, a przez to kulturalnego rozwoju społeczeństwa.

Drugą rzeczą charakterystyczną jest, że podczas gdy w procencie słuchaczów prawa zbliżamy się do norm, panujących w Francji, Szwajcarji i Czechosłowacji, to procentowo daleko pozostajemy w tyle w studjach filozoficznych, przyczem narzekać należy nie tyle na brak humanistów, ile przyrodników.

Najbardziej uderzającą okolicznością jest fakt, że w udziale żywiołu kobiecego w studjach wyższych bijemy inne społeczeństwa w każdym kierunku i to w stopniu bardzo wysokim. Podczas gdy udział kobiet w studjach prawniczych w innych krajach wynosi 2.5—8%, w studjach medycznych 10—15%, w studjach filozoficznych zaś 13—36%, u nas w Polsce odnośne % podnoszą się do 11.5, 20.4 i 55.5, a więc w dwójnasób i czwórnasób. Rzuca to bardzo ciekawe światło na kulturę i społeczeństwo nasze. *L. S.*

Ilość słuchaczów	Prawa			Medycyny			Filozofji		
	Ogółem w tys.	Na milj. ludności	Kobiet w %	Ogółem w tys.	Na milj. ludności	Kobiet w %	Ogółem w tys.	Na milj. ludności	Kobiet w %
Polska . .	9.8	359.9	11.5	4.4	162.3	20.4	8.5	309.5	55.5
Francja . .	17.4	443.2	5.0	11.3	289.3	12.5	18.8	479.8	24.0
Prusy . . .	7.3	197.2	2.3	7.8	211.7	10.5	20.7	557.0	13.2
Szwajcarja	1.9	496.7	7.8	1.9	484.6	12.7	3.4	874.2	29.5
Czechosł. .	5.6	413.9	5.9	4.9	361.7	14.4	3.2	233.2	26.8

Zestawił dr. Burmistrz.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Traktat Polski z Turcją. Dnia 23 lipca 1923 został zawarty między Polską a Turcją następujący traktat: Art. I gwarantuje wieczyczysty pokój i przyjaźń między Rzpltą a Turcją; art. II postanawia przywrócenie stosunków dyplomatycznych między obu państwami, oraz, że posłowie, ministrowie i agenci dyplomatyczni obu sron będą korzystali na zasadzie wzajemności na terytorjum drugiej strony ze wszystkich przywilejów, zaszczytów i specjalnych uprawnień, przyznanych narodom najbardziej w tym względzie uprzywilejowanym; art. III: obie strony zgadzają się zawrzeć konwencję o prawach obywateli; art. IV: traktat niniejszy będzie ratyfikowany i egzemplarze ratyfikacyjne będą wymienione w Bernie jaknajprędzej. Traktat ten wejdzie w życie 15-go dnia po ratyfikcji.

Oprócz tego traktatu Polska zawarła z Turcją konwencję handlową, opartą o klauzulę najwyższego uprzywilejowania, oraz konwencję o prawach obywateli polskich w Turcji i tureckich w Polsce.

Stosunki polsko-rosyjskie. W początkach listopada 1923 toczyły się w Warszawie konferencje między wiceministrem spraw zagr, p. Seydą a członkiem kolegjum Rady komisarzy ludowych dla spraw zagr. w Moskwie, p. Koppem, w których brał częściowo udział poseł polski w Moskwie, p. Knoll. Po stwierdzeniu obopólnych tendencyj pokojowych reprezentanci rządu rosyjskiego przedłożyli następujące cztery postulaty: 1) ustalenie jako podstawy przyszłych układów handlowych polsko-sowieckich największego uprzywilejowania w sprawach celnych; 2) Sprecyzowanie i zagwarantowanie wzajemnego tranzytu handlowego w wykonaniu art. 22 traktatu ryskiego; 3) ustalenie sposobu wykonania art. 13 traktatu ryskiego w sprawie zwrotu Polsce 30 miljonów rubli złotych, należnych tytułem udziału w zapasach kruszcu b. banku emisyjnego rosyjskiego; 4) wykonanie personalnej wymiany w myśl układu o repatrjacji.

Odnośnie do żądania tranzyta nie osiągnięto porozumienia, natomiast uzgodniono pogląd u obu stron na kwestję zmiany ustroju Rosji na związek republik sowieckich.

Stosunki polsko-gdańskie. Na skutek noty min. spr. zagr. Seydy z d. 30/VI, żądającej rozpatrzenia całokształtu spraw polsko-gdańskich, wszczęto pod egidą Ligi Narodów bezpośrednie rokowania między Polską a Gdańskiem w Genewie, które ukończono 2/IX. Rezultaty układów przedstawiają się następująco:

1. W sprawie Rady portu: Polska i Gdańsk mają posiadać identyczne prawa w Radzie portu, która została obdarzona kompetencją dla organizacji i administracji portu gdańskiego bez interwencji senatu gdańskiego. Rozporządzenia Rady portu mają posiadać moc obowiązującą i wchodzą natychmiast w życie. Policja portowa zależną jest od Rady portu.

2. W sprawach celnych: Polska otrzymała zapewnienie, że wszystkie zarządzenia celne, wydawane przez władze polskie w Gdańsku będą wykonywane i wchodzą w życie niezwłocznie i bez żadnych zastrzeżeń.

3. W sprawie stanowiska prawnego obywateli polskich na terytorjum w. miasta: Tutaj nastąpiło rozstrzygnięcie prowizoryczne, a mianowicie ograniczenia, dotyczące obywateli polskich w Gdańsku, zostały częściowo zmienione, częściowo zawieszone. Nowe ograniczenia nie mogą być wydane przed porozumieniem się z generalnym komisarjatem Rzpltej, ewentualnie

ze współudziałem wysokiego komisarza Ligi narodów w Gdańsku.

Umowa polsko-gdańska w sprawie reformy monetarnej w Gdańsku. D. 22/IX została podpisana umowa między Polską a Gdańskiem, której najważniejsze punkty opiewają:

1. Retorma obecna nie przesądza unifikacji monetarnej między Polską a Gdańskiem. 2. Gulden gdański równa się $^1/_{24}$ funta szterl. 3. Do chwili unifikacji gulden gdań. będzie jedynym prawnym środkiem płatniczym w w. mieście Gdańsku. 4 Grupa banków polskich, mających swe filje w Gdańsku, może na swe żądanie wziąć udział w założeniu gdańskiego banku emisyjnego z równemi prawami i obowiązkami, jak banki gdańskie do wysokości 25% kapitału zakładowego, który to udział podwyższa się do 30%, jeżeli kapitał zagraniczny nie wniesie udziału wyższego jak 15%. 5. Koncepcja banku emisyjnego będzie zawierać klauzulę co do ograniczenia prezydjum, zniesienia przywileju emisji wrazie unifikacji monetarnej, jak i odszkodowania akcjonarjuszy i t. d. 6. Zapewniono prawo komisarza generalnego Rzpltej w Gdańsku do stałego informowania go przez senat gdański o stanie interesów banku emisyjnego. 7. Określono, że gulden zajmuje miejsce monety gdańskiej w dotychczasowych umowach i będzie przyjmowany przez kasy polskie w Gdańsku. 8. Marka polska zachowuje swe prawa w Gdańsku. Prawa te przechodzą automatycznie na nową walutę. 9. Polska nie obłoży cłem złota i banknotów, przeznaczonych dla utworzenia pieniądza gdańskiego. 10. Porozumienie to obowiązuje do czasu unifikacji monetarnej.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Sprawa rolna.

Ministerstwo Reform Rolnych. Na mocy ustawy z d. 6/VII 1923 został utworzony urząd ministra Reform Rolnych. Do zakresu jego działania należy sprawa przebudowy ustroju rolnego. Z dniem wejścia w życie tej ustawy zostaje zniesiony urząd prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, a uprawnienia, zastrzeżone w różnych ustawach tak jemu, jak i Głównemu Urzędowi Ziemskiemu, przechodzą na ministra Reform Rolnych.

Reforma rolna. Ustawa o osadnictwie i parcelacji, zatwierdzona przez Radę Ministrów 2 sierpnia 1923 i przesłana do Sejmu, opiera się na następujących zasadach: Według niej ma być rocznie rozparcelowanych 280.000 ha ziemi. Parcelacja ma się odbywać w trojaki sposób: 1) przez Ministerjum Reform Rolnych, 2) przez instytucje, upoważnione do parcelacji, 3) drogą prywatną pod kontrolą ministerstwa Reform Rolnych. Na początku roku będzie przygotowany plan parcelacyjny na całe państwo i ustalony kontyngent ziemi w poszczególnych okręgach, które będą podlegały parcelacji. Minist. zamierza tutaj wyzyskać inicjatywę prywatną i w tym celu będzie się zwracać do odpowiednich instytucyj, by one zechciały wskazać grunta, nadające się do parcelacji i przeprowadzić ją pod kontrolą Ministerstwa Reform Rolnych na podstawie planu technicznego i finansowego, zgodnego z ustawą.

Komasacja. D. 31/VII 1923 uchwalono ustawę o scalaniu gruntów, której wajważniejsze punkty opiewają:

Grunty rozdrobnione i rozmieszczone w szachownicę oraz grunty nadmiernie zwężone ulegają scaleniu przez przekształcenie w obszary, odpowiadające wymogom prawidłowego gospodarowania, drogą wymiany gruntów między właścicielami według przepisów niniejszej ustawy. Za grunty rozdrobnione i rozmieszczone w szachownicę uważać należy działki jednego właściciela, oddzielone od siebie działkami innych właścicieli.

Wyłączone są od scalenia:
a) lasy, objęte planem gospodarstwa leśnego;
b) grunty z otwartemi kamieniołami i kopalniami minerałów użytecz.;
c) grunty, objęte zakładami górniczemi i hutniczemi;
d) grunty, objęte badaniami górniczemi i polami naftowemi mogą być poddane scaleniu tylko za zgodą właściciela uprawnień górniczych;
e) grunty, na których znajdują się zabytki historyczne i architektoniczne, osobliwości przyrody, grobowce rodzinne i tp.

Wyłączone są od scalenia, o ile właściciel nie wyrazi na to swej zgody:
a) ziemia pod budynkami i podwórzami;
b) grunty, objęte zakładami przemysłowemi;
c) grunty, znajdujące się w obrębie miast i miasteczek;
d) grunty, potrzebne do właściwego zużytkowania znajdujących się na nich źródeł mineralnych, oraz grunty pod wodami stojącemi, służącemi do hodowli ryb lub do celów przemysłowych;
e) ogrody i sady, prowadzone zawodowo, oraz parki i zwierzyńce;
f) pokłady torfu i grunty torfowe;
g) grunty otoczone murem;
h) winnice i chmielniki o obszarze nie mniejszym od $^1/_4$ ha.

Każdy z uczestników scalenia otrzymuje z obszaru scalenia wzamian za dotychczas posiadane działki odpowiadającą ich wartości nową działkę gruntu o typie zbliżonym, w miarę możności, do typu poprzednio posiadanego kompleksu działek.

Przy scaleniu należy przeprowadzić:
a) likwidację wszelkich służebności;
b) podział wspólnot gruntowych lub w razie niemożności uregulowanie ich użytkowania;
c) wyprostowanie granic poszczególnych jednostek administracyjnych;
d) wydzielenie gruntów na cele miejscowej użyteczności publicznej;
e) meljoracje scalanych gruntów, niezbędne do racjonalnej gospodarki;
f) regulację dróg, dojazdów etc.;
g) parcelację prywatnych majątków w granicach ustawy o reformie rolnej;
h) ustalenie ogólnego planu rozbudowania tworzącej się na podstawie scalania jednostki administracyjnej.

Wdrożenie i przeprowadzenie scalenia gruntów oraz wydanie orzeczenia, zatwierdzającego scalenie, należy do urzędów ziemskich.

Techniczne przeprowadzenie scalenia mogą urzędy ziemskie powierzyć osobom prywatnym.

Koszta przeprowadzenia scalenia gruntów ponoszą wszyscy uczestnicy scalenia w stosunku do obszaru ich gruntów.

Sprawy skarbowe.

Komisje oszczędnościowe. Na wniosek Nadzwyczajn. Komisarza Oszczędnościowego utworzono w każdem Ministerstw. i w Urzędzie Centralnym Komisje Oszczędnościowe, złożone z urzędników poszczególnych resortów. Prace tych Komisyj są dokonywane w porozumieniu z Komisarzem Oszczędnościowym w celu: 1) doraźnego przeprowadzenia oszczędności państwowych oraz, 2) zaprowadzenia reorganizacji ustroju urzędów i uproszczeń administracji.

Podatek majątkowy. Ustawą z d. 11/VIII 1923 został nałożony na obywateli Rzpltej na cele, związane z naprawą skarbu Rzpltej, podatek majątkowy, który będzie pobrany w sześciu ratach półrocznych w latach 1924—1926. Ogólna suma podatku ma dać 1 miljard fr. zł.

Podatek ten opłacają:

1. Osoby fizyczne, mające w Rzeczyposp. miejsce zamieszkania lub przebywające na jej obszarze dłu-

żej niż rok — od wartości całego majątku.

2. Osoby fizyczne, bez względu na ich miejsce zamieszkania lub pobytu od wartości:

a) nieruchomości, położonych na obszarze Rzpltej, jak również od wierzytelności, zahipotekowanych na nieruchomościach;

b) kapitału zakładowego i obrotowego, służącego do prowadzenia gospodarstwa rolnego lub leśnego, górnictwa, przedsiębiorstwa przemysłowego albo handlowego na obszarze Rzpltej.

3. Spadki wakujące:

a) osoby prawne, mające siedzibę w Rzpltej — od wartości całego ich majątku;

b) inne od wartości tej części ich majątku, która się znajduje w granicach Rzpltej.

Wolni od tego podatku:

1. Państwo, związki samorządne i przymusowe związki prawa publicznego — od całego ich majątku.

2. Spółdzielnie mieszkaniowe dla budowy nowych domów, oraz zasilane przez skarb państwa spółdzielnie spożywcze, należące do związków rewizyjnych.

3. Związki zawodowe robotnicze i urzędnicze, o ile się nie trudnią tranzakcjami handlowemi.

4. Osoby, których majątek nie przenosi wartości 3.000 fr. zł.

Przy określeniu wartości majątku nie będą brane pod uwagę:

a) bibljoteki, zbiory naukowe bez względu na ich wartość, meble, odzież, sprzęty domowe do wysokości 5.000 fr. zł.;

b) ziemie, nadane żołnierzom na zasadzie ustawy z d. 17/VII 1920, oraz gospodarstwa osadników na kresach wschodnich, nabyte na zasadzie ustawy o reformie rolnej do 20 ha, dotąd w całości niezabudowane, o ile płatnik nie posiada innego majątku;

c) polskie pożyczki państwowe;

d) majątki lub ich części, które służą bezpośrednio celom kultu religijnego, naukowym, oświatowym, kulturalnym, dobroczynnym i sanitarnym, lub których dochody obracane są wyłącznie na powyższe cele;

e) nowowznoszone budowle w miastach;

f) gospodarstwa rolne na terenie ziem wschodnich, które nie przekraczają 15 ha, a których zabudowania zostały zniszczone przez wojnę i których właściciele 1 lipca 1923 nie posiadali budynku mieszkalnego i conajmniej jednego zabudowania gospodarczego.

Monopol tytoniowy. Rozporządzenie Min. Skarbu z d. 30 V 1923 w przedmiocie organizacji Państwowego Monopolu Tytoniowego. Do bezpośredniego kierownictwa Państwowego Monopolu Tytoniowego ustanawia się Dyrekcję Polskiego Monopolu Tytoniowego z siedzibą w Warszawie.

1. Dyrekcją Polsk. Monop. Tyt. kieruje Naczelny Dyr., który na zewnątrz reprezentuje Państwowy Monop. Tyt. i jest za swoją działalność jak i za działalność podległych mu organów odpowiedzialny przed min. skarbu.

Naczelnemu Dyrektorowi dodany jest Komitet Doradczy celem opinjowania ważniejszych spraw Monopolu Tytoniowego. Do tego Komitetu ministerstwo skarbu deleguje trzech członków i trzech zastępców, min. przemysłu i handlu jednego członka i jednego zastępcę, oraz min. rolnictwa jednego członka i jednego zastępcę. Komitet Doradczy zbiera się w razie potrzeby, a conajmniej raz w miesiącu. W razie różnicy zdania między Naczelnym Dyrektorem a Komitetem rozstrzyga min. skarbu.

Do Naczelnego Dyrektora P. M. T. należy:

a) kierownictwo P. M. T. i zarząd całym jego majątkiem;

b) przyjmowanie, mianowanie i zwalnianie personalu kontraktowego, a etatowego od VII stop. w dół, przedstawianie mi-

nistrowi skarbu wniosków na mianowanie urzędników V, VI i VII stop.;

c) wykonanie planu finansowego;

d) wydanie instrukcji o wewnętrznej organizacji rządowych fabryk tytoniowych, magazynów, sprzedaży wyrobów tyt., zakupu surowców i t. p.;

e) zorganizowanie i wykonanie kontroli nad tokiem czynności P. M. T. i podległych mu rządowych fabryk, magazynów, urzędów i t. d.;

f) sporządzanie z końcem roku sprawozdania z czynności P. M. T. i przedkładanie go min. skarbu.

Majątek Rzpltej w dobrach ziemskich i kolejach. Na podstawie danych statystycznych minist. roln. i dóbr państw. obliczono wartość majątków ziemskich w Rzpltej na 358.118.000 fr. zł. W tem wartość ziemi wynosi 260.580.000 fr. zł., a wartość budynków 97.538.000 fr. zł. Obszar majątków rolnych wynosi 375.795 ha. Zakłady przemysłowe w tych majątkach i w lasach państwowych w liczbie 413 przedstawiają wartość 35.750.000 fr. zł. Na podstawie obliczeń biura do spraw traktatowych przy ministerstwie kolei żelaznych wartość kolei państw. na obszarze Rzpltej wynosi 3,648.830.000 fr. zł., linje kolejowe w. m. Gdańska 45.606.000 fr. zł. Tabor przedstawia następujące wartości: parowozy polskie 232.936.000, parowozy w. m. Gdańska 6.187.000, wagony osob. pol. 174.022.000, wagony osob. woln. m. Gdańska 3.674.000, wagony towar. pol. 205.213.000, wagony towar. w. m. Gdańska 4.721.000 fr. zł. Zważywszy, że tabor kolejowy w. m. Gdańska jest tylko w połowie własnością Rzpltej, to majątek kolejowy Polski wyraża się w sumie 4,291.095.000 fr. zł.

Organizacja Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Na podstawie statutu organizacyjnego, zatwierdzonego przez Radę Ministr. uchwałą z d. 12/VII 1923 Ministerstwo Spraw Wewn. dzieli się na 4 departamenty: ogólny, administracyjny, bezpieczeństwa publicznego i prasy, samorządu oraz na 2 nie włączone do departamentów wydziały: prezydjalny i polityczny.

1. Departament ogólny składa się z 2 wydziałów: osobowego i budżetowo-rachunkowego, oraz z referatu dla spraw internowanych. Ponadto dyrektorowi departamentu podlega bezpośrednio inspektor do spraw administracyjnych.

2. Departament administracyjny składa się z 4 wydziałów: organizacyjno-administracyjnego dla spraw obywatelstwa i przynależności, wojskowego i odwoławczego oraz z referatu śląskiego.

3. Departament bezpieczeństwa publicznego i prasy składa się z 4 wydziałów: bezpieczeństwa publicznego, porządku publicznego i policji, ochrony granic oraz wydziału prasowego. Nadto dyrektorowi departamentu podlegają komendy główne Policji Państwowej i Straży Granicznej.

4. Departament samorządu składa się z 4 wydziałów: samorządu ziemskiego, samorządu miejskiego, mieszkaniowego i dla spraw województw zachodnich. Prócz tego dyrektorowi departamentu podlega bezpośrednio inspektor dla spraw samorządu.

WIADOMOŚCI BIBLJOGRAFICZNE

zestawił Wiktor Nussbaum.

Z przyrody ziem polskich.

Bajerlein J., „Z badań nad jeziorami, położonemi na prawym brzegu dolnej Warty“, Poznań, Tow. Przyj. Nauk 1923, 14 str.

Bartnicki Hilary, „Ludność miasta Włocławka“, Ziemia 1923, z. 9, str. 178—179.

Daszyńska-Golińska dr., „Ludność Polski“, Rzeczposp. Spółdzielcza 1923, Nr. 7—8, str. 305—310.

Fischer Adam dr., „Lud kaszubski“, Przyroda i Technika 1923, zesz. VIII, str. 386—464.

„Geologiczna konferencja karpacka w Borysławiu 13—14 maja 1923“, Nakł. Stacji Geolog., druk Książnicy we Lwowie, 8^0, 40 str.

Goetel Walery, „Geologiczny rozwój Ziemi Krakowskiej“, Ziemia 1923, z. 6, str. 108—113.

Gorczyński Władysław, „O typie klimatycznym Polski“, Warszawa, Wiadomości Meteorolog. 1923, z. 3, 4, 5.

Jakubski Antoni prof. dr., „Rys bjologji polskiego morza“, Przyroda i Technika, z. VII, 1923, str. 386—464.

Małcużyński W., „Rozwój terytorjalny miasta Warszawy“, Warszawa, Kasa Mianowskiego 1923, 184 str., 4 mapy.

Mejbaum W. dr., „Polska jako pojęcie geograficzne“, Przegl. Wszechpolski 1923, kwiecień, str. 265—270.

Orłowicz M. dr., Ilustrowany przewodnik po Mazurach pruskich i Warmji“, Warszawa 1923, 25 ilustr., 294 str., 12^0.

Pawłowski Stanisław prof., Jakubski A., Fischer A., „Z polskiego brzegu“, Przyroda i Lud, Warszawa, Książnica 1923.

Rosiński Boł. ks. dr., „Charakterystyka antropologiczna ludności powiatu Pułtuskiego“, Kosmos 1923, z. 2—3, str. 302—358.

Sitowski L., „Pieniny jako rezerwat przyrodniczy“, Odbitka z III zeszytu Ochrony Przyrody, Kraków 1923, str. 15.

Smosarski Władysław, „Temperatura i opady na Śląsku podług obserwacji wieloletnich“, Odbitka z Rocznika Nauk Rolniczych t. X, Poznań 1923, str. 20. — „Temperatura i opady na Pomorzu podług obserwacji wieloletnich“, Odbitka z Rocznika Nauk Rolniczych t. IX, Poznań 1923, str. 18.

Sokołowski Stan., „Tatry, jako park narodowy“, Nakład Państwowej Komisji Ochrony Przyrody, Kraków 1923, str. 24, 1 mapa i 6 fotogr.

Sosnowski Paweł, „Karpaty“, Obraz geograficzny, Warszawa, Polskie T-wo Krajoznawcze.

Szafer Władysław prof. dr., „Die Pflanzenassoziationen des Tatra-Gebirges, I Teil: Die Pflanzenassoziationen des Chochołowska-Tales“, Akad. Umiej., Kraków 1923, str. 66, 2 mapy i fotogr.
Szafer Wład., „Trzeciorzędowe rośliny górskie na wale scytyjskim w ostoi podolsko-wołyńskiej“, Odbitka z „Acta Societatis Botanicorum Poloniae“, Vol. I, Nr. 2, Warszawa 1923, str. 23.
Szychliński Fr., „Pochodzenie dzisiejszego krajobrazu Polski“, z 13 rys. w tekście i 1 mapą, 12⁰, str. 34, Wykłady powszechne uniwersytętu Poznańskiego Nr. 3.
Świderski Bohdan dr., „Geneza dolin tatrzańskich“, Odbitka z Przeglądu Geograficznego t. III, Warszawa 1923.
Świderski Bohdan, „Przyczynki do geologji okolic Szczawnicy“, Odbitka z I Rocznika Polskiego T-wa Geolog., Kraków 1923, 7 str.

Krajoznawstwo.

Bielański Kazimierz, „O las polski“, Warszawa 1921, 87 str.
Goetel Walery prof. dr., „Pięćdziesiąt lat działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego“, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 17, str. 452—461.
Krajoznawstwo i fizjografja, patrz „Przegląd czasopism“, (Ziemia).
Ruliński St. ks., „Krótka monografja Brześcia Kujawskiego“, Ziemia 1923, Nr. 9, str. 179—183.
Smoleński Jerzy, „Krajobraz okolic Krakowa“, Ziemia 1923, z. 6, str. 102—108.
Sukertowa M., „Korzkiew“, Ziemia 1923, z. 4, str. 74—78.

Z kartografji.

„Mapa nowej unji Polski z Litwą“, podz. 1:2,000.000, Lwów, Atlas 1923.
„Nowa granica Polski na Wileńszczyźnie“, podz. 1:2,000.000, Lwów „Atlas“ 1923.
Popiołek Franciszek, „Województwo Śląskie“, (Mapa ścienna, podz. 1:100.000), Cieszyn, Ostoja 1923.
Romer E. - Danysz R. - Fleszarowa, Atlas krajoznawczy województwa Warszawskiego“, Lwów, Atlas 1923.

Z statystyki.

„Spis funkcjonarjuszy państwowych“, Mies. Statyst. 1923, tom VI, z. 6, str. 326*—328*.

„Statystyka wyznaniowa i narodowościowa województw: Lwowskiego, Stanisławowskiego i Tarnopolskiego“, Mies. Statyst. 1923, tom VI, zeszyt 3, str. 153*.

Rasiński Faustyn, „Statystyka pracowników państwowych w Polsce i zagranicą“, Mies. Statyst. 1923, t. VI, z. 4.

„Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej“, rok wydania I, 1920/22, część II, Warszawa G. U. S. 1923, 376 str.

Szereg zagadnień aktualnych z tej dziedziny patrz: „Przegląd czasopism“ „Mies. Statyst.“ i „Statyst. Pracy“.

Z życia gospodarczego.

Babiński Witold, „Niepodzielność drobnych gospodarstw wiejskich na ziemiach Rzeczypospolitej“, Rocznik Zakładu Polityki Agrarnej, z. 2, Warszawa 1923.

Bałukiewicz Brunon, „Przemysł węglowy na Górnym Śląsku“, Mies. Statyst. 1923, t. VI, z. 6.

Bierkiewicz F., „Stosunki polsko-rosyjskie“, (przegląd ekonom.), Droga 1923, Nr. 2—3, str. 67—71.

Dębicki J., „Z przemysłu cynkowego w Polsce“, Przegląd Gospodarczy 1923, Nr. 14, str. 506—507.

E. R., „Bilans gospodarczy r. 1922“, Przegląd Gospodarczy 1923, Nr. 1, str. 1—4.

Grabski Wład. prof. dr., „Społeczne gospodarstwo agrarne w Polsce“, Warszawa, Kasa Mianowskiego 1923, 458 str.

I. S., „Wytwórczość Polski w r. 1922“, Przemysł i Handel 1923, Nr. 18—19, str. 235—236.

Kiedroń Józef inż., „Przyszłość gospodarcza Górnego Śląska w łączności z Polską“, Przemysł i Handel 1923, Nr. 16—17, str. 209—211.

— „Obecny stan kwestji węglowej w Polsce“, Przegl. Wszechpolski 1923, marzec, str. 184—191.

Kramsztyk J., „Przemysł węglowy na Górnym Śląsku od chwili przyłączenia Górnego Śląska do Polski“, Przegląd Gospodarczy 1923, Nr. 12, str. 415—419.

Nieczuja F., „Przesilenie ekonomiczne“, Przegląd Wszechpolski 1923, sierpień, str. 610—616.

Ossendowski Antoni prof. dr., „Drogi polityki ekonomicznej“, Rzeczpospolita Spółdz. 1922, Nr. 12, str. 494—497.

„O skarbowości Związków Komunalnych“. Praca zbiorowa z przedmową B. Markowskiego. Dodatek: Projekt ustawy o tym-

czasowem uregulowaniu finansów komunalnych, wniesiony przez Rząd do Sejmu 27 kwietnia 1923 r., Warszawa 1923.

Ryng J., „Gospodarcze odrodzenie Rosji“, N. Kultura 1923, Nr. 2, str. 36—40.

Sokołowski Kazimierz, „Związki rewizyjne spółdzielni w Polsce“, Mies. Statyst. 1923, t. VI, z. 5.

„Spółdzielczość“, patrz: Przegląd Czasopism (Rzeczpospolita Spółdzielcza).

„Z ruchu spółdzielczego w Polsce“, Nowa Kultura, str. 40—47.

Świeżawski Leon dr., „Fachowa reforma rolna“, Kraków—Skawina 1923.

W-ki, „Produkcja światowa cynku“, Przyroda i Technika 1923, z. IV, str. 241—242.

Handel i komunikacje.

Dziewulski St., „Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej“, Ekonomista II, 1923, str. 36—49.

Gąsiorowski Mirosław, „Międzynarodowe prawo żeglugi rzecznej“, (część teoretyczna). Rozprawa doktorska przyjęta przez Radę Wydziałową Prawa i Nauk Polit. Uniw. Warsz., Warszawa 1923, II+110 str., 4°.

Janiszewski Tadeusz, „Handel zagraniczny Polski w I półroczu 1922“, Mies. Statyst., t. V, z. 12, 1922, Warszawa 1923.

„Przewodnik Przemysłowy i Handlowy Polski“, Bibljoteka gospodarcza Polski, pod redakcją Aleks. Jackowskiego, I, Warszawa 1923.

Zagadnienia i prace społeczne.

Brzozowski Tadeusz, „Straże ogniowe we wsiach i miasteczkach“, Rady i wskazówki, jak wieś powinna się ratować od klęsk pożaru, Warszawa 1923.

Caderski Józef, „Żydzi w swojej religji i wnioski stąd wynikające“, Łódź 1923.

Gajewski W., „Wydatki na wódkę i podatki w powiecie skierniewickim“, Drogi Polskie 1923, Nr. 1—2, str. 35—45.

Jurkowski K., „O związku strzeleckim i jego pracach“, (praca społeczna), Droga 1923, Nr. 2—3, str. 72—74.

„Międzynarodowy Żyd“, Najważniejsze zagadnienie światowe“, tłum. z angielskiego Szottowa Anna, Poznań 1922, str. 228.

Stokowski Lucjan, „Stosunek wsi do miasta“, Nowa Kultura 1923, Nr. 8—9, str. 230—231.

Wasiutyński B., „Uwagi nad zagadnieniem narodowości w Polsce", Przegl. Wszechpolski 1923, styczeń, str. 1—21.

Odbudowa Państwa Polskiego.

Grabowski I. O., „Pięć lat państwa polskiego 1918—1923", Przegl. Wszechpolski 1923, wrzesień, str. 673—699.

Grabski Stanisław, „Z codziennych walk i rozważań", Poznań 1923, 167 str.

Szczepanowski Stanisław, „Myśl o odrodzeniu narodowem", Warszawa, Książnica 1923.

„Sprawozdanie Minist. Robót Publicznych, Generalnej Dyrekcji Odbudowy za r. 1922", Warszawa 1923.

Wasiutyński B., „Samorząd terytorjalny", Przegl. Wszechpolski 1923, lipiec, str. 481—498.

— „Fundamenty państwowości polskiej", Przegl. Wszechpolski 1923, wrzesień, str. 653—663.

Winiarski Bohdan, „Ustrój polityczny Ziem Polskich w XIX w.", Poznań, Fischer i Majewski 1923, 286 str.

Konstytucja i ustawodawstwo.

Dramiński Wład., „Ustawodawstwo a życie gospodarcze", Przemysł i Handel 1923, Nr. 14—15, str. 191.

„Encyklopedja prawa obowiązującego w Polsce", Praca zbiorowa pod redakcją prof. dra Peretiatkowicza, t. I, cz. I, Poznań 1923 (ilości str. niepodano).

Handelsmann Marceli, „Konstytucja Polska 1791—1921", Warszawa, Polska Składnica Pomocy Szkolnych, wyd. III, popr.

Kutrzeba St., „Polskie prawo polityczne według traktatów", Kraków 1923, str. 194, cz. I. Recenzja p. S. St. patrz Drogi Polskie 1923, Nr. 6, str. 278—280.

Makowski J., „Stanowisko konstytucyjne Prezydenta Rzeczypospolitej", Przegl. Wszechpolski 1923, sierpień, str. 573—588.

Peretiatkowicz A., „Luka w konstytucji polskiej", Przegl. Wszechpolski 1923, lipiec, str. 498—505.

Sasorski St., „Prezydent, rząd i sejm", Drogi Polskie 1923, Nr. 1—2, str. 10—20.

Starczewski Eugenjusz, „Nasze rządy na kresach wschodnich", Przegl. Współcz. 1923, Nr. 14, str. 368—378.

„Ustawa o państwowej służbie cywilnej nauczycieli szkół średnich", (Projekt Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych), Lwów — Warszawa, Książnica 1923, str. 26.

Publicystyka polityczna.

Bartoszewicz J., „Sprawa Kresów Wschodnich“, Przegl. Wszechpolski 1923, marzec, str. 161—170.

Bierkiewicz F., „Gdańsk a nasza suwerenność gospodarcza“, Droga 1923, z. 2—3 (8—9), str. 6—9.

Grabowski O. I., „Założenia nacjonalizmu całkowitego“, Przegl. Wszechpolski 1923, styczeń, str. 29—41.

Hel, „Chaos demokratyczny“, Nowa kultura 1923, Nr. 2, str. 33—36.

Huzarski J., „Bolszewizm a faszyzm“, Droga 1923, Nr. 6—7, str. 47—54.

I. O., „Rządy nasze na Wołyniu“, Przegl. Wszechpolski 1923, luty, str. 115—122.

Sikorski Władysław, „O polską politykę państwową“, Mowy i deklaracje z okresu pełnienia urzędu Prezesa Rady Ministrów Rzczplitej Polskiej, Kraków, Spółka Wydawnicza 1923, 151 str., 8⁰.

Rybarski Roman, „O polityce klasowej i polityce narodowej“, Przegl. Wszechpolski 1923, maj, str. 321—335.

Ryng J., „Trzy na dwunastą“, Nowa Kultura 1923, Nr. 8—9, str. 225—227.

Sochacki Jerzy, „Jak powstała i czem jest N. P. R.“, Warszawa 1923.

Szczawiński Z., „Likwidacja majątków niemieckich w Polsce“, Drogi Polski 1923, Nr. 6, str. 226—242.

Świstalski Kazimierz, „Z powodu książki Srokowskiego N. K. N.“, Droga 1923, Nr. 2—3, str. 79—86.

Uzdowski M., „O program stronnictw w kwestji kresów“, Droga 1923, Nr. 2—3, str. 39—44.

Sprawy zagraniczne.

Brahmer Mieczysław - Dobrowolski Kazimierz - St. W., „Obcy o Polsce“, 1. Literatura polska we Francji, 2. Z zagadnień stosunku polsko-czeskiego, 3. Lineusz w Polsce. 4. Rocznica Kopernika we Włoszech, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 15, str. 123 i dalsze.

B. S., „Cudzoziemcy o Polsce i Polakach“, Przegl. Warsz. 1923, Nr. 24, str. 401—406.

Dobrowolski Kazimierz, „Na marginesie sojuszu niemiecko-rosyjskiego“, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 15, str. 155—158.

Drobnik Jerzy, „Porozumienie niemiecko-rosyjskie na tle chwili obecnej“, Przegl. Wszechpolski 1923, luty, str. 81—93.

Henri Grappin, „Histoire de la Pologne“, Paryż, koniec 1922 lub początek 1923 r., str. 446, recenzja W. Tabora, patrz Drogi Polski 1923, Nr. 3, str. 125—127.

Grażyński Michał, „Walka mocarstw o naftę“, (z zagadnień polityki zagranicznej), Przegl. Współcz. 1923, Nr. 17, str. 466—478.

Jawnut B., „Państwo wobec dążeń do międzynarodowej równowagi gospodarczo-społecznej“, Drogi Polski 1922, Nr. 1—2, str. 1—10.

Jedlicki Marjan, „O program naszej polityki zagranicznej“, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 15, str. 148—154.

Kader Stefan, „Imperjum Lenina“, Studjum ekonomiczno-polityczne, Wilno 1923, 95 str.

Konieczny Paweł, „Śląsk cieszyński pod władzą czeską“, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 15, str. 71—108.

Kutrzeba Stanisław. „Nasza polityka zagraniczna“, Kraków, Gebethner i Wolff 1923.

Mac Gregor Harold H., „Amerykanie o Polsce i Ameryce“, Warszawa—Kraków, Gebethner i Wolff 1923, 153 str.

Markowski Juljan, „Prawno-państwowe położenie Wolnego Miasta Gdańska“, Warszawa, Hoesick 1923, str. 91, recenzja, patrz: Drogi Polski 1923, Nr. 1—2, str. 60 (Domostawski B.).

M. B. - W. T., „Obcy o Polsce“, Francuska historja Polski, Uroczystość Kopernikowska w Bułgarji, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 17, str. 462—466.

M. dr., „W sprawie naszej ekspanzji ekonomicznej w Prusach Wschodnich“, Przemysł i Handel 1923, Nr. 4, str. 51—52.

Petrycki Józef, „Zachód i wschód jako zagadnienie polityki polskiej“, Przegl. Wszechpolski 1923, maj, str. 373—378.

„Polityka zagraniczna Endecji“, Nowa Kultura 1923, Nr. 8—9, str. 232—233.

Prochaska F., „Stosunek w. m. Gdańska do Polski pod względem celnym“, Odbitka z tygodnika Przemysł i Handel, Warszawa 1923, 23 str., 8⁰.

Sarolea Karol, „Listy o Polsce“, Tłum. Sienkiewiczówna Jadwiga, Warszawa—Kraków, Gebethner i Wolff 1923, 179 str.

Sello Landgerichtsrat, „Deutschland u. Polen“, Eine kritische Studie der Gegenwart für die Zukunft, Berlin 1922, 80 str.

Siebeneichen A., „Sprawy gospodarcze polsko-gdańskie w r. 1922“, Przemysł i Handel 1923, Nr. 9, str. 119—120.

Taszycki Witold - Windakiewicz Stanisław, „Obcy o Polsce“, Szekspir w Polsce, Polonofilizm czeski, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 14, str. 443—449.

Uzd. M., „Czechy a Polska w polityce wschodnio-europejskiej“, Droga 1923, Nr. 6—7, str. 44—47.

Wallis Mieczysław, „Cudzoziemcy o Polsce i Polakach“, (Niemcy o malarstwie polskiem), Przegl. Warsz. 1923, Nr. 23, str. 272—279.

Wasilewski Leon, „Kwestje narodowościowe w Rosji Sowieckiej“, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 17, str. 361—374.

Windakiewicz Stanisław, „Obcy o Polsce“, Szwedzki uczony o Bohomolcu, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 18, str. 132—136.

Winiarski B., „O Kłajpedę“, Przegl. Wszechpolski 1923, maj, str. 350—373.

W. T., „Czescy przyjaciele Łużyc“, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 15, str. 158—160.

Zdziechowski M. prof., „Europa, Rosja, Azja“, Szkice polityczno-literackie, Wilno 1923, 334 str.

X. X. „Problem narodowościowy w Rosji Sowieckiej“, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 17, str. 375—395.

Ze skarbowości państwowej.

Bierkiewicz F., „Przyczyny ostatniego spadku marki polskiej i ocena środków zaradczych“, Droga 1923, Nr. 4, str. 14—24.

Gałuszka Alfred dr., „Uwagi o programie oszczędności w wydatkach państwowych“, Kraków, Towarzystwo ekonomiczne 1923, 73 str., 8⁰.

Głąbiński St., „Słowo o projektach finansowych ministra Grabskiego“, Przegl. Wszechpolski 1923, marzec, str. 170—184.

Janicki S. dr., „Środki zaradcze przeciwko kryzysom gospodarczym“, Ruch prawniczy i ekonom., Poznań 1922, z. 2, str. 244—252.

Piestrzyński R., „Inflacja, jej objawy i środki naprawy“, Przegl. Wszechpolski 1923, kwiecień, str. 281—292.

„Przegląd skarbowy Polski“, Bibljoteka gospodarcza Polski pod redakcją Al. Jackowskiego, Warszawa 1923.

Salpeter Norbert dr., „Sanacja skarbu w Polsce i w Austrji“, Gazeta Bankowa 1923, Nr. 9, str. 1—4.

„Samorząd“, „Administracja i finanse“, patrz: przegląd czasopism, (Samorząd).

Schmidt E., „Naprawa skarbu Rzeczypospolitej“, Przegl. Wszechpolski 1923, luty, str. 903—103.

Skierski St., „O naprawę skarbu“, Drogi Polski 1923, Nr. 6, str. 226 i dalsze.

Starczewski E., „O naprawie Rzeczypospolitej“, Drogi Polski 1923, Nr. 4—5, str. 163—175.

Swój, „Kapitał zagraniczny w przemyśle polskim“, Przegl. Wszechpolski 1923, kwiecień, str. 270—281

Zieliński W. E., „Monopol tytoniowy w Polsce“, Warszawa, Dom Książki Polskiej 1923, str. 107.

Ze spraw wojskowych.

„Sprawa obrony Państwa“, Ankieta prowadzona przez „Drogę“, patrz: przegląd czasopism, str. 190.

Nauka, kultura i sztuka.

Arnold Stanisław, „Wieś polska przed kolonizacją na prawie niemieckiem“, Warszawa, Ignis 1923.

Balawelder Romuald, „Wycieczka nauczycieli polskich do Jugosławji“, Czasopismo geogr. 1923, z. I, str. 37—44.

Bartoszewicz J., „Podręczny słownik polityczny“, Warszawa, Perzyński-Niklewicz 1922, 832 str.

Biegeleisen Leon Władysław, „Reforma rolna głównych państw europejskich“, Warszawa, Hoesick 1924, XV + 469 str., form. 24·5 × 16.

Birkenmajer Antoni Ludwik, „Mikołaj Kopernik, jako uczony, twórca i obywatel“, W 450 tą rocznicę jego urodzin, Kraków, Akademja Umiej. 1923, 126 str., 8⁰.

Blaikie Jan Stefan, „Zarys pedagogiki, opartej na polskich tradycjach wychowawczych z uwzględnieniem psychologji wychowawczej“, Lwów 1923, format 23 × 15, 58 str.

Bujak F. prof., „O stosunkach plemion litewskich z germańskiemi“, Spraw. Ak. Um., Kraków 1923, z. 1, wydz. II, hist.-fil., 5 str.

Dąbkowski Przemysław, „Bartnictwo w dawnej Polsce“, Szkice gospodarczo-prawne, Lwów 1923, 8⁰, str. 41.

Dąbrowski Antoni Bolesław, b. członek belg. wyprawy antarktycznej, „Historja naturalna lodu“, 340 rycin w tekście, bibljografja i tekst w skrócie franc., Warszawa, Kasa im. Mianowskiego 1923, XXV + 940 str.

Dobrowolski Kazimierz dr., „Związki i tradycje rodowe na Podhalu, Orawie i Spiszu“, Sprawozd. Ak. Umiej., Kraków 1923, z. 3, wydz. II, hist.-fil., str. 6—7.

Domaniewski Janusz, „Zarys geografji zwierząt“, Warszawa—

Kraków — Lublin — Łódź — Poznań—Wilno—Zakopane, Gebethner 1923, 268 str.

Edeński - Nowicki Edw. - Bajomir - Milewski W., „Nowy Manifest“, „Kapitał społeczny traktowany przez autorów jako droga wyjścia i platforma porozumienia pomiędzy pracą a kapitałem“, Poznań, Instytut ek. humanistycznej, 1922.

„Encyklopedja Wychowawcza“, Tom IX, z. 10, „Pozytywizm“, Warszawa, Książnica 1923.

Grażyński Michał, „Walka o polską szkołę w niemieckiej części Górnego Śląska“, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 16, str. 275—290.

Handelsmann Marceli, „Rozwój narodowości nowoczesnych na zachodzie europejskim“, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 14, str. 379—396.

Hughes James L., kanadyjski inspektor szkolny, „Błędy w nauczaniu“, tłum. Alfred Tom, cz. I, Kraków—Warszawa, Druk. Ludowa 1923, 22 str., 8⁰.

Jurecki Mieczysław, „O wizytowaniu publicznych szkół powszechnych“, Grodno, Oleński i Recka 1923, 46 str., 8⁰.

Kierski Feliks dr., „Podręczna encyklopedja pedagogiczna“, t. I, A—M, Warszawa, Książnica 1923, recenzja patrz: Miesięcznik Pedagog. 1923, Nr. 7—9, str. 249.

Komorowski W., „Historyczna droga handlowa północno-wschodnia“, Ekonomista III, 1923, str. 60—87.

Konarski Kazimierz dr., „Dzieje szkolnictwa w b. Królestwie Kongresowem 1915—1918“, Min. W. R. i O. P. komisja do bad. dziej. wych. i szkoln. w Polsce. — Serja I: Prace monogr. z dziej. wych. i szk. w Polsce, Nr. 5, Kraków, Książnica, Warszawa 1923, 280 str.

Kot Stanisław, prof. U. J., „Reforma szkolna Stanisława Konarskiego“, Kraków, Gebethner i Wolff 1923, 40 str.

Kot Stan., prof. U. J., „Komisja Edukacji Narodowej 1773—1794“, Kraków, Gebethner i Wolff 1923, str. 56.

„Księga pamiątkowa P. P. S. — W trzydziestą rocznicę...“, Warszawa, Robotnik 1923, str. 268.

Kucharski Władysław, „W stopięćdziesiątą rocznicę utworzenia Komisji Edukacji Narodowej i śmierci ks. Stan. Konarskiego“, z 7 portretami twórców K. E. N., Lwów 1923, form. 20×14, str. 16.

Kukulski Zygmunt dr., Główne momenty myśli i badań pedagogicznych“, Lublin 1923, 131 str., 8⁰.

Kutrzeba Stanisław, „Przepisy językowe na polskim Górnym Śląsku“, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 17, str. 396—406.

Lam Stanisław dr., „Polska literatura współczesna“, (od r. 1897 do chwili bieżącej).

Laskowski - Hulka J., „Gdzie jest filozof?“, (o kąt patrzenia i o światopogląd. przyp. red.), Droga 1923, Nr. 6—7, str. 54—63.

Lewak Adam dr., „Od związków węglarskich do Młodej Polski“, Warszawa, Wende, Ignis (rok niepodany).

Majchrowicz Franciszek dr., „Wielka reforma szkolna ks. Stanisława Konarskiego i Komisji Edukacji Narodowej“, W stopięćdziesiątą rocznicę zgonu ks. Stanisława Konarskiego i ustanowienia Komisji Edukacji Narodowej, Lwów—Warszawa, Książnica 1923, 80 str., 8⁰.

Majewski Erazm, „Nauka o cywilizacji IV, Narodziny i rozwój ducha na ziemi, Wydanie pośmiertne, Kraków — Warszawa, Gebethner i Wolff 1923, 2 + 203 str.

Miklaszewski B., „Studjum ekonomiczne w Polsce“ Ekonomista II, 1923, str. 1—53.

Natanson Władysław prof. dr., „O sprzecznościach w obrazie natury“, Przegl. Warsz. 1923, Nr. 22, str. 5—8.

„Naukowa organizacja pracy“, Nowa Kultura 1923, Nr. 8—9, str. 238—242.

Nawroczyński Bogdan, „Uczeń i klasa“, Zagadnienia pedagogiczne związane z nauczaniem i organizowaniem klasy szkolnej, Wyd. Komisji Pedagog. Min. W. R. i O. P., Oddział pedagogiki ogólnej Nr. 3, Warszawa, Książnica 1923, form. 24×16, str. IV+328.

„Nowa Polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój“, Rocznik Kasy im. Mianowskiego, t. IV, Warszawa 1923.

N. W., „W sprawie wystaw szkolnych“, (Z racji dwóch wystaw geogr.: w Warszawie w kwietniu i w Łodzi z końcem maja b. r.), Ruch pedagog. 1923, Nr. 7—8, str. 184—186.

Pawłowski Stanisław, „O metodykę nauczania geografji“, Czasopismo geogr. 1923, z. I, str. 18—21.

Pawłowski Stan. - Bystroń J. - Peretiatkowicz A., „Polska Współczesna“ (Geografja, kultura, ustrój), Lwów — Warszawa, Książnica 1923, format 22×15, str. VIII+73.

Poradnik dla samouków, „Wskazówki metodyczne dla studjujących poszczególne nauki“, Warszawa 1923.

„Przemówienie prof. Romera, Pawłowskiego i Smoleńskiego na ogólno-polskim Zjeździe nauczycieli geografji w Łodzi w d. 4 i 5 czerwca 1922 r.“, Czasopismo geogr. 1923, z. I, str. 3—17.

„Rocznik Pedagogiczny“, serja 2, t. I, rok 1921, Warszawa-Książnica 1923, XV+561 str., recenzja patrz: Miesięcznik pedag. 1923, Nr. 10, str. 284—285.

Rose Adam dr., „Międzynarodowa organizacja pracy, jej cele, budowa i działalność“, Warszawa 1923.

Rowid Henryk prof. dr., „Środki realizacji nowych prądów w wychowaniu i nauczaniu“, Miesięcznik Pedagog. 1923, Nr. 6.

Rowid Henryk dr., „Komisja Edukacji Narodowej a obecne prądy w wychowaniu i nauczaniu“, Ruch pedagog. 1923, Nr. 7—8.

Runier Stefan, „Walka o kulturę“, Warszawa, Książka 1923, form. 16×12, str. IV+136.

Sawicki Ludomir i Witkowska Helena, „Nauka o Polsce Współczesnej“, dla VII stopnia szkoły powszechnej, Kraków, Orbis 1923, wyd. II, 246 str.

Simm K. dr., „Nauki bjologiczne jako czynnik wychowania narodowego“, Miesięcznik Pedagog. 1923, Nr. 10.

Sokolnicki Michał, „O spotkaniu Piłsudzkiego z Wyspiańskim“, Droga 1923, Nr. 5, str. 12—17.

Spasowski Władysław dr., „Zasady samokształcenia“, Warszawa, Arct 1923, recenzja patrz: Miesięcznik Pedagog. 1923, Nr. 7—9, str. 249—250 (ż.).

Szumowski St., „Tragiczny koniec polskiej wyprawy naukowej do Brazylji“, Przyj. Szkoły 1923, Nr. 14, str. 290—293.

„Teksty źródłowe do nauki historji w szkole średniej“, Brückner Aleks., Polska pogańska i słowiańska, z. 14, Grodecki R., Budowa państwa polskiego (963—1138), z. 16, Dąbrowski Jan, Utwierdzenie państwa polskiego (1321—1384), z. 21, Dąbrowski Jan, Korona i Litwa od chrztu Jagiełły do Warny (1386—1444), z. 24, Pociecha Władysław, Panowanie Zygmunta Starego (1506—1548), z. 30, Skałkowski A. M., Polska od Sejmu Wielkiego do trzeciego rozbioru z. 45, Pawłowski Bron, Królestwo Kongresowe i powstanie listopadowe z. 49, Frejlich J., Polska w dobie Wielkiej Emigracji z. 51, Kraków, Spółka Wydawnicza 1923, 32 str.

Tuhan-Baranowski M. J. prof. dr., „Społeczne zasady kooperacji, tłum. Jan Hempel, Warszawa 1923, patrz recenzje wewnątrz zeszytu.

Wędkiewicz Stanisław, „Szowinizm językowy“, Przegl. Współcz. 1923, Nr. 24, str. 423—442.

Zarzecki Lucjan, „O zagadnieniach wychowawczych w Polsce Współczesnej“, Przegl. Wszechpolski 1923, luty, str. 103—115.

„Z powodu jubileuszu Stanisława Konarskiego i Komisji Edu-

kacji Narodowej", Artykuł redakcyjny, Miesięcznik. Pedag. 1923, Nr. 7—9.

Żeromski Stefan, „Pomyłki", Warszawa, Mortkowicz 1923.

Z literatury obywatelskiej.

Borowski Władysław Marjan, „Wychowanie narodowe" (wyd. II), Warszawa 1922, str. VIII+300.

Borudzka Wanda, „Ideologja harcerstwa a małżeństwo współczesne", Wilno 1924, 23 str.

Bykowski Jaxa Ludwik, „Badania eksperymentalne nad znaczeniem współzawodnictwa", Wyd. Kom. Pedagog. Min. W. R. i O. P., Warszawa 1923, form. 23×15½, str. 56 i tabl. barwna.

Chmielińska Aniela, „Jak budzić ducha w narodzie?", Odczyt, Warszawa, Polska Macierz Szkolna 1923, 14 str., 8⁰.

Ciembroniewicz Józef, „Karność w szkole", Przyj. Szkoły 1923, Nr. 13, str. 257—261.

Hel, „O warstwę państwo-twórczą", Nowa Kultura 1923, Nr. 3, str. 65—68.

Józefowicz T., „Ofenzywa na młodzież", Przegl. Wszechpolski 1923, sierpień, str. 602—610.

Juszczakowski Kazimierz, „O obowiązku szkolnym", Warszawa, Książnica 1923, form. 15×11, str. 92.

Klęsk A. dr., „Higjena szkolna a nauczyciel", Przyj. Szkoły 1923, Nr. 14, str. 284—286.

Króliński K. J., „Wychowawstwo w szkole polskiej", Lwów, Księgarnia Naukowa 1924, form. 20×14, 63 str.

Magiera Jan dr., „O naukę moralności", Przyj. Szkoły 1923, Nr. 14, str. 281—284.

Piłsudzki Józef, „Wspomnienia o Gabryelu Narutowiczu", Warwawa, Ignis 1923.

Przyjemski F., „Sprawa wychowania i kształcenia obywatelskiego w naszych szkołach", Przyj. Szkoły 1923, Nr. 11, str. 197—206, Nr. 12, str. 242—249.

Ryglicki Paweł, „Liberalizm w nauce", Przegl. Współcz. 1923, Nr. 14, str. 412—422.

Świdwiński St., „Na pięciolecie budowy państwa u podstaw", Przyj. Szkoły 1923, Nr. 11, str. 185—196, Nr. 12, str. 231—242.

Wesołowski Bronisław, „Podręcznik dla urzędów i działaczy gminnych", Warszawa 1923.

Zarzecki Lucjan, „Rola wychowania w kształtowaniu narodu", Przegl. Wszechpolski 1923, czerwiec, str. 437—452.

Bibljografja.

Daszkiewicz R. i Jarkowski S., „Bibljografja ważniejszych prac dotyczących prasy polskiej“, Warszawa 1922.

„Materjały do Bibljografji Ekonomicznej Polskiej“, opracowane w Instytucie gospodarstwa społecznego, pod redakcją prof. L. Krzywickiego, Ekonomista III, 1923, str. 209—222.

Przegląd czasopism nadesłanych do redakcji.

„Bibljografja Pedagogiczna“, Czasopismo poświęcone przeglądowi książek i pomocy szkolnych, oraz wydawnictw pedagogicznych, wydawane przez Ministerstwo wyznań relig. i oświecenia publ., Warszawa 1923, z. II i III.

„Czasopismo geograficzne“, poświęcone sprawom nauczania geografji. Organ zrzeszenia polskich nauczycieli geografji pod redakcją p. Julj. Jurczyńskiego, przy współpracy komitetu redakcyjnego, Łódź—Warszawa 1923, z. 1.

Treść: Ogólno-polski Zjazd nauczycieli geografji w Łodzi 4 i 5 czerwca 1922; Pawłowski Stan., O metodykę nauczania geografji; Danysz-Fleszarowa Reg., Wyprawa na szczyt Everest; Zierhoffer Aug., Uwagi o wycieczkach Instytutu Geogr. Uniw. Jana Kaz. we Lwowie; Balawelder Rom., Wrażenia z wycieczki nauczycieli polskich do Jugosławji; zeszyt zamykają wiadomości z literatury fachowej i bibljografja.

„Droga“, miesięcznik poświęcony sprawie życia polskiego pod redakcją Ad. Skwarczyńskiego, Warszawa 1923, zeszyty od Nr. 2 do 7 włącznie.

Treść: W sprawie obrony państwa (ankieta); a) Tezy marszałka Piłsudzkiego; b) Poseł A. Anusz, O zadaniach Komisji Wojsk. i Sejmu; c) Pułk. Zając, O organizacji i mobilizacji armji; d) Pułk. Kutrzeba, O strategicznem przygotowaniu obrony; e) Pułk. Górecki, O materjalno-finansowych warunkach obrony państwa; f) Omówienie ankiety i konkluzje; Bierkiewicz F., Gdańsk a nasza suwerenność gospodarcza (z. 2—3); Bierkiewicz F., Przyczyny ostatniego spadku marki polskiej i ocena środków zaradczych (z. 4); Bierkiewicz F., O trudnościach rzeczy prostych (z. 5); Pomarański Stefan, Program polityczny Romualda Traugutta (z. 5); Hołówko T., Religja a Nowa Polska — Strach przed władzą (z. 6—7). Prócz tych kilku ciekawszych wymienionych artykułów cały szereg innych a wszystkie poruszają się dookoła najżywotniejszych zagadnień doby obecnej. Z innych koniecznie należy wskazać publicystycznie mistrzowską niemal rozprawkę Hulki-Laskowskiego do dna psychiki polskiej sięgająca — a streszczająca się w tytułowym okrzyku: „Gdzie jest filozof“ (z. 6—7).

„Drogi Polski“, Miesięcznik polityczno-gospodarczy, Warszawa 1923, zeszyty 1—6.

Treść: Jawnut B., Państwo wobec dążenia do międzynarodowej równowagi gospodarczo-politycznej (z. 1—2); Jawnut B., Kryzys meryto-

ryczny czy parlamentarny (z. 3); Jawnut B, Nowy Rząd (z. 4—5); Sasorski St., Prezydent, Rząd i Sejm (z. 1—2); Rawita-Gawroński Z., Stulecie doktryny Monroego (z. 1—2); Rawita-Gawroński Z., Austrjacki preliminarz budżetowy na rok 1923 (z. 3); Gajewski W., Wydatki na wódkę i podatki w powiecie skierniewickim (z. 1—2); Starczewski E, O naprawie Rzczplitej (z. 4—5); Romer A., Polityka Anglji w stosunku do Turcji (z. 4—5); Romer A., Polityka lotnicza W. Brytanji (z. 6); Rogowski J., Problem obronności granic politycznych (z. 4—6).

„Ekonomista", Kwartalnik poświęcony nauce i potrzebom życia, Organ Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich. Wydawca i redaktor: Stefan Dziewulski, Warszawa 1923, t. II i III.

Treść: Miklaszewski B., Studjum ekonomiczne w Polsce; Dziewulski St., Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej; Nowak J., Neo-Saint-Simoniści we Francji; Benni A., Pieniądz i jego surogaty; Fryde M., Prof. Orzęcki Roman (nekrolog); Orzęcki R., O logicznych podstawach metody statystycznej; Fryde M., Teorja i rzeczywistość w statystyce; Jastrzębski W., Nadwartość a rynek pracy; Komorowski W., Historyczna droga handlowa północno-wschodnia; Szturm de Sztrem, Znaczenie inflacji jako podatku. Bogate i fachowo zestawione kroniki: finansowa, społeczna, spółdzielcza, ekonomiczna, obrazują rozwój wypadków w dziedzinie gospodarczej, której przeglądem są ponadto sprawozdania z obrotów giełdowych polskich i zagranicznych zarówno w walutach, jak papierach i zbożu.

„Kosmos", Czasopismo Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Rocznik XLVIII, z. II—III, Lwów 1923.

Treść: Hrynakowski K., Teorja wzrostu kryształów; Arctowski H., O niedokładności pomiarów pluwjometrycznych; Arctowski H., O stopniu geotermicznym w szybach naftowych w Bitkowie; Arctowski H., Próba pomiaru stopnia geotermicznego w szybie Ratoczyn 5 w Borysławiu; Bieżanko M., Motyle Ojcowa; Stefański W., Przyczynek do fauny wolno-żyjących nicieni jezior Kujawskich; Dybowski B. i Grochmalicki J., Przyczynki do znajomości mięczaków jeziora Bajkalskiego; Wierdak S, O rzadkich roślinach z Opola; Styrnałówna M., Geologiczne stosunki okolic Dynowa; Syniewska J., Kilka nowych skamieniałości z kredy okolic Lwowa; Charakterystyka antropologiczna ludności powiatu Pułtuskiego i t. d.

„Miesięcznik Pedagogiczny", Pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej, Organ związkowego nauczycielstwa szkół powszechnych w Województwie Śląskiem, pod kierunkiem Dra H. Życzyńskiego przy współudziale Komitetu Redakcyjnego, Cieszyn 1923, Nr. 6, 7, 9, 10.

Treść: Zamęt w szkolnictwie śląskiem (z. 6); Z powodu jubileuszu Stanisława Konarskiego i Komisji Edukacji Narodowej (z. 7—9); Rowid H., Środki realizacji nowych prądów w wychowaniu i nauczaniu (z. 6); Cienciała J., Emancypacja stanu nauczycielskiego (z. 7—9); Simm K. dr., Nauki bjologiczne jako czynnik wychowania narodowego; oraz szereg artykułów ściśle pedagogicznych.

„Miesięcznik Statystyczny", G. U. S. Warszawa 1923, z. 3—6.

Treść: Piekałkiewicz Jan, Prace i zadania Międzynarodowego Instytutu Statystycznego w dziedzinie statystyki skarbowej; Rasiński Faustyn, Statystyka pracowników państwowych w Polsce i zagranicą (z. 4); Soko-

łowski Kaz., Związki rewizyjne spółdzielni w Polsce (z. 5); Krzywicki L., Ś. p. Orzęcki Roman (z. 6); Balukiewicz Br., Przemysł węglowy na Górnym Śląsku (z. 6). Pozatem biuletyn zawiera dane co do rolnictwa, stanu gospodarczego Polski, Anglji, Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, skarbowości, kredytu, banków, handlu, przemysłu, kolejnictwa i t. p.

„Misje Katolickie“, Czasopismo miesięczne ilustrowane pod redakcją ks. J. Krzyszkowskiego, Kraków 1923, z. 10.

Treść: J. K. T. J. ks., Czy Afryka dla Afrykanów? Urban T. J. ks., Z drugiej wycieczki misyjnej na Podlasie w r. 1903, Kominek J. ks. miss., Wśród Botokudów i t. d.

„Przegląd Bibljograficzny“, Wydawnictwo księgarni Gebethnera i Wolffa, wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca, redaktor: Mieczysław Rulikowski, Warszawa 1923, Nr. 1, 2.

Czasopismo to, jako dwutygodnik, wznowione po wojnie, należy jaknajradośniej powitać, jako platformę porozumienia się wprost odbiorcy i dostawcy książki Dział zaś bibljogr., którego brak tak dotkliwie dawał się odczuwać, znajdzie przypuszczać i życzyć sobie należy sumiennych i skrupulatnych wykonawców. — Powodzenia!

„Przegląd Powszechny“, Miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym, wydawca i redaktor: ks. Urban J. T., Kraków 1923, Nr. 475—478.

Treść: Urban J. ks., Marjawici w świetle własnych publikacji (z. 475), Urban J., Rozciągłość władzy papieskiej (z. 478); Paciorkiewicz M., Dwór Ludwika XIV (z. 475); Zahorska A., Epopeja w Polsce (z. 476); Podoleński St., Losy prohibicji w Stanach Zjednoczonych (z. 477); Eller E., Długość dnia roboczego z punktu widzenia etyki (z. 478); Urban J., Religja a polska inteligencja radykalna (z. 478).

„Polski Przegląd Kartograficzny“, kwartalnik pod redakcją prof. Romera, Lwów 1923, z. 3.

Treść: Cały szereg omówień krytycznych współczesnych prac kartograficznych. Na pierwszy plan występuje rozpoczęta przez prof. dra Romera kampanja wymierzona przeciw tendencyjnym o charakterze wszechniemieckim, ostrze swe ku Polsce zwracającym „pracom niby naukowym“, ukazującym się bądź w redakcji, bądź tylko pod patronatem prof. Voltza z Wrocławia.

„Przegląd Warszawski“, Miesięcznik poświęcony literaturze, sztuce i nauce, pod redakcją Stefana Kołaczkowskiego, Warszawa 1923, Nr. 22—24.

Treść: Natanson Wład., O sprzecznościach w obrazie natury (z. 22); Kleiner Julj., Krasickiego „Bajki i Przypowieści“ (z. 22); Krzyżanowski Julj., Kilka słów w sprawie nauki o literaturze w szkole średniej (z. 22); Koczorowski P. St., Nieznane przemówienie publiczne Cyprjana Norwida (z. 23); Brückner Aleks, Z dawnych dziejów (z. 23); Miller N. J., Przezwyciężenie filomatyzmu przez Mickiewicza (z. 23); Kociałkiewiczówna M., Jan Rembowski (z. 23); Witwicki Włod., Z filozofji nauki (z. 24); Gąsiorowski J. H., Rozwój historji sztuki (z. 24); Ujejski J., Główne koryta mistyki „wieku oświeconego“ (z. 24); Rachwał Jozef, Symbolizm w „Danielu“ Wyspiań-

skiego (z. 24). Sprawozdania i artykuły sprawozdawcze z ruchu literacko-naukowego zagranicą dopełniają treści każdego z zeszytów.

„Przegląd Współczesny", pod redakcją prof. dra St. Wędkiewicza, Kraków 1923, Nr. 14—18.

Treść: Birkenmajer L., Kopernik jako humanista (z. 14); Grażyński, Memorjał Kopernika o zasadach bicia monety (z. 14 i 15); Starczewski E., Nasze rządy na Kresach Wschodnich (z. 14); Handelsmann M., Rozwój narodowości nowoczesnych na Zachodzie europejskim (z. 14); Handelsmann M, Feodalizm i feodalizacja w świecie zachodnio-europejskim (z. 16); Dubiecki M., Działalność filantropijna Benedykta Dybowskiego (z. 14); Rybicki Paweł, Liberalizm w nauce (z. 14); Smolik P., Pod Ałtajem (z. 15, 16); Konieczny Paweł, Śląsk cieszyński pod władzą czeską (z. 15); Borkowski Dunin P., Pojęcie „duszy" w twórczości Dostojewskiego (z. 15); Pęcherski Cezary ks., Zygmunt August jako mówca sejmowy (z. 16); Caro Leopold, Materjalizm dziejowy jako jedna z podstaw marksizmu (z. 16); Reinhold J., Ewolucja zasadniczych pojęć w ustawodawstwie karnem (z. 16); Koniński R., Człowiek zupełny, twórca i naród (z. 16); Wasilewski Leon, Kwestje narodowościowe w Rosji Sowieckiej (z. 17); X. X., Problem narodowościowy w Rosji Sowieckiej (z. 17); Brzeski Tadeusz, O zepsuciu i naprawie pieniądza (z. 17 i 18); Gentile Giovanni, Aleksander Manzoni (z. 17); Morawski Kazimierz, Pogląd na dzieje żydowskie aż do podboju przez Rzymian (z. 18); Łoś J., Ab universitate condita anno DLX (z. 18); Dybowski R., Anglja dzisiejsza a jutrzejsza (z. 18); Gommaire M. O., Ruch flamandzki w Belgji (z. 18); Zdziechowska Stef., Nieznany list Cyprjana Norwida (z. 18); Grodecki Roman, Polska wobec idei wypraw krzyżowych (z. 18). Druga część każdego zeszytu zaznajamia z życiem umysłowem zagranicy, informuje co obcy mówią, myślą i piszą o Polakach i Polsce, ujmuje wreszcie zagadnienia polityki zagranicznej, stwarzając z każdego zeszytu zwartą całość o bogatej treści.

„Przegląd Wszechpolski", Miesięcznik poświęcony polityce narodowej oraz zagadnieniom życia umysłowego, ekonomicznego i umysłowego, redaktor: Bohdan Wasiutyński, Poznań 1923, Nra 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9.

Treść: Wasiutyński B., Uwagi nad zagadnieniem narodowości w Polsce (z. 1); Wasiutyński B., Samorząd terytorjalny (z. 7); Wasiutyński B., Fundamenty państwowości polskiej (z. 9); Kozicki St., Zasady i rzeczywistość (z. 1); Kozicki St., Benito Mussolini (z. 9); Grabowski O. I., Założenia nacjonalizmu całkowitego (z. 1); Grabowski O. I., Pięć lat państwa polskiego 1918—1923 (z. 9); Kobyliński St., Żydzi w Niemczech (z. 1); Drobnik J., Porozumienie niemiecko-rosyjskie na tle chwili obecnej (z. 2); Drobnik J., Hugo Stinnes w przemyśle i polityce Niemiec (z. 7); Drobnik J., Na marginesie polityki czeskiej (z. 8); Schmidt E., Naprawa skarbu Rzeczypospolitej (z. 2); Zarzecki Lucjan, O zagadnieniach wychowawczych w Polsce Współczesnej (z. 2); Zarzecki Lucjan, Rola wychowania w kształtowaniu narodu (z. 6); L. O., Rządy nasze na Wołyniu (z. 2); Natanson St., Zagadnienie racji stanu (z. 2); Bartoszewicz J., Sprawa Kresów wschodnich (z. 3); Głąbiński St., Słowo o projektach finansowych ministra Grabskiego (z. 3); Kiedroń J., Obecny stan kwestji węglowej w Polsce (z. 3); Konopczyński W., Stronnictwa nasze wobec historji (z. 3); Judex, Polityka włościańska (z. 4); Judex, Masonerja i mocarstwo anonimowe (z. 6); Wasilewski Z., Automatyzacja i cywilizacja (z. 4); Mejbaum W., Polska jako pojęcie geogr. (z. 4)

Swój, Kapitał zagraniczny w przemyśle polskim (z. 4); Piestrzyński R., Inflacja, jej objawy i środki naprawy (z. 4); Rybarski R., O polityce klasowej i polityce narodowej (z. 5); Rybarski R., Potęga „Wysokich Finansów“ (z. 9); Chrzanowski Ign., O wyjarzmieniu Ojczyzny (z. 5); Winiarski B., O Kłajpedę (z. 5); Winiarski B., Kwestja żydowska wobec prawa międzynarodowego (z. 6); Petrycki J., Zachód i Wschód jako zagadnienie polityki polskiej (z. 6); Peretiatkowicz A., Luka w konstytucji polskiej (z. 7); Makowski J., Stanowisko konstytucyjne prezydenta Rzeczypospolitej (z. 8); Józefowicz T., Ofenzywa na młodzież (z. 8); Nieczuja F., Przesilenie ekonomiczne (z. 8). Uwagi na tematy aktualne, dział sprawozdawczy o nowych książkach, jakoteż kronika polityczna dopełniają treści każdego z omawianych zeszytów.

„Przyjaciel Szkoły“, Dwutygodnik nauczycielstwa polskiego, redaktor: Borkowski Leonard, Poznań 1923, Nra 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17.

Treść: Świdwiński St., Na pięciolecie budowy państwa u podstaw (Nr. 11, 12); Przyjemski F., Sprawa wychowania i kształcenia obywatelskiego w naszych szkołach (Nr. 11 i 12); Osterloff W., Duch Komisji Edukacji Narodowej (Nr. 11); F. Zych, Stanisław Konarski (Nr. 12); Ciembroniewicz J., Karność w szkole (Nr. 13); Klęsk dr., Pedologja (Nr. 13); Klęsk dr., Hygjena szkolna a nauczyciel (Nr. 14); Klęsk dr., Psychopata (Nr. 15); Gażyńska J., Dziecko wiejskie (Nr. 13 i 14); Magiera J. dr., O naukę moralności (Nr. 14); Groele Ed., W rocznicę Komisji Edukacji Narodowej (Nr. 15 i 16); Tync Stan. dr., Kilka myśli z zakresu nauki języka polskiego (Nr. 15 i 17); Geisler Eug., Karność obywatelska (Nr. 15); Szulerowski Bron. dr. med., Dziecko a góry (Nr. 17). Ponadto sporą część zeszytu poświęca redakcja „praktyce nauczycielskiej“, działowi uwzględniającemu zagadnienia fachowe, problemom z zakresu języka polskiego. Również i dział informacyjny o sprawach szkolnych zagranicą zaznajamia z tamt. ruchem i z panującemi gdzieindziej prądami.

„Przyroda i Technika“, Miesięcznik poświęcony naukom przyrodniczym i ich zastosowaniu, redaktor: prof. dr. B. Fuliński, organ Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M. Kopernika, Lwów 1923, zeszyty VI, VII i VIII.

Treść: Stenz E., Obserwatorjum Narodowe (VI); Pazdro T. Z., O trzęsieniach ziemi (VI); Kuntze R., Fauna śląska (VI); Różański B., Technika oczyszczania wód ściekowych miast (VI); Dybowski B., Bajkał i jego znaczenie dla wiedzy przyrodniczej (VI); Grochmalicki, Benedykt Dybowski (VI); Pawłowski St. prof., O wybrzeżu i dnie morza polskiego (VII); Jakubski A. prof., Rys bjologji polskiego morza (VII); Fischer A. dr. prof., Lud kaszubski (VII); Dybowski dr., O pochodzeniu fauny bajkalskiej (VIII); Malarski T., Teorja emisji elektronów przez żarzące się ciała (VIII).

„Nowa Kultura“, Tygodnik, redaktor: F. Kwiatkowska, Warszawa 1923, Nr. 1—10.

Tygodnik ten, ujmujący w sposób radykalny wypadki chwili bieżącej, redagowany b. starannie, omówimy w przyszłości obszerniej.

„Ruch Pedagogiczny“, Czasopismo poświęcone sprawom wychowania i nauczania, wydawnictwo Związku polskiego

nauczycielstwa szkół powszechnych, redaktor: dr. H. Rowid., Kraków 1923, Nr. 4—6, 7—8.

Treść: Woyczyńska L. dr., Rola psychologji w doborze dzieci umysłowo upośledzonych do szkoły powszechnej (Nr. 4—6); Hellmann Jan, Szkolnictwo specjalne w Anglji i Walji (Nr. 4—6); Wł. Sz., Czeski Instytut Pedagogiczny im. Komeńskiego w Pradze (Nr. 4—6); H. R., Realizacja nowych metod nauczania (Nr. 4—6); Rowid Henryk, Komisja Edukacji narodowej a obecne prądy w wychowaniu i nauczaniu (Nr. 7—8); M. M., O psychoanalizie (Nr. 7—8); Mirski J. dr., Rozwój i wychowanie płciowe dziecka w świetle Freudyzmu (Nr. 7—8); Bykowski Jaksa Ludwik, Badania eksperymentalne nad współzawodnictwem (Nr. 7—8); Hellmann Jan, Szkolnictwo specjalne w Belgji (Nr. 7—8); W., Dziesięciolecie Wakacyjnych Kursów Uniwersyteckich dla nauczycielstwa (Nr. 7—8); N. W., W sprawie wystaw szkolnych (Nr. 7—8).

„Rzeczpospolita Współdzielcza“, Miesięcznik poświęcony sprawom kooperacji i związanym z nią zagadnieniom społecznym i gospodarczym, redaktor: Marjan Rapacki, Warszawa 1923, Nr. 6, 7, 8, 9, 10, 11.

Spis ważniejszych artykułów: Müller H. dr., Ruch współdzielczy i jego istota str. 241; Kurnatowski J., Syndykalizm a kooperatyzm str. 246; Kurnatowski J., Nowa ekonomja str. 289; Daszyńska-Golińska dr., Ludność Polski str. 305; Sand H. dr., Powojenny ruch bankowości spółdzielczo-robotniczej str. 345; Sand H. dr., Płace robocze i zagadnienia drożyzny str. 479; Komorowski Wład., Międzynarodowy rynek zbożowy str. 353 i 401; Rapacki M., Powszechność czy klasowość kooperacji str. 393; Siwik Bron., Spółdzielczość a socjalizm str. 457; Korniłowicz Kaz., Spółdzielcza organizacja oświaty str. 463; Heryng Zyg. prof., Przyszła rola spółdzielni w państwie polskiem str. 472.

„Samorząd“, Tygodnik zrzeszenia Samorządów powiatowych, redaktor: Wład. Wakar, Warszawa 1923, Nr. 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23.

Spis zasadniczych artykułów: dr. Jaroszyński M., Uwagi o rządowym projekcie ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych Nr. 17, 18, 19; Korniłowicz K., Ustawa o oświacie pozaszkolnej Nr. 21.

„Szkoła Powszechna“, Kwartalnik pedagogiczny, poświęcony sprawom wychowania i nauczania szkolnego, oraz kształcenia nauczycieli, wydawany nakładem Ministerstwa W. R. i O. P., redaktor: dr. Zygmunt Ziembiński, Warszawa 1923, zeszyt II, III i IV.

Treść: Kupczyński Tad. dr., W 150-tą rocznicę K. E. N. (II, III i IV); Ziembiński Zygm., U podstaw psychologji wychowawczej (II); Ziembiński Z., Dążności wrodzone u dziecka (III i IV); Moszczeńska Iza, Wychowanie obywatelskie w szkole powszechnej w Stanach Zjednoczonych (III i IV); Studencki St., Liczenie i systemy liczbowe u ludów pierwotnych (II).

„Statystyka Pracy“, Miesięcznik G. U. S., Warszawa 1923, z. 2—3, 4, 5—6.

Treść: Budziszewski E., Wyniki ankiety budżetowej, przeprowadzonej wśród rodzin pracowniczych w Warszawie w listopadzie 1922; Lipiński E., Nowe wskaźniki cen hurtownych; Materjały o wydajności pracy robotników w przemyśle polskim.

„Ziemia“, Miesięcznik krajoznawczy, ilustrowany, wydawany z zapomogi Wydziału Nauki Min. W. R. i O. P., redaktor: Kaz. Kulwieć, Warszawa 1923, Nra 6/8, 9, 10.

Wakacyjny zeszyt „Ziemi“, który ukazał się pod redakcją prof. Semkowicza, jest niecodziennem zjawiskiem w ubogiem i koniec zaledwie z końcem wiążącem czasopiśmiennictwie. Bogata treść, udział wybitnych piór, staranne, niemal luksusowe wydanie, wspaniałe ilustracje dają w sumie nader korzystne wrażenie, świadcząc, co osiągnąć się da przy dużych zamiarach i dbałości. P. T. K. może zapisać ten zeszyt na kartę swych zasług wobec pokolenia i społeczeństwa. *W. N. O.*

Treść: Semkowicz Wład., Kraków; Smoleński Jerzy, Krajobraz okolic Krakowa; Goetel Walery, Geologiczny rozwój ziemi krakowskiej; Szafer Wład., O młodszych florach kopalnych ziemi krakowskiej w związku z historją człowieka; Hoyer Henryk, Zwierzęta kopalne okolic Krakowa; Żurowski Józef, Kraków i jego okolice w czasach przedhistorycznych; Dobrzycki Jerzy, Odkrycia i wykopaliska na Wawelu; Grodecki R., Kraków za Piastów; Lepszy Leonard, Pogląd na krakowską sztukę; Muczkowski J., Architektura Krakowa; Bystroń St. J., Rozwój wielkomiejski Krakowa; Udziela Sew., Krakowiacy; Piasecki W. dr., 15-lecie Kujawskiego Oddziału P. T. Kr., Narębski R., Dawne zabytki Włocławka; Bartnicki Hil., Ludność miasta Włocławka; Kuliński St. ks., Krótka monografja Brześcia Kujawskiego; Sukertowa Em., Pomorze; Wierciński H., Działdowo; Kiełbicz-Rayski R., Zemborzyce czy Puławy; Fiszer Włodz., Chłopia sztuka; Dr. Dobrowolski Natan, Baszta Herburtów w Felsztynie i t. d.

„Wiadomości Geograficzne“, Miesięcznik, wydawnictwo Krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego, pod redakcją prof. dra L. Sawickiego, Kraków 1923, zesz. V, VI, VII, VIII, IX, X.

„Wiadomości Statystyczne“, G. U. S., podają ceny, skarbowość, kredyt, zasiewy i zbiory, wychodzą 3 i 18 każdego miesiąca, Warszawa 1923, zeszyty 1, 2, 3.